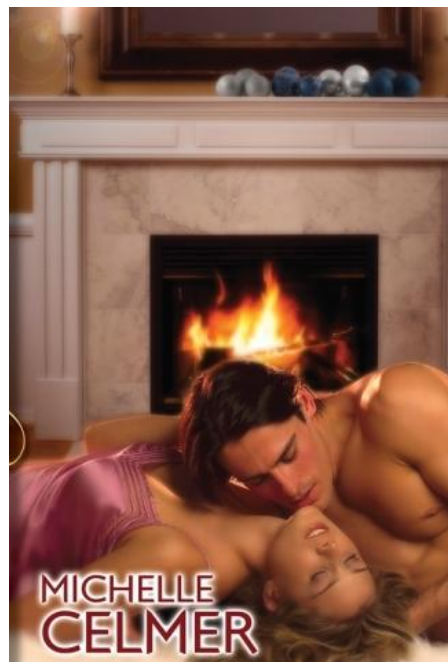




Michelle Celmer



***Niebezpieczna
namiętność***

Tytuł oryginału: A Clandestine Corporate Affair

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Och, niedobrze!

Ana Birch spojrzała ukradkiem na taras na piętrze luksusowego ośrodka rekreacyjnego, szukając wzrokiem mężczyzny w czarnej skórzanej kurtce. Miała nadzieję, że uległa złudzeniu. Od wielu miesięcy, odkąd ją porzucił, rozpoznawała go w każdym nieznanym mijanym na ulicy: ciemne oczy, zmysłowe usta, szczupła barczysta sylwetka... Za każdym razem zapierało jej dech w piersi, serce zaczynało szybciej bić – a potem ogarniało ją przygnębienie, bo uświadamiała sobie pomyłkę. Odkąd z nią zerwał półtora roku temu, nawet nie zadzwonił.

Tym razem jednak wyobraźnia jej nie zwiodła. To niewątpliwie on. Stał przy barze ze szklanką w dłoni, pogrążony w rozmowie z innym z gości. Serce jej zamarło.

O Boże! Jak Beth mogła jej to zrobić?

Mocniej przycisnęła do biodra Maxa, swego dziewięciomiesięcznego synka, i poszła przez nieskazitelnie wypielegnowany trawnik, zapadając się w gąbczastą murawę. Musi pamiętać, by nigdy nie wkładać butów na obcasach na dziecięce przyjęcia. Ani jedwabnej marynarki, dodała w duchu z irytacją, gdy wijący się Max zaczął się zsuwać.

W wąskich dzinsach i butach do kolan, z włosami ufarbowanymi na rudo, stanowiła krańcowe przeciwieństwo szacownych dystyngowanych matek, które popijały drinki i wiodły uprzejme pogawędki, podczas gdy udręczone nianie ścigały ich rozbrykane pociechy. Lecz nikt nie ośmielał się uczynić uszczypliwej uwagi spadkobierczyni biznesowego imperium Birch Energy, co Ana przyjmowała z ulgą, ale także z irytacją.

Spostrzegła swą kuzynkę Beth stojącą obok olbrzymiego nadmuchiwanego monstrem wypełnionego plastikowymi piłeczkami – a także niewątpliwie zarazkami – i przyglądającą się, jak jej sześćioletnia córka Piper, która obchodziła urodziny, wrzeszczy i dokazuje wewnątrz wraz z tuzinem innych dzieci.

Kochała Beth jak siostrę, ale tym razem kuzynka posunęła się za daleko.

Beth powitała ją uśmiechem. Nie miała nawet dość przyzwoitości, by poczuć wyrzuty sumienia z powodu tego, co zrobiła. Zresztą Any wcale to nie zdziwiło. Życie Beth było mdłe i nudne, a jej jedyną rozrywkę stanowiło wtrącanie się w sprawy innych ludzi. Tym razem jednak chodziło o coś więcej niż nieszkodliwą plotkę.

– Maxie! – zawołała Beth, wyciągając ręce.

Max pisnął podekscytowany i zaczął się wyrywać. Ana podała jej niemowlaka. Beth prawdopodobnie liczyła, że teraz kuzynka nie rzuci się na nią z pięściami.

– Dlaczego on tu jest? – syknęła Ana.

– Kto? – spytała Beth, udając niewiniątko.

– Nathan – odrzekła Ana z naciskiem.

Zerknęła przez ramię na Nathana Everettea, szefa marketingu w koncernie Western Oil. Stał przy balustradzie tarasu, równie niedbale elegancki i przystojny jak tamtego dnia, gdy Beth ich sobie przedstawiła. Nie był w typie Any, bo robił olśniewającą karierę zawodową, nie miał tatuaży ani bogatej kartoteki policyjnej. Pracował jednak w Western Oil, więc pomyślała, że wypijając z nim drinka, dopieczę ojcu. Po tej pierwszej kolejce przyszła druga, potem trzecia, a gdy Nathan zaproponował, że odwiezie ją do domu, zgodziła się, gdyż uznała, że niczym jej to nie grozi.

Ogromnie się jednak pomyliła! Gdy pocałował ją w progu, dosłownie wybuchł w niej płomień pożądania. Chociaż starała się sprawiać na ludziach wrażenie pozbawionej erotycznych zahamowań, w rzeczywistości nigdy nie wdawała się w przygody, które trafiałyby do skandalizujących rubryk towarzyskich. Starannie dobierała mężczyzn, z którymi sypiała, i nigdy nie oddawała się im już na pierwszej randce. Lecz wtedy właściwie wciągnęła go do łóżka. A chociaż sprawiał wrażenie konserwatywnego, dobrze wiedział, jak zadowolić kobietę. Nie chodziło już o odegranie się na ojcu. Po prostu pragnęła Nathana.

Mimo że miało się to skończyć na jednej nocy, wciąż do niej dzwonił, a ona nie potrafiła mu się oprzeć. Do czasu, gdy ją porzucił, była w nim zakochana po uszy – nie mówiąc o tym, że zaszła w ciążę.

Teraz ich spojrzenia się spotkały. Przebiegł ją dreszcz, którego jednak nie wywołało ostre grudniowe powietrze. Potem serce zabiło jej mocno i oblała się rumieńcem.

Odwróciła wzrok.

– Był kolegą Lea w college'u – wyjaśniła Beth, łaskocząc Maxa pod brodą. – Nie mogłam go nie zaprosić.

– Ale przynajmniej mogłaś mnie uprzedzić.

– A przyszłabyś wtedy?

– Oczywiście, że nie! – odparła Ana.

Przez większą część minionych osiemnastu miesięcy unikała Nathana. Obecnie nie chciała ryzykować, by zetknął się z Maxem. Beth zniżyła głos do szeptu:

– Może pomyślałam, że już pora przestać się przed nim ukrywać. Prawda prędzej czy później i tak wyjdzie na jaw. Nie sądzisz, że on ma prawo wiedzieć?

Zdaniem Any Nathan nie powinien nigdy poznać prawdy. Zresztą postawił sprawę aż nazbyt jasno. Zależało mu na niej, ale nie miał czasu na poważny związek. Poza tym i tak nie mógłby związać się z córką bezpośredniego rywala biznesowego. To by mu zniszczyło karierę.

Dla jej ojca Waltera Bircha, właściciela Birch Energy, opinia i pozory też były zawsze ważniejsze niż szczęście córki. Gdyby się dowiedział, że miała romans z szefem marketingu w Western Oil i że ten człowiek został ojcem jego wnuka, uznałby to za zdradę. Uważał za hańbę, że Ana urodziła bękarta, a gdy nie chciała mu zdradzić nazwiska ojca chłopca, wpadł we wściekłość i na dwa miesiące zerwał z nią kontakty. Gdyby nie fundusz powierniczy pozostawiony jej przez matkę, znalazłaby się z dzieckiem w rozpaczliwej sytuacji.

Przez lata stosowała się do reguł narzuconych przez ojca. Słuchała go we wszystkim i grała rolę idealnej córeczki, w nadziei, że zasłuży na pochwałę papy. Ubierała się podług jego gustu, a przeciętna jej szkolnych ocen wbiłaby w dumę każdego rodzica – lecz nie Waltera Bircha. Nigdy nie był z niej zadowolony. Skoro więc bycie grzeczną dziewczynką nic jej nie dało, stała się niegrzeczna. Nawet negatywna reakcja jest lepsza niż żadna. Lecz ta gra po pewnym czasie również ją znużyła. W dniu, gdy odkryła, że jest w ciąży, pojęła, że dla dobra dziecka musi dorosnąć. A Max mimo swego nieślubnego pochodzenia stał się oczkiem w głowie dziadka. Walter Birch już planował, że pewnego dnia wnuk przejmie po nim firmę. Gdyby się dowiedział, kto jest ojcem malca, wyrzekłby się ich obojga.

Między innymi dlatego najlepiej dla wszystkich będzie, jeśli Nathan nigdy nie pozna prawdy.

– Pragnę po prostu twojego szczęścia – rzekła Beth i oddała jej Maxa, który zaczął już marudzić.

– Zabiorę go do domu – oznajmiła Ana.

Nie sądziła, by Nathan do niej podszedł. Od rozstania nie próbował się z nią kontaktować. Najwidoczniej kompletnie mu zobojętniała. Ale nie chciała ryzykować, że przypadkowo wpadną na siebie, chociaż nie sądziła, by się przejął faktem, że ma syna.

– Zadzwońię do ciebie później – rzuciła do Beth.

Już miała odejść, gdy usłyszała głęboki głos Nathana.

– Witam panie.

Serce jej zamarło, a potem ruszyło szaleńczym galopem. Do diabła, zaklęła w duchu, nie odwracając się. Nie wiedziała, jak ma się zachować. Czy powinna umknąć? A może stawić mu czoło? Ale jeśli on, ujrawszy Maxa, domyśli się prawdy?

– Cześć, Nathan – rzekła Beth, całkiem mocno kuksając ją łokciem w bok. – Cieszę się, że przyszedłeś. Pamiętasz moją kuzynkę Anę Birch?

Ana naciągnęła na główkę Maxa wełnianą czapeczkę, by ukryć jasne pasmo za lewym uchem w jego poza tym czarnych włosach – takie samo jak u ojca. Chłopczyk miał też identyczny dołeczek w lewym policzku, kiedy się uśmiechał, i podobnie melancholijne orzechowe oczy.

– Witaj, Nathanie – wyjąkała, opanowując lęk i poczucie winy.

On cię nie chciał, przypomniła sobie. I nie chciałby też dziecka. Postąpiłaś słusznie. Musiał słyszeć o jej ciąży, która przez wiele miesięcy była tematem plotek śmietanki towarzyskiej El Paso. A jednak, co znamienne, nigdy nie zapytał, czy to on jest ojcem. Nie chciał wiedzieć. Nie zmienił się przez minione półtora roku. A jego chłodne nieczułe spojrzenie upewniło ją, że była dla niego tylko rozrywką, o której już zapomniał.

Lecz ona, niestety, wciąż tęskniła do ich wyjątkowego związku. Do miłości, która przenikała ją głęboko i rosła z każdym dniem. Ana gotowa

była poświęcić dla Nathana wszystko: swoje dziedzictwo, miłość ojca – chociaż ani przez chwilę nie łudziła się, że Walter Birch kocha kogokolwiek prócz samego siebie.

Później, ilekroć patrzyła w uroczą twarzyczkę synka, jej serce przeszywał ból z powodu rozstania z Nathanem. A teraz poczuła niemal nieodparte pragnienie, by rzucić mu się w ramiona i błagać, by ją pokochał.

Wiedziała, że jest żałosna.

– Jak się masz? – zapytał uprzejmym tonem, tylko przelotnie zerknąwszy na Maxa.

Czyż nie powiedział kiedyś, że na obecnym etapie kariery nie ma czasu na założenie rodziny? Ale ona nie słuchała. Była taka pewna, że jest inna niż wszystkie i że on obdarzy ją prawdziwą miłością. Wierzyła w to aż do chwili, gdy ją porzucił.

Przybrała równie lekki ton, choć serce jej pękało.

– Doskonale, a ty?

– Jestem bardzo zapracowany.

Niewątpliwie. Po niedawnej eksplozji w rafinerii Western Oil pojawiły się krytyczne artykuły w prasie i nieprzychylne relacje w telewizji – oczywiście inspirowane przez jej ojca. Nathan jako szef marketingu odpowiadał za poprawę wizerunku koncernu.

– No cóż, wybaczenie, ale muszę dopilnować podania tortu – rzekła Beth. Posłała przyjaciółce współczujący uśmiech i zrejterowała w momencie, gdy ta najbardziej potrzebowała jej wsparcia. Ana miała nadzieję, że Nathan również odejdzie. Lecz on zamiast tego nieoczekiwanie zainteresował się malcem.

– To twój syn? – zapytał.

Skinęła głową.

– Ma na imię Max.

Surową twarz Nathana złagodził cień uśmiechu.

– Milutki. Ma oczy po tobie.

Chłopczyk zapiszczał, chcąc ściągnąć na siebie uwagę. Nathan ujął w dłoń jego drobną piąstkę, na co Ana osłabła z wrażenia. Ojciec i syn spotykają się po raz pierwszy – i miejmy nadzieję ostatni. W oczach zakręciły się jej palące łzy. Musi stąd natychmiast wyjść, zanim zrobi coś głupiego – na przykład wyjawia prawdę i zmieni tę niezręczną sytuację w prawdziwą katastrofę.

Objęła Maxa mocniej, co wcale mu się nie spodobało. Zaczął krzyczeć, wymachiwać rączkami i zrzucił przy tym czapkę. Do diabła! – pomyślała Ana. Zanim zdążyła zareagować, Nathan podniósł czapkę z trawnika. Starła się odwrócić tak, by nie dostrzegł znaku szczególnego z boku głowy chłopczyka, ale Max zaczął wrywać się do Nathana, przez co upuściłaby go, gdyby Nathan w ostatniej chwili go nie podtrzymał.

– Silny chłopak – stwierdził.

– Jest bardzo energiczny – przyznała. Uświadomiła sobie, że Nathan widzi lewą stronę główki Maxa. Proszę, niech on tego nie zauważy! – Miło było znowu cię spotkać, ale już wychodziłam.

Chciała odejść, nie czekając na odpowiedź, lecz Nathan mocno chwycił ją za ramię.

– Ano? – Zakłęła w duchu, spojrzała na niego i pojęła, że on wie. A niech to szlag!

Ale właściwie co z tego? – zreflektowała się. Przecież oświadczył, że nie chce mieć dzieci. Przypuszczalnie nie przejmie się tym, że Max jest jego synem, o ile ona przyrzeknie, że nikomu tego nie wyjawia i nie będzie go prosić o pomoc. Na szczęście dzięki funduszowi powierniczemu może wieść

z synkiem wygodne życie.

Nathan delikatnie odwrócił główkę Maxa i przyjrzał się jasnemu pasmu włosów. Ana zbladła.

– Możemy porozmawiać na osobności? – wycedził.

– Gdzie? – zapytała. Na przyjęciu było co najmniej dwieście osób, z których większość ją знаła. – Chyba nie chcesz, żeby widziano cię w towarzystwie córki waszego największego konkurenta?

Nathan zacisnął szczęki.

– Powiedz tylko, czy to mój syn? – zapytał cicho.

Ana wiele razy wyobrażała sobie ten moment i przygotowywała dokładnie, co mu powie. Lecz teraz czuła w głowie kompletną pustkę.

– Odpowiedz – nalegał.

Mówił takim samym tonem jak jej ojciec. „Naprawdę wyniosłaś na szkolną zabawę butelkę mojej najlepszej szkockiej whisky? Odpowiedz mi, Ano Mario Birch!”.

Nie miała wyboru. Musiała wyznać Nathanowi prawdę, lecz zdobyła się jedynie na sztywne kiwnięcie głową.

Nathan zaklął, w jego oczach błysnął gniew. Nigdy nie widziała go tak wzburzonego. Był zły, że nie powiedziała mu o tym wcześniej, lecz z pewnością uspokoi się, gdy usłyszy jej zapewnienie, że nie oczekuje od niego wypełnienia wobec Maxa żadnych obowiązków rodzicielskich, finansowych czy jakichkolwiek innych. Może nawet podziękuje jej, że zachowała dyskrecję. A potem odejdzie i już nigdy się nie spotkają.

Oczywiście, istniała też inna możliwość, choć Ana wolała o niej nawet nie myśleć. Mógł zechcieć uczestniczyć w życiu Maxa, zażądać prawa do odwiedzin i współdecydowania o jego losie. Mógłby nawet próbować odebrać jej synka. Mocniej przytuliła Maxa do piersi. Był całym jej życiem;

jedyną istotą, która naprawdę ją kochała. Nie oda go nikomu.

– Mam rozumieć, że nie zamierzałaś mi o nim powiedzieć? –
wycedził Nathan.

Dumnie uniosła głowę, choć była przerażona.

– Szczerze mówiąc, nie sądziłam, że to cię obejdzie.

TTLR

ROZDZIAŁ DRUGI

A więc mam syna.

Nathan ledwie potrafił ogarnąć myślą ten fakt. Ana się myliła – obeszło go to, może nawet za bardzo. Gdy zobaczył ją rozmawiającą z Beth, zaparło mu dech w piersi, a serce zabiło mocno. Poczł przemożne pragnienie, by znaleźć się blisko niej i nie zważając na konsekwencje, natychmiast do niej podszedł.

W pierwszym tygodniu po zerwaniu kilkanaście razy podnosił słuchawkę, gotowy jej powiedzieć, że popełnił bład i poprosić, by do niego wróciła – mimo iż to oznaczałoby koniec jego kariery w Western Oil. Jednak zbyt ciężko pracował na zdobycie pozycji, aby rzucić to wszystko dla związku, który od początku był skazany na fiasko. Tak więc postąpił w jedyny możliwy sposób. Zapomniał o Anie, a przynajmniej tak mu się wydawało.

Skrzywiła się i usiłowała uwolnić ramię z jego uścisku. Zorientował się, że nieświadomie zadał jej ból. Puścił ją i pohamował gniew. Zawsze starał się nad sobą panować. Co takiego jest w tej dziewczynie, że przy niej tracił zdrowy rozsądek?

– Musimy porozmawiać – rzucił szorstkim szeptem. – Natychmiast.

– To niezbyt odpowiednie miejsce – odparła.

Miała rację. Jeśli ulotnią się razem, ludzie to zauważą i zaczną plotkować.

– Dobrze, a więc zrobimy tak: pożegnasz się z Beth, wsiądziesz do samochodu i pojedziesz do domu. Kilka minut później ja się wymknę i spotkamy się u ciebie.

Spojrzała na niego wyzywająco.

– A jeśli się nie zgodzę?

Usiłowała odgrywać twardą, ale wiedział, że to tylko maska ukrywająca jej lęk i niepewność.

– Nie radzę. Jesteś mi winna wyjaśnienie.

Nie mogła zaprzeczyć, więc po wahaniu odrzekła:

– Dobrze.

Nathan patrzył, jak trzymając na rękach chłopczyka – ich syna! – szła chwiejnie przez trawnik w butach na absurdalnie wysokich obcasach. Jego brat Jordan nazwałby je butami dziwki. Niezbyt odpowiedni strój dla spadkobierczyni fortuny, a tym bardziej dla matki. Lecz Ana zawsze była nonkonformistką. Właśnie niezależność i buntowniczy charakter pociągały w niej Nathana, zwłaszcza w porównaniu z nudnymi „przyzwoitymi” kobietami, z jakimi zwykł się spotykać. Wiedział jednak, że Ana w gruncie rzeczy wcale nie jest tak zepsuta, jaką udaje. Kiedy byli razem, wydobyła go z mroku i wniosła w jego życie promienne światło.

Spostrzegł Beth. Nie wątpił, że zna prawdę. A z jej miny poznał, że wie, o czym rozmawiali z Aną.

– Kazała nam przyrzec, że zachowamy to w tajemnicy – rzekła, zanim zdążył się odezwać.

– Niemniej powinnaś była mi powiedzieć.

– Mogłeś sam się domyślić. Zrywasz z kobietą, a miesiąc później okazuje się, że ona jest w ciąży. Nie wmawiaj mi, że niczego nie podejrzewałeś.

Istotnie, po ich rozstaniu wciąż czekał na telefon od Any. Wierzył, że jeśli to jego dziecko, będzie miała na tyle przyzwoitości, by go o tym poinformować. Ponieważ jednak się nie odezwała, uznał, iż ojcem jest ktoś

inny. Pomyślał, że widocznie Ana nie traciła czasu, i nie mógł zaprzeczyć, że cholernie go to zabolalo. Wygladało jednak na to, że po nim nie miała nikogo, choć w obecnej sytuacji nie stanowiło to dla Nathana wielkiej pociechy.

– Źle zrobiła, ukrywając chłopca – stwierdził.

– Owszem – przyznała Beth – ale złamałeś jej serce, choć zamordowałyby mnie, gdyby się dowiedziała, że ci to mówię. Po waszym rozstaniu była zdruzgotana.

To żadne usprawiedliwienie, pomyślał.

– Muszę już iść – oznajmił.

Beth z z troskaniem ściągnęła brwi.

– Okaż jej wyrozumiałość. Nie masz pojęcia, przez co przeszła przez ostatnie półtora roku. Cięża, poród... I z wszystkim tym musiała radzić sobie sama.

– To była jej decyzja. Ana miała wybór!

Odwrócił się i poszedł w kierunku parkingu. Czuł się zdradzony przez ludzi, którym ufał. Chociaż, prawdę mówiąc, czego innego miałby się spodziewać? On i Leo od studiów nie utrzymywali z sobą bliskich kontaktów, a Beth jest krewną Any. Nie mógł oczekiwać, że zawiedzie zaufanie kuzynki dla niezbyt bliskiego znajomego. Przecież za czasów nauki w college'u nigdy nie powiedział Beth o tym, ile razy, wracając do akademika, zastawał Lea – jej ówczesnego chłopaka, a przyszłego męża – w łóżku z inną dziewczyną.

Wsiadając do porsche, pomyślał, że być może w głębi duszy podejrzewał, że Ana zaszła w ciążę z nim, tylko nie chciał poznać prawdy. Może nie zadzwonił do Any, bo cholernie bał się dowiedzieć, że ma z nią dziecko. Co by wtedy powiedział Adamowi Blairowi, naczelnemu

dyrektorowi Western Oil? Że ma syna, który przypadkiem jest wnukiem właściciela największej rywalizującej z nimi firmy? Już wówczas skończyłoby się to dla niego katastrofą. Obecnie zaś – po eksplozji w rafinerii i podejrzeniach, że maczała w tym palce firma Birch Energy – sytuacja przedstawiała się jeszcze gorzej. Nie tylko musiałby się pożegnać z nadzieją na rychły awans na dyrektora generalnego koncernu, ale prawdopodobnie straciłby nawet swe obecne stanowisko.

Poza tym co właściwie wiedział o ojcostwie oprócz tego, że za nic nie chciałby stać się taki jak jego ojciec? To zdecydowanie za mało!

Tyle razy bywał w mieszkaniu Any w Raven Hill, że znał drogę na pamięć. Kiedy wjechał na podjazd, stał tam już biały luksusowy SUV. Widocznie zamieniła swój sportowy wóz na bardziej praktyczny samochód. Tak właśnie postępują odpowiedzialni rodzice, a nigdy nie wątpił, że Ana będzie dobrą matką. Dawniej często opowiadała mu o śmierci matki i o tym, jak ojciec ją ignorował. Mówiła, że jej dzieci staną się dla niej centrum wszechświata.

Nathan i jego brat Jordan mieli w dzieciństwie krańcowo odmienny problem. Ojciec ich tyranizował, siłą wbijał im do głów swoje zasady i zmuszał, by postępowali według jego woli. Nathan od małego buntował się, nieustannie walczył z ojcem i rewanzował mu się pięknym za nadobne. Aż wreszcie w rezultacie tych zmagania oddalił się od niego, a przepelniające go wściekłość i oburzenie sprawiły, że utracił część siebie.

Zaparkował obok SUV-a. Był wkurzony, ale wiedział, że jeśli się nie opanuje, pogorszy sytuację. Odetchnął głęboko, by się uspokoić, wysiadł z samochodu i ruszył do frontowych drzwi. Ana stała w progu, jak tyle razy wcześniej. Nie mogli pokazywać się razem publicznie, więc większość czasu spędzali u niej. Tyle tylko że teraz, gdy wpuściła go do środka, nie

zarzuciła mu ramion na szyję i nie pocałowała go namiętnie.

Ciekawe, co by zrobiła, gdyby to on przyciągnął ją do siebie i pocałował? Pewnie by go spoliczkowała. A jednak gotów był zaryzykować. Mimo upływu czasu pragnął jej równie mocno jak w dniu, gdy się poznali – i jak wtedy, gdy odchodził. Zerwanie i zakończenie związku, zanim oboje zaangażowali się zbyt głęboko, było najlepszym, co mógł dla niej zrobić. I dla siebie. Powinien mieć dość rozsądku, by o tym nie zapominać.

Ana pozbyła się już jedwabnej marynarki i wysokich butów. Bosa, w dżinsach i luźnej bluzce, wyglądała bardziej na studentkę college'u niż matkę. Jej strój, jak zawsze, uderzająco kontrastował z jego tradycyjnymi spodniami sztruksowymi i koszulą zapiętą na ostatni guzik, które zwykł nosić niczym uniform. To było jego przebranie, które pod schludnym pozorem skrywało czające się w głębi prawdziwe ja. Nigdy nie przyznał się nikomu, nawet Anie, jak piekielnie trudno przychodzi mu niekiedy zapanować nad prawdziwym

Nathanem i powstrzymać go przed wyrwaniem się na zewnątrz.

Zdjął kurtkę i powiesił na wieszaku przy drzwiach.

– Gdzie jest Max? – zapytał.

– W łóżeczku.

– Chcę go zobaczyć – oświadczył i ruszył korytarzem, lecz Ana zastąpiła mu drogę.

– Może później.

Poczuł gniew.

– Nie pozwalasz mi zobaczyć mojego syna?

– On śpi. Poza tym myślę, że powinniśmy najpierw porozmawiać.

– Dobrze, porozmawiajmy.

– Usiądź. – Wskazała mu kanapę na drugim końcu przestronnego

salonu.

W jej domu panowały zawsze swobodna odprężająca atmosfera – i bałagan, chociaż służąca sprzątała co tydzień. Teraz jednak Nathan, lawirując między porzrzuconymi zabawkami, czuł się, jakby szedł przez pole minowe. Siadając na kanapie, przypomniał sobie, jak zwykli kochać się na niej namiętnie. Ten obraz znów rozpałił mu krew.

– Napij się czegoś? – zaproponowała Ana.

Pomyślał, że przydałby mu się raczej zimny prysznic.

– Nie, dziękuję – odparł.

Usiadła po turecku na wyściełanym krześle.

– A więc dlaczego zataiłaś przede mną fakt, że mam syna? – zapytał, przechodząc wprost do rzeczy.

Wzruszyła ramionami.

– Jak powiedziałam, nie sądziłam, że cię to obejdzie. Myślałam, że wolałbyś nie wiedzieć. W swoim czasie oznajmiłeś jasno, że nie chcesz założyć rodziny. Co byś zrobił, gdybyś się dowiedział? Zaryzykowałbyś karierę?

Uczciwie mówiąc, nie miał pojęcia, jak by postąpił. Lecz oprócz jego kariery istniały inne aspekty tej sytuacji – rzeczy, których Ana o nim nie wiedziała. Niemniej wolałby mieć możliwość wyboru.

– Tak czy owak, ja powinienem być zdecydować.

– Nigdy nie miałeś czasu dla mnie, a co dopiero dla dziecka.

Ana nie rozumiała i zapewne nigdy nie zrozumie, że zrywając z nią, wyświadczył jej przysługę. Przy niej stał się mniej ostrożny, przestał się kontrolować – a w przypadku człowieka takiego jak on to mogło oznaczać kłopoty. Nie nadawał się do długotrwałego związku, a w każdym razie nie do takiego, jakiego pragnęła Ana. Była zbyt namiętna i pełna życia. Zbyt...

urocza i delikatna. Nie chciał pociągnąć jej za sobą w dół.

– Czyli zraniłem cię, a ty mi się zrewanżowałaś?

– Wcale nie – zaprzeczyła, jednak spostrzegł, że trafił w czuły punkt.

– To nas donikąd nie doprowadzi. Jeśli chcesz porozmawiać o Maksie, proszę bardzo. Ale jeżeli przyszedłeś tu, żeby mnie oskarżać, to lepiej wyjdź.

– Miej chociaż uczciwość i odwagę przyznać, że popełniłaś błąd.

– Zrobiłam to, co moim zdaniem było najlepsze dla dziecka... i dla nas wszystkich. – Urwała, po czym dodała z ociąganiem: – Ale nie przeczę, że czułam się zraniona i być może nie uwzględniłam twojego punktu widzenia.

Nathan uznał, że nie wydebi z niej już niczego bliższego przyznaniu się do winy i przeprosinom. Poza tym miała rację: wzajemne oskarżenia nie mają sensu. Ani złość. Należy spokojnie i rozsądnie omówić sprawę.

Zwłaszcza on powinien zachować opanowanie. Krótko mówiąc, zastanowił się, jak jego ojciec postąpiłby w tej sytuacji, a potem zrobił odwrotnie. Przełknął rozgoryczenie oraz zignorował dumę i rzekł:

– Dobrze, przestańmy się obwiniać.

– Więc może na początek powiedz mi, co zamierzasz teraz zrobić?

– Prawdę mówiąc, nie jestem pewien – przyznał. – Wciąż usiłuję oswoić się z tą nowiną.

– Martwisz się, jak to wpłynie na twoją pracę?

– Naturalnie.

– Niepotrzebnie. Max to twój syn. Jeśli nie potrafisz bezwarunkowo pokochać go i zaakceptować, nie pozwolę ci się z nim kontaktować.

– To dość twarde warunki, nie uważasz?

– Nie. Odpowiadam za Maxa i wiem, co jest dla niego najlepsze. Jeżeli nie chcesz go uznać i znaleźć dla niego trwałego miejsca w swoim

życiu, co oznacza również regularne odwiedziny w dogodnych dla mnie terminach, możesz o nim zapomnieć. On potrzebuje stabilności i poczucia bezpieczeństwa, a nie dorywczego ojca, który pojawia się i znika.

– Pewnie oczekujesz, że wesprę go finansowo?

– Zatrzymaj sobie swoje pieniądze – odparła dumnie.

– Nie potrzebujemy ich.

– To mój syn i jestem zobowiązany go utrzymywać.

– Nie możesz kupić sobie wstępu do jego życia. Jeśli nie potrafisz obdarzyć go prawdziwym uczuciem, wypadasz z gry. To nie podlega dyskusji

Ana widziała, że nie jest zachwycony jej bezceremonialnym podejściem, lecz nie zamierzała się tym przejmować. Bycie rodzicem jest trudne i Nathan albo zaangażuje się w pełni, albo wcale. Nie może robić tego połowicznie.

– Chyba muszę przemyśleć wiele rzeczy.

– Niewątpliwie. – Wstała, skłaniając go, by zrobił to samo. –

Dopiero kiedy podejmiesz decyzję, będziesz mógł zobaczyć się z Maxem.

Nathan wydawał się zirytowany i może trochę zszokowany. Zdawała sobie sprawę, że żąda od niego bardzo wiele. Odpowiedzialność za małą ludzką istotkę i kształtowanie jej jest rzeczą przerażającą i emocjonalnie wyczerpującą – a jednocześnie najwspanialszą, jaką mogła sobie wyobrazić. Jeśli Nathan nie pojmie tego i nie zaakceptuje, ona nie pozwoli mu zbliżyć się do Maxa nawet na kilometr.

– Potrzebuję trochę czasu na zastanowienie – dodał.

– Rozumiem. I wiedz, że cokolwiek postanowisz, ja to przyjmę.

Ogromnie bym chciała, żeby Max poznał ojca, ale nie chcę, abyś czuł się zmuszony do zrobienia czegoś, na co nie jesteś gotowy. Poradzę sobie sama.

Podszedł do drzwi, włożył kurtkę i zerknął w głąb korytarza prowadzącego do sypialni. Przez moment Ana myślała, że jeszcze raz poprosi o możliwość zobaczenia syna, ale tego nie zrobił. Zapytał tylko:

– Mogę do ciebie zadzwonić?

– Mój numer się nie zmienił.

Przystanął przy drzwiach z ręką na klamce.

– Przykro mi, że tak się między nami ułożyło.

Ale nie na tyle przykro, by chciał ją odzyskać, pomyślała, gdy szedł do samochodu.

Nie wątpiła, że Nathana czeka długa i trudna noc – a może nawet tydzień, zależnie od tego, ile czasu zajmie mu podjęcie decyzji. Nigdy nie działał pod wpływem impulsu, lecz zawsze po starannym rozważeniu sytuacji. Powiedział jej kiedyś, że romans z nią był jedynym spontanicznym aktem w jego dorosłym życiu. Wspaniale wiedzieć, że miała nad nim taką władzę. Szkoda tylko, że nie zdołała też sprawić, by ją pokochał.

Przyglądała się, jak odjeżdżał, a potem wyszła na dwór i zapukała do drzwi domu obok. Jenny Sorenson, jej sąsiadka i przyjaciółka, otworzyła niemal natychmiast.

– Wszystko w porządku? – zapytała, wpuszczając Anę.

Max siedział na podłodze w salonie z Portią, piętnastomiesięczną córeczką Jenny.

– Jak najbardziej – odpowiedziała. – Wybacz, że tak nagle zwałam ci synka na głowę, ale nie miałam czasu nawet na wyjaśnienia.

– Kiedy go u mnie zostawiałaś, wyglądałaś na zdenerwowaną. Martwiłam się o ciebie.

– Natknęłam się dziś na tatę Maxa. Chciał porozmawiać, więc wołałam usunąć chłopca z domu.

Wcześniej nie wtajemniczyła Jenny w szczegóły sytuacji z Nathanem. Prawdę mówiąc, do czasu urodzenia Maxa ona i Jenny, konserwatywna i spokojna żona lekarza, wymieniały tylko zdawkowe powitania. Potem pewnego popołudnia Max, mający wówczas kilka tygodni, dostał ataku kolki. Jenny usłyszała przez otwarte okno jego krzyki i zaoferowała pomoc. Odtąd zostały przyjaciółkami, jednak Ana nadal nie opowiadała jej o sobie wszystkiego.

– Co o tym myślisz? – zapytała Jenny.

– Sama nie wiem. Bardzo bym chciała, żeby Max poznał tatę, ale zarazem boję się, że wiele ryzykuję. Jeżeli

Nathan okaże się choćby w połowie tak złym ojcem jak mój...

– Powinnaś dać mu szansę – rzekła Jenny, zerkając na córeczkę, która wrywała sobie z Maxem pluszowego misia. – Dziecko potrzebuje ojca.

Jednak Portia rzadko widywała swojego. Brice Sorenson, wzięty chirurg, wychodził z domu, zanim się obudziła, a wracał, gdy już spała. Widywał ją co najwyżej przez kilka godzin w niedzielę, między dyżurami w szpitalu i golfem. A nawet gdy był w domu, nie zajmował się córką, nie zmieniał pieluch ani nie wstawał w nocy, by ją nakarmić. Ana dobrze знаła taką sytuację z własnego dzieciństwa i chciała uchronić przed nią Maxa.

– Piłka jest po stronie Nathana – rzekła do Jenny.

Jeśli nie będzie chciał tego, co najlepsze dla Maxa, bez wahania odetnie go od wszelkich kontaktów z synem.

ROZDZIAŁ TRZECI

Po kilkudniowych rozmyślaniach Nathan niechętnie doszedł do wniosku, że Ana ma rację. Powinien całkowicie zaangażować się w życie Maxa. Nie może zatrzymać się w połowie drogi. Musi jednak rozważyć, jak fakt uznania syna wpłynie na jego karierę zawodową. Był pewien, że jeśli prawda wyjdzie na jaw, pożegna się z szansą na objęcie fotela dyrektora Western Oil.

Lecz jeszcze ważniejsze było to, jak wpłynie na Maxa pojawienie się w jego życiu taty. Nathan nie miał pojęcia, jak być ojcem, a w każdym razie dobrym ojcem. Wiedział tylko, że nie chce być w niczym podobny do swojego ojca, który akceptował wyłącznie perfekcję i wymierzał słowne, a niekiedy także fizyczne razy, jeśli któryś z synów ośmielił się zawieść jego absurdalne oczekiwania.

Nathan był zbyt do niego podobny, by wykluczyć ewentualność, że okaże się okropnym rodzicem. Nie mógł jednak tak po prostu zapomnieć o dziecku, które spłodził i które odziedziczyło połowę jego kodu genetycznego. Musiał przynajmniej spróbować.

Zadzwoił do Any w środowe popołudnie i spytał, czy może wpaść i porozmawiać.

– Może dziś o wpół do dziewiątej wieczorem, gdy Max będzie już spał – zaproponowała.

– Nadal nie pozwolisz mi go zobaczyć?

– Najpierw chcę usłyszeć, co masz do powiedzenia.

Jasne. Pożegnał się, a gdy odkładał słuchawkę, do drzwi jego gabinetu zapukał Emilio, dyrektor finansowy firmy. Nathan gestem zaprosił go do

środku. Sądził, że wizyta Emilia ma związek z nowym projektem budżetu na działalność marketingową, który jego własny wydział przedłożył zarządowi w poniedziałek rano. Jeżeli Western Oil zamierza odbudować swój publiczny wizerunek, to będzie musiało kosztować.

Lecz Emilio wręczył mu tylko białą kopertę.

– Przepraszam, że ci przeszkadzam, ale po prostu chciałem ci to podrzucić.

– Co to jest?

– Zaproszenie na mój ślub.

– Na co? – Nathan roześmiał się, sądząc, że albo się przesłyszał, albo jest to żart.

Emilio uśmiechnął się krzywo.

– Dobrze usłyszałeś.

Nathan nie znał bardziej zacieklego wroga małżeństwa niż Emilio Suarez. Co go napadło, u licha?

Zaciekawiony rozerwał kopertę, wyjął zaproszenie i ze zdumieniem przeczytał nazwisko narzeczonej.

– Chyba to nie ta Isabelle Winthrop, którą oskarżono o malwersacje finansowe?

– Widocznie nie oglądałeś wiadomości. W ubiegły piątek oddalono wszystkie zarzuty wobec niej.

– I teraz ty ją poślubiasz?

– Aha.

Nathan potrząsnął głową.

– Czy jej mąż nie zmarł kilka miesięcy temu?

– To długa historia – odrzekł Emilio.

Założę się, że tak, pomyślał Nathan. Dotąd nic o niej nie słyszał. Ale

Emilio był równie skryty jak on.

– Nie mogę się doczekać, kiedy mi opowiesz.

Emilio się uśmiechnął.

– Nawiasem mówiąc, przejrzałem twój projekt budżetu. Chciałbym w przyszłym tygodniu zorganizować spotkanie z Adamem, żeby sprawdzić sumy.

– Każ twojej sekretarce zadzwonić do mojej.

Nathan resztę popołudnia spędził na zebraniach.

Potem zjadł kolację w mieście, pojechał do siebie przebrać się i zjawił się przed domem Any punktualnie o wpół do dziewiątej. Udekorowała już mieszkanie przed zbliżającymi się świętami gałązkami jodły i bombkami, a na drzwiach umieściła wieniec z ostrokrzewu. Nathan nie powiesił w swoim mieszkaniu w śródmiejskim wieżowcu ani jednej ozdoby. Po co miałby to robić, skoro prawie nigdy go tam nie ma? Jeśli już, to właściwie powinien udekorować gabinet w biurze.

Zanim zdążył zapukać, Ana otworzyła drzwi.

– Jesteś punktualny – stwierdziła.

Miała na sobie różowe spodnie od dresu i bluzę z kapturem oraz wypłowiałą koszulkę poplamioną czymś pomarańczowym. Włosy zaczesła do tyłu i spięła klamrą.

I była bez makijażu. A jednak wyglądała seksownie. Macierzyństwo cholernie dobrze jej zrobiło.

– Wybacz ten bałagan, ale dopiero położyłam Maxa i nie miałam czasu tu ogarnąć.

Wcale nie przesadzała. Salon wyglądał jak po przejściu huraganu. Nathan nie miał pojęcia, że jeden dzieciak może się bawić aż tyloma zabawkami.

– Wydaje się, jakby dokazywał tu tuzin dzieci – zauważył, zdejmując i wieszając kurtkę.

– Właściwie pięcioro. To dzień zabaw, a w tym tygodniu ja jestem gospodynią.

– Dzień zabaw?

– No wiesz, grono rodziców i ich dzieci zbiera się i bawi razem.

– Czy Max nie jest za mały, żeby bawić się z innymi dziećmiakami?

– Nigdy nie jest za wcześnie na uczenie dziecka kontaktów towarzyskich.

To dowiodło Nathanowi, że nie wie absolutnie nic o wychowywaniu dzieci.

– Nie masz niani?

– Uwielbiam przebywać z Maxem, a teraz nie muszę pracować. Bycie pełnoetatową matką nie jest łatwe, ale cudowne.

Jego matka była zbyt zajęta działalnością charytatywną i udziałem w rozmaitych kółkach zainteresowań, by znaleźć więcej czasu dla synów.

– Wejdz i usiądź. Chcesz się czegoś napić?

Zapewne mógłby wypić szklanekę whisky. Albo pić.

Lecz żadna ilość alkoholu nie ułatwi mu sytuacji.

– Nie, dziękuję.

Ana przysiadła na brzeżku krzesła.

– A więc podjąłeś decyzję?

– Owszem.

Milczał, a Ana przyglądała mu się wyczekująco. Nie był pewien, czy jego propozycja się jej spodoba. Przypuszczalnie oczekiwała definitywnej odpowiedzi, lecz on jeszcze nie był gotowy takiej udzielić.

– Proponuję okres próbny.

– Okres próbny? – Uniosła brwi. – Nie mówimy o członkostwie w siłowni, tylko o dziecku.

– Właśnie dlatego nie chcę wskoczyć w to od razu po czubek głowy. Nic nie wiem o byciu rodzicem i, jak wspomniałaś, nie zamierzałem założyć rodziny. Mogę się okazać kiepskim ojcem. Chciałbym mieć możliwość kilkutygodniowej próby. Chcę spędzić z Maxem trochę czasu i zobaczyć, jak na mnie zareaguje.

– Max ma dziewięć miesięcy. On kocha wszystkich.

– No więc chcę zobaczyć, jak ja zareaguję na niego.

– A jeśli... zareagujesz źle? Co wtedy?

– Uszanuję twoją wolę i zniknę z jego życia.

– Sama nie wiem...

– Pewnie liczyłaś na bardziej konkretną odpowiedź, ale uczciwie sędzę, że to najlepsze wyjście. Niełatwo przyszło mi podjąć tę decyzję. Ja po prostu... – Westchnął i potrząsnął głową. – Po prostu nie wiem, czy jestem na to gotowy. Popełniłem w życiu masę błędów, a ta sprawa jest zbyt ważna, żeby ją schrzanić.

– Przypuszczam, że istnieje też kwestia tego, jak to zostanie przyjęte w twojej firmie.

– Nie przeczę, ten czynnik jest istotny. Nasz obecny dyrektor generalny odchodzi i znalazłem się w gronie kilku osób, które rywalizują o to stanowisko. Nie chcę teraz wywoływać zamętu.

– A więc jednak chodzi o pracę – skonstatowała z nieskrywaną goryczą.

– Muszę wziąć pod uwagę wszystkie aspekty – odrzekł. – Ale w ostatecznym rachunku liczy się to, co najlepsze dla naszego syna.

Usłyszawszy, że Nathan nazwał Maxa „naszym synem”, Ana poczuła

skurcz w sercu. Przez długi czas to był po prostu „jej syn”. Nie była pewna, czy jest gotowa się nim dzielić. Lecz nie chodzi o nią, a o dobro chłopca. Wprawdzie zażądała od Nathana, by podjął decyzję, ale ona miała prawie dziewięć miesięcy, by przywyknąć do perspektywy zostania matką – podczas gdy na niego wiadomość o ojcostwie spadła nagle. Czy w tej sytuacji może go winić za nadmiar ostrożności? Najwyraźniej rzetelnie to przemyślał.

– Taki próbny okres miałby sens – przyznała. – Oczywiście, będziesz odwiedzał Maxa w mojej obecności.

– Oczywiście – przytaknął.

To oznacza spędzanie czasu z Nathanem, co niewątpliwie zrani jej serce. Jego obecność tutaj, przywołująca wspomnienia czasów, gdy byli razem, budziła w niej uczucie bolesnej pustki. Samotność... Od ich rozstania nawet nie spojrzała na innego mężczyznę. Kilka razy spotkała się w mieście z przyjaciółmi, towarzyszyła ojcu na imprezach towarzyskich. Mężczyźni próbowali nawiązywać z nią rozmowę, zapraszali ją do tańca, ale ona nie była zainteresowana.

Skoro półtora roku rozłąki nie rozwiało jej uczuć do Nathana, być może jest jej przeznaczone kochać go wiecznie. A może obcowanie z nim uświadomi jej, że nie jest tak cudowny, jak myślała. On musi mieć jakieś wady charakteru. Przepeliła ją nowa nadzieja. Może ta sytuacja ostatecznie okaże się dla niej korzystna?

– Uważam też, że będzie lepiej, jeśli nikt się o nas nie dowie – dodała. Zdawało się, że Nathan poczuł ulgę. Zapewne martwił się o swoją pozycję w Western Oil. Lecz jej chodziło o coś innego. – Jeżeli ta sprawa dostanie się do mediów i wybuchnie skandal, mogłoby to mieć katastrofalny wpływ na Maxa.

– To niemowlę. On nie czyta gazet.

– Jeszcze nie, ale kiedyś... Jeżeli z jakiegoś powodu zrezygnujesz, nie chcę, żeby się o tobie dowiedział. Poza tym mój ojciec go uwielbia, ale jeśli wyjdzie na jaw, że to twój syn, wyrzeknie się nas.

– Dalej usiłujesz go sobie zjednać?

– Mam gdzieś, co o mnie myśli, ale chodzi o przyszłość Maxa w Birch Energy, o ile nasz syn postanowi właśnie tym się zajmować. Obecnie to jego dziedzictwo i nie chcę, żeby je przeze mnie stracił.

– Ale jeśli włączę się w jego życie, narażę go na to ryzyko.

– Poznanie taty jest dla Maxa sprawą pierwszorzędnej wagi. Potrzebuje męskiego wzoru i wpływu.

– A czym byłem dla ciebie? – zapytał Nathan. – Tylko kolejnym narzędziem przeciwstawienia się ojcu?

Początkowo tak, dopóki beznadziejnie się w nim nie zakochała. Lecz duma nie pozwalała jej tego wyznać.

– Czy to cię tak szokuje?

– Niespecjalnie – odparł. – Zwłaszcza że to nieprawda, jak oboje wiemy.

A co z nim? Czy rajcuje go rozkochiwanie w sobie kobiet, a potem łamanie im serc? Czy to dla niego tylko gra? Postanowiła zmienić temat.

– Zatem kiedy chciałbyś widywać Maxa? Kładę go spać o ósmej, więc musiałbyś przychodzić wcześniej. W grę wchodzi też niedzielne popołudnia.

– W tygodniu byłoby mi trudno. Jestem zawałony robotą i zazwyczaj wychodzę z biura o dziewiątej.

– Nikt nie mówił, że to będzie łatwe. Musisz zdecydować, co jest dla ciebie ważniejsze.

Nathan westchnął i powiedział:

– Jeżeli jutro zacznę pracę wcześniej, mógłbym wyjść o wpół do siódmej i być tu pół godziny później.

– A zatem zacznijmy od jutra.

Zapadła długa cisza. Żadne nie wiedziało, co powiedzieć. A może nie było nic więcej do powiedzenia?

– Skoro to już ustaliliśmy... – rzekł Nathan, podnosząc się z kanapy.

– Nie wiem jak ty, ale ja miałam ciężki dzień i chętnie wypiłabym kieliszek wina – oświadczyła Ana i w tej samej chwili pojęła, że to kiepski pomysł. Lecz po prostu nie chciała, by już wyszedł.

Nathan przyjrzał się jej uważnie.

– Chcesz, żebym został?

Tak, to zdecydowanie kiepski pomysł.

– Wiesz co, zapomnijmy o tym. Nie sędzę, żeby...

– Białe czy czerwone? – przerwał jej.

– Co takiego? – wyjąkała zaskoczona.

– Wino. Masz białe czy czerwone? – Na jego wargach zaigrał cień uśmiechu. – Bo ja wolę czerwone.

Nie powinna tego robić. Wciąż jest wobec niego bezbronna. Nathan pewnie jest już związany z inną. Może dlatego nalegał na ten okres próbny. Wady charakteru, przypomniała sobie. Nie odkryje ich, jeśli nie spędzi z nim trochę czasu. Tylko ten jeden raz, a potem będzie widywać się z Nathanem wyłącznie w obecności Maxa.

– Wobec tego dopisało ci szczęście, ponieważ mam jedno i drugie – odpowiedziała.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Oczywiście, o ile to ci nie sprawi kłopotu – zastrzegł Nathan, mając nadzieję, że Ana się rozmyśli.

– To żaden kłopot – zapewniła.

Weszła do kuchni, a on znowu usiadł. Nie był pewien, w co się pakuje. Przyszedł tu porozmawiać o synu, więc teraz nie miał już powodu, by zostawać dłużej. Problem w tym, że wcale nie miał ochoty wyjść.

Może pora przyznać się do tego, co w głębi duszy wiedział przez cały czas. Wciąż żywił uczucie do Any. Wbrew temu, co zapewne sądziła, zerwanie jemu też nie przyszło łatwo. Była jedyną kobietą, przy której mógł być w pełni sobą. Czuł się przy niej niemal... normalny. Wiedział jednak, że w końcu jego demony zapanują nad nim, jak zawsze, a ona zobaczy go takiego, jaki jest naprawdę. A znając Anę, był pewien, że wtedy będzie usiłowała mu pomóc. Jednak nic nie działo. On jest beznadziejnym przypadkiem.

Toteż im mniej czasu spędzą razem, tym lepiej. Dlaczego więc nie powstrzymał jej, gdy wyjmowała z szafki w kuchni dwa kieliszki? Dlaczego nie wstał, nie chwycił kurtki i nie wyniósł się stąd w cholerę?

Niech go diabli, jeśli wiedział.

– Więc mówisz, że ubiegasz się o stanowisko naczelnego dyrektora?
– zagadnęła Ana z kuchni.

Odwrócił się do niej.

– Kandydujemy ja, dyrektor finansowy Emilio Suarez i mój brat Jordan.

– Twój brat? To ryzykowne. – Korek wyskoczył, Ana naląła wino do

kieliszków. – O ile pamiętam, wasze stosunki zawsze były... pogmatwane.

– Czy w uprzejmy sposób chcesz powiedzieć, że to arogancki cymbał?

– Spotkałam go w zeszłym roku na imprezie charytatywnej –
oznajmiła, wnosząc kieliszki do pokoju.

– Podrywał cię?

– A co, jesteś zazdrosny?

Podawała mu kieliszek i ich palce przelotnie się zetknęły. Podziało to na Nathana o wiele mocniej, niż powinno. Nawet jeżeli Ana coś zauważyła, nie dała nic po sobie poznać. Usiadła na krześle i podwinęła nogi. Wyglądała diabelnie młodo i seksownie... choć sprawiała też wrażenie trochę zmęczonej.

– Pytam, bo Jordan dowalała się do wszystkich pięknych kobiet –
wyjaśnił. – To silniejsze od niego.

– Chyba był tam z partnerką.

Nathan wzruszył ramionami.

– To go nigdy nie powstrzymywało.

– Nie, nie podrywał mnie, ale może dlatego, że byłam w ósmym
miesiącu ciąży i wyglądałam strasznie grubo.

– Jakoś nie sędzę, żeby to go zniechęciło.

Ana się roześmiała.

– Daj spokój, chyba nie jest aż tak okropny.

W młodości Nathan opiekował się młodszym bratem. Brał na siebie jego winy i bronił go przed gniewem ojca. Jordan był wtedy cichym i wrażliwym chłopcem. Mięczakiem, jak zwykł mawiać ojciec. Lecz zamiast okazać lojalność, Jordan stał się intrygantem i stale zrzucał na brata własne występki popełnione w domu czy szkole. Dzięki temu uchodził za grzeczne dziecko, podczas gdy do Nathana przyłgnęła etykieta tego, który

nieustannie sprawia kłopoty, choć, oczywiście, sam też sporo broił. Nawet po tylu latach wciąż go to bolało.

– Jordan jest, jaki jest – stwierdził. – Już się nie zmieni.

– Kiedy ogłoszą nominację na nowego szefa?

Dopiero po zakończeniu dochodzenia w sprawie eksplozji w Western Oil, lecz nie mógł jej tego powiedzieć. Jedynie kilka osób w ogóle wiedziało o tym śledztwie. Wybuch spowodowała awaria sprzętu, który niedawno skrupulatnie sprawdzono. W efekcie trzynaście osób zostało rannych. Zarząd koncernu był przekonany, że dokonano sabotażu. Podejrzewano, że stała za tym Birch Energy, a konkretnie ojciec Any. Śledztwo zapowiadało się na długie i żmudne.

– Nie podano nam dokładnej daty – odparł. – Ale nie wcześniej niż za kilka miesięcy.

– A co zrobisz, jeśli wybiorą Jordana?

– Nie wybiorą.

Zdaniem Nathana, Jordan posiadał najslabsze kwalifikacje na to stanowisko, a zarząd z pewnością podzielał jego opinię. Jordan osiągnął obecną pozycję dzięki urokowi osobistemu, lecz wyżej już nie zajdzie.

– Wydajesz się tego pewny – stwierdziła.

– Bo jestem. I nie obraż się, ale nie mam ochoty rozmawiać o moim bracie.

– Dobrze. A o czym chcesz rozmawiać?

– Może opowiedziałabyś mi trochę o moim synu?

– Właściwie mogę zrobić więcej – odrzekła.

Wstała, podeszła do regału i zdjęła z półki gruby tom. Nathan sądził, że mu go poda, lecz ona zamiast tego usiadła obok niego tak blisko, że ich uda się zetknęły. Wolałby, aby nadal trzymała się na dystans.

– Co to jest? – zapytał.

Położyła książkę na kolanach i otworzyła.

– Album poświęcony Maxowi. Są w nim zdjęcia opisy istotnych postępów, jakich dokonał. Zaczęłam go prowadzić jeszcze przed urodzeniem Maxa.

Rzeczywiście, na pierwszych kilku stronach były zdjęcia Any z kolejnych stadiów ciąży.

– Wyglądałaś ładnie – zauważył.

– Przez pierwsze trzy miesiące niedomagałam, ale później czułam się świetnie.

Na następnej stronie wkleiła sonogramy płodu i notatki po wizytach u lekarza. Dalej był już wyłącznie Max. Może Nathanowi brakowało obiektywizmu, ale uznał, że to uroczy niemowlak. Jednak gdy Ana przewracała kolejne stronicie, przyłapał się na tym, że zerka na nią. Półtora roku temu bez wahania musnęła dłońią jej policzek, pogładził po szyi, pocałował w obojczyk...

Do diabła! Mimo upływu czasu czuł nadal silne pożądanie, ale dla dobra ich obojga musi się opanować.

– Miły dzieciak – orzekł, gdy doszła do końca albumu i zamknęła go.

– Właściwie jest bardzo podobny do Jordana, kiedy był w jego wieku.

Ana odniosła album na miejsce. W głębi duszy Nathan miał nadzieję, że wróci na kanapę obok niego. Rozczarowanie, jakiego doznał, ostrzegło go, że powinien natychmiast się stąd zabierać. Zamiast skupić się na synu, myślał wyłącznie o Anie. Dopił wino.

– Zrobiło się późno – zauważył, choć minęła ledwie dziewiąta. – Pójdę już. Jutro muszę wstąpić.

Jeśli Ana poczuła się zawiedziona, nie okazała tego. Odprowadziła go

do drzwi i rzuciła:

- A więc zobaczymy się jutro około siódmej.
- Albo wcześniej, jeśli mi się uda.

Włożył kurtkę, a Ana otworzyła drzwi. Dawniej objęłaby go za szyję, pocałowała i próbowała nakłonić, by został u niej na noc. Bóg jeden wie, jak bardzo za każdym razem go to kusilo, ale zawsze wytyczał wyraźną granicę ich związku. Wspólne spędzenie nocy sugerowało poziom zażyłości, na który nie odważył się wstąpić. W przeciwnym razie kobiety mogłyby zacząć coś sobie błędnie wyobrażać, zwłaszcza takie jak Ana.

- Cieszę się, że wpadłeś – oświadczyła.
- Ja też. – Zatrzymał się w progu.
- I mówiłam serio, że masz wybór. Nawet jeśli postanowisz zrezygnować, nie będę miała ci za złe. Bycie rodzicem jest trudne i wymaga wielu wyrzeczeń.

- Mówisz tak, jakbyś chciała mnie zniechęcić.
- Ale to też najwspanialsze doświadczenie w moim życiu. Zmienia człowieka w nieoczekiwany sposób. Sprawy, które dawniej wydawały mi się bardzo ważne, nie mają już dla mnie takiego wielkiego znaczenia. Teraz liczy się tylko Max.

Nathan nie był pewien, czy jest gotowy uczynić dziecko centralnym punktem swojego życia. Nie wiedziałby nawet, jak się do tego zabrać.

- Teraz już naprawdę cholernie mnie odstraszasz.

Ana się uśmiechnęła.

- Wiem, że to brzmi przerażająco, i w pewnym sensie takie jest. Trudno to wyjaśnić. Wydaje mi się, że albo to czujesz, albo nie.

Albo może czują to tylko kobiety, pomyślał Nathan, bo nigdy nie słyszał, by którykolwiek z jego żonatych kumpli mówił tak o swoich

dzieciach.

- Chyba będę musiał zaczekać i sam się przekonać.
- Chyba tak – zgodziła się Ana.

Miał wrażenie, że chciała coś jeszcze dodać, więc odczekał chwilę, a kiedy się nie odezwała, poruszył się. Był już na progu, gdy chwyciła go za ramię.

- Nathan, zaczekaj.

Odwrócił się z powrotem ku niej. Powinna mieć dość rozsądku, by go nie dotykać, ale już się stało. Teraz potrafił myśleć tylko o wzięciu jej w ramiona.

- Kiedy oglądaliśmy zdjęcia Maxa, uświadomiłam sobie, jak bardzo się zmienił.

Nie był pewien, do czego ona zmierza.

- Czy nie tak właśnie dzieje się z dziećmi?
- Oczywiście. Chodzi o to, że... zdałam sobie sprawę, jak wiele straciłeś z jego życia. Chciałam po prostu powiedzieć... – zająknęła się – że cię przepraszam.

O rany, prawdziwe przeprosiny! Na jego twarzy musiało się odbić zaskoczenie, gdyż dodała:

- Nadal uważam, że wszystko, co zrobiłam, było najlepsze dla Maxa.
- A więc jednak niczego nie żałujesz?
- Działałam dla jego dobra, ale to nie znaczy, że nie popełniłam błędu.

Może było z nim coś nie w porządku, ale widok Any tak pokornej i skruszonej ogromnie go podniecił. A fakt, że stała tak blisko i wciąż trzymała go za ramię, stanowił poważne wyzwanie dla jego samokontroli. Nachylił się ku niej lekko, po prostu na próbę, by się przekonać, jak Ana zareaguje. Otworzyła szerzej oczy i wstrzymała oddech. Był pewien, że się

cofnie, lecz zamiast tego zwilżyła wargi, a źrenice jej się rozszerzyły. Jasny gwint!

Liczył na inną reakcję. A może nie? Wiedział, że jeśli ją pocałuje, Ana z pewnością odwzajemni pocałunek prędzej czy później w łóżku. Natomiast gdyby chciał postąpić rozsądnie, powinien się wycofać. Zamierzał tak zrobić, lecz to nie było łatwe.

– Powinienem już iść – powiedział.

Skinęła głową; wydawała się nieco oszołomiona.

– Dobrze.

– Jeśli nie zamierzasz wyjść ze mną, musisz mnie puścić. – Spojrzał na jej dłoń ściskającą mu ramię.

– Przepraszam – wybąkała.

Gwałtownie cofnęła rękę, a on mógłby przysiąc, że się zaczerwieniła, choć zazwyczaj była pewna siebie.

– A więc do jutra.

– Tak, do jutra.

Zaczął schodzić po schodkach, ale przystanął, gdy zamykała drzwi.

– Nawiasem mówiąc, Ano, przyjąłem twoje przeprosiny – powiedział, a potem odwrócił się i odszedł.

Zatrzasnęła drzwi i oparła się o nie plecami. Serce biło jej jak szalone, oddychała szybko. O Boże, pomyślała, on chciał mnie pocałować... Choć wiedziała, że to błąd, pozwoliłaby mu na to. Jakby już teraz nie czuła się wystarczająco zagubiona i zdezorientowana!

Gdy przeglądała z Nathanem album Maxa, uświadomiła sobie, że pozbawiając go tak długo kontaktu z synem, postąpiła samolubnie. Jakie miała do tego prawo? A jeśli tą decyzją wyrządziła im obydwu więcej złego niż dobrego?

Była wściekła na Nathana, że zmusił ją do tych niemiłych refleksji. I jeszcze ta jego uwaga o przyjętych przeprosinach. Mówił serio czy coś knuł?

Dajesz mu zbyt wielką władzę, przestrzegła siebie. I co ją opętało, by łapać go za ramię? Owszem, chciała, żeby został, tak aby mogła poznać jego wady, ale nie w łóżku! Wiedziała zresztą, że w sferze seksu on jest doskonały – do tego stopnia, że stała się ślepa na wszystko inne. Najlepszy dowód, że jego decyzja o zerwaniu zaskoczyła ją niczym grom z jasnego nieba. Wcześniej nawet się nie pokłócili. Według niej wszystko między nimi układało się fantastycznie, a potem nagle trrrach! – i koniec. Widocznie istniał jakiś problem, którego nie dostrzegła. To jeszcze jeden powód, by się z nim nie przespać.

Zawibrowała jej komórka. Wyjęła ją z kieszeni i spojrzała na wyświetlacz, niemal mając nadzieję, że to Nathan odwołuje wizytę. Ale to dzwoniła Beth.

– Czy on już wyszedł? – zapytała.

– Kilka minut temu.

– I co postanowił?

Beth była przekonana, że Nathan wprost marzy o zostaniu tatą Maxa. Najwidoczniej nie znała go tak dobrze, jak sądziła.

– Zażądał okresu próbnego.

– Co takiego?! – zawołała Beth. – Po co, u licha?

– Z mnóstwa powodów. Z grubsza chodzi o to, że pragnie dobra chłopca.

– Max potrzebuje ojca. To dla niego najlepsze.

– No cóż, Nathan widzi to inaczej. Wątpi, czy będzie dobrym ojcem.

Poza tym martwi się o reakcję w pracy.

– I zgodziłaś się?

– A co miałam zrobić? Nie mogę go zmusić, żeby został tatą Maxa.

– Ale przecież on jest jego tatą.

– Mam wrażenie, że Nathan coś ukrywa. Wspomniał o jakichś swoich dawnych błędach.

– Jakich?

– Nie wiem. Był bardzo zagadkowy. Myślałam, że może ty będziesz wiedziała, o czym mówił. Może coś wydarzyło się w college'u?

– Nic mi nie przychodzi do głowy. O ile wiem, jego jedynym wielkim błędem było rozstanie z tobą.

Ana zamknęła drzwi na klucz.

– Chyba chciał mnie pocałować – oznajmiła.

– Naprawdę? – Beth parsknęła z oburzenia.

– Tak. – Wzięła kieliszki i zaniósła je do kuchni. – Żegnaliśmy się przy drzwiach i patrzył na mnie.

– Patrzył tak po prostu czy szczególnie?

– Szczególnie. A potem się nachylił...

– Ma tupet! Czy myśli, że wspólne posiadanie dziecka daje mu prawo powrotu do twojego łóżka?

Na to wygląda, pomyślała Ana i naląła sobie wina.

– Ja... go dotknęłam.

– Co? Gdzie?

– Jego ramienia. A właściwie rękawa kurtki.

– Ach, tak. – Beth wydawała się rozczarowana, jakby miała nadzieję, że chodziło o coś bardziej skandalicznego, na przykład o rozporek.

Ana wypła łyk wina – z kieliszka Nathana, jak się zorientowała. Myśl, że przytknęła wargi do miejsca, którego wcześniej dotykały jego usta, przejęła ją zmysłowym dreszczem. Uch, jestem beznadziejna, pomyślała.

Wylała resztę wina do zlewu.

– Może to głupie pytanie, ale czy ty też chciałaś go pocałować? –
dociekała Beth.

– Nie. – Urwała i westchnęła z irytacją. – A jednocześnie tak. Nadal
czuję do niego to co dawniej. Ale, do diabła, już raz złamał mi serce i
byłabym kretynką, gdybym znów mu na to pozwoliła.

– Kochanie, nie muszę mówić, że poprę cię, cokolwiek postanowisz,
ale bądź ostrożna. Nie podejmuj decyzji bez namysłu, dobrze?

– Dobrze, obiecuję – odrzekła. – Kłopot w tym, że kiedy jestem
blisko niego, mój mózg przestaje działać. Jakby Nathan mnie hipnotyzował
czy coś w tym rodzaju. Tak się dzieje, odkąd go poznałam.

– Kiedy się z nim spotkasz?

– Wpadnie jutro około siódmej zobaczyć Maxa.

– A kładziesz synka spać o wpół do dziewiątej?

– Tak, a dlaczego pytasz?

– Czyli jeśli coś się wydarzy, to później, tak? Może więc zadzwonię
do ciebie przed dziewiątą? Udzielę ci moralnego wsparcia i więcej trochę
oleju do głowy.

Ana nienawidziła własnej słabości, ale po co ryzykować?

– Myślę, że to dobry pomysł – odpowiedziała.

– Jesteś silna, Ano. Poradzisz sobie.

Beth ma rację. Przetrwiała gorsze rzeczy, dlaczego więc teraz ogarniają
niepokój?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Obawy Any, że Max i Nathan się nie polubią, zupełnie się nie spełniły. Chłopczyk od samego początku obdarzył Nathana uwielbieniem. Przyglądając się przez dwie godziny, jak bawią się ze sobą, Ana doznawała jednocześnie radości, zakłopotania i lęku.

Jak na kogoś o niewielkim doświadczeniu w obchodzeniu się z niemowlętami Nathan robił wszystko całkiem dobrze. Był łagodny i cierpliwy, ale nie bał się bawić z Maxem, który przywykł do dokazywania ze starszymi dziećmiakami w przedszkolu.

– Przecież, to chłopak, prawda? – powiedział głosem pełnym dumy, huśtając go nad głową, a Max piszczał z uciechy.

Nie protestował, nawet gdy malec rozsmarował mu na modnej koszuli lepkie kawałki częściowo przeżutego sucharka czy wylał sok na spodnie. Zachowywał się przy Maksie zupełnie naturalnie, a chłopczyk był nim tak zafascynowany, że matka przestała dla niego istnieć. Ana więc w gruncie rzeczy z niejaką ulgą przyjęła nadejście pory ułożenia synka do snu. To był od początku uświęcony rytuał, w którym uczestniczyli tylko ona i Max. Toteż gdy Nathan zaproponował, że jej pomoże, poczuła ukłucie zazdrości, chociaż zdawała sobie sprawę, że zareagowała irracjonalnie. Przebrała chłopca w piżamę, a Nathan wziął go na ręce.

– Co mam teraz zrobić? – zapytał.

– Po prostu włóż go do łóżeczka i przykryj.

Pocałowała synka i przyglądała się z drugiego końca pokoju, jak Nathan trochę niezgrabnie kładzie dziecko okrywa je kołderką.

– Dobrej nocy, Max – powiedział i uśmiechnął się, a chłopczyk

odpowiedział takim samym uśmiechem. U obydwu robił się przy tym w policzku uroczy dołek.

Ana umierała z chęci podejścia do łóżeczka, by sprawdzić, czy wszystko w porządku, ucałować Maxa jeszcze raz i wyszeptać, że go kocha. Wiedziała jednak, że musi dać ojcu i synkowi trochę ich wspólnego czasu.

Nie miała pojęcia, że to okaże się tak trudne.

– Czy to wszystko? – zapytał Nathan.

Skinęła głową i zgasila lampkę na toaletce.

– On zaraz zaśnie.

Nathan wyszedł za nią do salonu. Wszystko poszło dzisiaj doskonale. Zastanawiała się więc, dlaczego czuła się tak roztrzęsiona, a w oczach stały jej łzy?

Bo jest głupia, oto dlaczego. Max wciąż jest jej syneczkiem i nic tego nie zmieni. Pojawienie się w jego życiu tatusia nie oznacza, że ją kocha mniej.

– To wspaniały dzieciak – stwierdził Nathan.

– Owszem – przyznała, mając nadzieję, że nie usłyszał napięcia w jej głosie. Weszła do kuchni i włożyła naczynia po kolacji do zmywarki. Liczyła, że Nathan pojmie tę aluzję i wyjdzie. Lecz on podążył za nią.

– Wydaje się, że poszło dobrze – zagadnął, opierając się o blat obok kuchenki, podczas gdy Ana stała przy zlewie odwrócona do niego plecami.

– Bardzo dobrze – zgodziła się, mrugając, by powstrzymać łzy.

Przestań, Ano, jesteś śmieszna, powiedziała sobie. Czy to napięcie przed miesiączką? Nigdy nie ulegała tak emocjom. Nathan milczał przez chwilę, a potem spytał:

– Ana, czy coś się stało?

– Oczywiście, że nie – odparła, lecz zdradziły ją łamiący się głos i łzy

spływające po policzkach.

O Boże, zachowuję się jak duże dziecko, pomyślała. Już dawno nauczyła się, że płacz do niczego nie prowadzi. Jej ojciec nie tolerował takiego demonstrowania emocji.

Nathan położył dłoń na jej ramieniu, co jeszcze pogorszyło sprawę.

– Czy zrobiłem coś złe?

Potrząsnęła głową. Niepokój w jego głosie sprawił, że poczuła się niezręcznie. On naprawdę się martwi należy mu się wyjaśnienie. Tylko że nie wiedziała, co ma mu powiedzieć, by nie wyjść na idiotkę.

– Więc dlaczego płaczesz? Rozmyślałaś się?

Ponownie potrząsnęła głową i otarła łzy rękawem.

– Nie o to chodzi.

– A więc o co? Dlaczego jesteś zdenerwowana? Przygryzła wargę i wbiła wzrok w podłogę. Nathan ujął ją za ramiona. Proszę, nie dotykaj mnie...

– Jeśli popełniłem jakiś błąd... – zaczął.

– Nie! Wszystko zrobiłeś dobrze. Max cię uwielbia. Nie mogłoby pójść lepiej.

Nathan z zakłopotaniem zmarszczył czoło,

– A zatem w czym rzecz?

– Od narodzin Maxa byliśmy tylko we dwoje. Byłam dla niego wszystkim. Ale dziś wieczorem, widząc was obydwu razem... – Głos jej się załamał. Do diabła, Ano, weź się w garść! – Chyba jestem zazdrosna. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby Max mnie już nie potrzebował.

– Ależ on cię potrzebuje!

Wzruszyła ramionami, po twarzy znów popłynęły jej łzy. Nathan objął ją i przytulił. Och, Boże, od jak dawna tego pragnęła. Do diabła z byciem

silną. Oplotła go ramionami i przywarła do niego rozpaczliwie. Zamknęła oczy i wdychała jego zapach. Ogarnęło ją uczucie tak dobrze znane i cudowne.

Boże, zachowuje się żałośnie. Nawet nie próbuje mu się oprzeć. A Nathan nie ułatwiał sprawy. Zamiast ją odepchnąć, objął jeszcze mocniej.

– Myślę, że po prostu stanowię dla niego nowość – zauważył. – Nową zabawkę.

Dopiero po chwili pojęła, że mówił o Maksie.

– Nie, on cię naprawdę kocha. Niemal jakby wyczuwał, kim dla niego jesteś. – Uniosła głowę. ~I tak powinno być. Zachowuję się idiotycznie.

– Twoja reakcja jest całkiem zrozumiała.

Nathan odnosił się do niej życzliwie, pocieszał ją. Gdzie są te wady, które miała w nim znaleźć? A przecież potrzebowała ich, by mogła go nienawidzić, gdyż to była jej jedyna obrona.

Zadzwoił telefon. Zdała sobie sprawę, że to Beth chce ją powstrzymać przed popełnieniem głupstwa.

Za późno. Ujęła w dłonie głowę Nathana i pocałowała go, a on nie wahał się nawet przez sekundę.

Wszystko w niej mówiło: Tak! Wyłączyła dzwonek telefonu – a także wewnętrzny głos szepczący wątpliwości – i skupiła się na smaku ust Nathana. Całował ją cudownie czule, a jednocześnie władczo. Pragnęła więcej.

Objął ją mocno, podniósł i posadził na kuchennym blacie. Instynktownie oplotła nogami jego biodra.

Chciała znaleźć się jeszcze bliżej niego. Przyciągnął ją do siebie i w jej brzuch wbił się pobudzony członek. Nathan wsunął dłonie pod jej bluzkę. Zapragnęła poczuć jego muskularne ciało, które znała jak własne. Szarpnęła

jego koszulę i wyciągnęła ją ze spodni. Musiał pomyśleć o tym samym, gdyż podciągnął skraj jej bluzki. Zadźwięczał dzwonek do drzwi, a potem ktoś zaczął w nie szaleńczo walić. Co, u licha?

Nathan przerwał pocałunek i odsunął się.

– Chyba ktoś puka.

Nie, nie, nie! To nie w porządku. Może jeśli to zignorują, ten ktoś sobie pójdzie. Stali bez ruchu, czekając. Ponownie zabrzmiał dzwonek, a potem rozległo się jeszcze głośniejsze łomotanie. Ktokolwiek to był, zaraz obudzi Maxa.

– Pójdę zobaczyć, kto to – powiedziała Ana, zamierzając zamordować intruza.

Wygładziła bluzkę i pognęła do holu, akurat gdy znowu rozdzwonił się telefon. Lepiej niech to będzie coś ważnego! Szarpnięciem otworzyła drzwi i ujrzała Beth. Kuzynka unosiła rękę, by znów zapukać, a w drugiej trzymała przy uchu komórkę. Gdy ją zamknęła, telefon w domu ucichł.

– Cześć! – rzuciła pogodnym tonem i wepchnęła się do holu. – Byłam w okolicy, więc pomyślałam, że wpadnę.

W okolicy? O tej porze? Ana wiedziała, jaki jest cel tej wizyty. Beth zerknęła w głąb korytarza i wytrzeszczyła oczy. Ana odwróciła się i zobaczyła Nathana. Ubranie miał w całkowitym porządku. Patrząc na niego, nikt by nie zgadł, że przed chwilą omal jej nie posiadł.

– Witaj, Beth – powiedział.

– Cześć, Nathan. Nie miałam pojęcia, że tu jesteś.

Akurat! – pomyślała Ana, a z miny Nathana wywnioskowała, że on też nie dał temu wiary.

– Nie poznałaś mojego samochodu na podjeździe?

– Och, a więc to twój samochód – udała zdziwienie Beth. – Mam

nadzieję, że wam nie przeszkodziłam?

Przecież dokładnie o to jej chodziło!

– Właściwie już wychodziłem – oświadczył Nathan, zdejmując kurtkę z wieszaka.

Do diabła! – zakląła w duchu Ana, a na głos powiedziała:

– Beth, możemy cię na chwilę przeprosić?

– Naturalnie – odrzekła kuzynka i rzuciła jej spojrzenie mówiące: Tylko nie próbuj żadnych sztuczek.

Ana wyszła za Nathanem na ganek.

– Nie musisz wychodzić. Mogę się jej pozbyć.

– A czy naprawdę tego chcesz?

Odruchowo chciała potwierdzić, lecz coś kazało się jej zastanowić. Pół minuty temu była tego pewna. Ale teraz, kiedy miała chwilę, by ochłonać, musi rozstrzygnąć, czy nie popełnia błędu. Prześpi się z Nathanem, a co potem? Nawiążą kolejny krótki romans, który skończy się za jakiś miesiąc, a ona zostanie znowu ze złamanym sercem. Czy to jest warte paru tygodni fantastycznego seksu? Jeśli Nathan postanowi stale widywać Maxa, będzie musiała się z nim kontaktować przez długi okres, co najmniej do czasu, aż ich syn osiągnie pełnoletność. A czy ich położenie nie jest już teraz wystarczająco kłopotliwe?

– Chyba oboje zdajemy sobie sprawę, że to by tylko skomplikowało sytuację – dodał.

Serce Any zamarło. Pojęła, że Nathan ją spławia i daje do zrozumienia, że jej nie pragnie. Przypuszczalnie objął ją tylko po to, by ją pocieszyć, a nie uwieść – ona zaś opacznie pojęła ten gest. Czy może być coś bardziej żenującego i okropnego?

– Masz rację – odrzekła i objęła się ramionami, czując nagły zimny

powiew wiatru. A może ten chłód szedł od jej serca, które zmieniało się w lód?

– Nadal jesteśmy umówieni na niedzielę? – upewnił się Nathan.

– Oczywiście. Która godzina ci odpowiada?

– Może wpadnę koło południa? Przyniosę lunch.

To zabrzmiało dla Any trochę nazbyt „rodzinnie”.

Cała ich trójka jedząca lunch i spędzająca razem popołudnie. Nie chciała jednak zniechęcić Nathana, zwłaszcza że on i Max tak dobrze się dziś dogadywali.

– Zgoda. To świetny pomysł.

– A zatem do zobaczenia w niedzielę.

Zszedł po schodkach z ganku, a chociaż Anę kusiło, by stać i przyglądać się, jak znika w mroku nocy, musiała uporać się z Beth. Wróciła do środka, lecz nie zastała kuzynki w holu. Znalazła ją w kuchni, nalewającą wino do kieliszka.

– Miałaś ciężki dzień? – zapytała.

– To nie dla mnie, tylko dla ciebie – odparła Beth. Zakorkowała butelkę i wstawiła ją z powrotem do lodówki, a potem podała kieliszek Anie. – Wyglądasz, jakbyś tego potrzebowała.

Istotnie. Z wdzięcznością przyjęła kieliszek.

– Domyślam się, że nie wpadłaś przypadkiem.

– No, miałam przecucie, że telefon nie wystarczy, aby cię powstrzymać. Mogłaś go po prostu nie odebrać. Poza tym wolę działanie bezpośrednie. Gdybym się nie zjawiała, przespałabyś się z nim, prawda?

Ana wypiła łyk i odstawiła kieliszek. Wiedziała, że zaledwie dwie sekundy dzieliły ją od zaciągnięcia Nathana do sypialni. Albo może zrobiliby to po prostu na kuchennym blacie – zresztą nie po raz pierwszy.

Widocznie jej mina powiedziała wszystko, gdyż Beth skrzyżowała ramiona na piersi i stwierdziła:

– To nie Maxa, lecz ciebie trzeba będzie pilnować podczas wizyt Nathana.

– Nie, bo do niczego takiego już nie dojdzie. Oboje uznaliśmy, że to by za bardzo skomplikowało sytuację.

– On teraz tak gada, ale...

– Nie, mówił serio. Myślę, że w uprzejmy sposób daje mi do zrozumienia, że nie jest mną zainteresowany.

Kuzynka ściągnęła brwi.

– Więc dlaczego usiłował zaciągnąć cię do łóżka?

– Wcale tego nie robił.

Beth szeroko otworzyła oczy.

– Więc to ty go uwodziłaś?

– Próbowałam – przyznała Ana.

Wiedziała jednak, że Nathan objął ją wyłącznie z zamiarem pocieszenia. Nie pragnął jej ani półtora roku temu, ani teraz.

– Och, kochanie! – Beth uściskała ją współczująco.

– Jestem taka głupia – wymamrotała Ana.

– Wcale nie. To on jest głupi, skoro pozwolił ci odejść. Nie zasługiwał na ciebie.

– Ale nadal go kocham. – Żałowała, że nie potrafi wyłączyć uczuć niczym prądu, tak jak robi to jej ojciec.

– Jestem żalosna.

– Po prostu chcesz być szczęśliwa i zapewnić synkowi pełną rodzinę.

Nie ma w tym nic dziwnego.

Ana pomyślała, że Max nigdy nie będzie miał kochających się

rodziców – ale może mieć rodziców, którzy darzą go miłością. Jeśli to najlepsze, co mogła dać synkowi, to lepiej się z tym pogodzić.

TTLR

ROZDZIAŁ SZÓSTY

We wtorek po południu Nathan siedział w gabinecie przeglądał w telefonie przysłane przez Anę zdjęcia z jego niedzielnej wizyty. Dopiero teraz uświadomił sobie, jak bardzo Max jest do niego podobny – nie tylko z rysów twarzy, lecz także z mimiki i zachowania. Dostrzegł też wyraz szczerego uwielbienia w oczach synka ogarnęła go niezaprzeczalna ojcowska czułość.

Natomiast Ana podczas tych odwiedzin zachowywała wyraźną rezerwę. Liczył, że porozmawiają o tym, co wydarzyło się w czwartkowy wieczór, lecz ona konsekwentnie ignorowała jego próby poruszenia tego tematu. Zrobiła kilka zdjęć, a potem wycofała się do swojego pokoju.

Wiedział, że nie powinien był jej objąć, ale wydawała się taka zagubiona, że nie potrafił się powstrzymać. A potem przytuliła się do niego i pocałowała go namiętnie. Nie wątpił ani przez chwilę, że gdyby nie zjawiała się Beth, skończyliby w łóżku. Na szczęście do tego nie doszło, gdyż niewątpliwie popełniliby błąd.

Nie był pewien, jaką grę teraz Ana z nim prowadzi. W niedzielę próbował wprosić się na kolację, ale oznajmiła opryskliwie, że ma już plany na wieczór, chociaż ich nie sprecyzowała. Wyszedł od niej o wpół do piątej, zastanawiając się, czy bardziej go rozczarowało, że nie pobył dłużej z Maxem czy z nią.

Ana pociągała go od chwili, gdy Beth ich sobie przedstawiła. Lecz chociaż ich związek opierał się głównie na seksie, po zerwaniu Nathan odkrył, że najbardziej brakuje mu ich rozmów. Ana miała niezwykle oryginalny sposób patrzenia na świat. Mimo że pochodziła z teksańskiej socjety,

nie było w niej śladu pretensjonalności czy fałszywej dumy. Była całkowicie naturalna, a Nathan przy niej czuł się podobnie, gdyż wiedział, że ona akceptuje go takim, jaki jest.

Jednak nie udało im się, a on wiedział, że nigdy się nie uda. Dlaczego więc siedział teraz i snuł plany, jak spędzić z nią więcej czasu? Mógłby na przykład wyjść wcześniej z pracy i niezapowiedziany zjawić się u niej, przynosząc kolację...

Rozległo się pukanie do drzwi. Podniósł wzrok i zobaczył wchodzącego bezceremonialnie brata.

– O co chodzi? – rzucił.

– Telefonowała do ciebie mama?

– Tak, ale byłem na zebraniu. Nie zdążyłem jeszcze oddzwonić. Czy coś się stało?

– Nie. Chce, żebyś w tym roku przyniósł wino.

– Jak to?

Jordan się roześmiał.

– Na kolację wigilijną. To już w przyszłą sobotę.

– Naprawdę? – Nathan spojrział na kalendarz. Miał wrażenie, że dopiero kilka dni temu było Święto

Dziękczynienia. I szczerze mówiąc, spotkanie z matką raz na rok to i tak zbyt często. – Może złapię grypę.

– Skoro ja muszę iść, to ty też.

– Mam pomysł. Może obaj nie pójdziemy?

– To nasza matka.

– Ona nas tylko urodziła. Naszą matką była niania. Może to z nią powinniśmy zjeść wigilijną kolację.

– To Boże Narodzenie – zauważył Jordan. – Czas przebaczenia.

Nathan westchnął, odchylił się do tyłu i skrzyżował ramiona na piersi.

- No dobrze. Zadzwońię do niej;
- Czy mamy jej kupić prezent?
- Może plakietkę z napisem „Matka Roku”?
- Bardzo zabawne – mruknął Jordan.

Nathan mógłby się zastanowić nad prezentem, gdyby choć przez chwilę sądził, że matka doceni ten gest. Ale kiedy dwunastoletni chłopiec wydaje swoje miesięczne kieszonkowe, aby kupić matce na urodziny naszyjnik, a następnego dnia znajduje go w koszu na śmieci, coś takiego na zawsze zapada mu w pamięć.

- Nie wystarczy, że spędzę z nią cały wieczór?
- A nie przeszkodzi ci, jeśli ja jednak coś jej kupię?
- Ani trochę.
- Są jakieś nowe wiadomości w sprawie tego śledztwa? – zapytał bez ogródek Jordan.

Nic takiego, o czym Nathan mógłby mu powiedzieć. Wprawdzie dyrektor naczelny Adam Blair i zarząd przyrzekli Jordanowi informować go na bieżąco, lecz w istocie należało wyłączyć go z tej sprawy. Jordan odpowiadał w firmie za proces produkcyjny i współpracował blisko z robotnikami rafinerii. Ci ludzie darzyli go szacunkiem i zaufaniem. Jeśli się dowiedzą, że działają pośród nich tajni agenci prowadzący dochodzenie, a Jordan ma z tym coś wspólnego, ten szacunek i zaufanie rozwieją się bezpowrotnie. Byłaby to dla firmy zbyt wielka strata, zwłaszcza w obecnej sytuacji.

Poza tym, jak wynikało z raportu, który trafił na biurko Nathana, agencja nadal nie ustaliła, kto uszkodził instalację. A Jordanowi chyba szczególnie zależało na poznaniu bieżących rezultatów śledztwa. Cenił

wszystkich pracowników, ufał im i nie potrafił uwierzyć, że któryś z nich mógłby dokonać sabotażu.

– Nic nowego – odrzekł Nathan.

– Gdyby coś wypłynęło, powiedziała byś mi? – zapytał Jordan, a gdy brat milczał, potrząsnął głową. – Tak przypuszczałem.

Gdyby Nathan mógł choć odrobinę zaufać bratu, wyjawiłby mu prawdę. Wiedział jednak, że Jordan wykorzystałby tę informację dla własnej korzyści, gdyż zawsze prowadził ze wszystkimi walkę. Był przekonany, że Jordan ubiega się o fotel dyrektora, gdyż traktuje to jako rodzaj rywalizacji między rodzeństwem.

– Coś jeszcze? – zapytał brata.

– Nie – odparł Jordan, a w drzwiach dorzucił: – Pamiętaj, żeby zadzwonić do mamy.

Nathan zdecydował, że zrobi to od razu. Miał nadzieję, że rozmowa będzie krótka. Podniósł słuchawkę wystukał numer domowy. Odebrała gospodyni.

– Pańska matka jest w klubie brydżowym, panie Everette. Proszę spróbować zadzwonić na komórkę.

– Mogłaby pani po prostu przekazać, że dostałem jej wiadomość i przyniosę wino na kolację wigilijną?

– Oczywiście, proszę pana.

Rozłączył się, rozparł w fotelu i rozważył, czy ma spędzić popołudnie w pracy, czy z Maxem i Aną. Bezapelacyjnie zwyciężyła ta druga opcja.

Wyłączył komputer, wstał i włożył płaszcz. Gdy mijał swoją sekretarkę Lynn, podniosła na niego wzrok, wyraźnie zdziwiona, że szef już opuszcza biuro.

– Wychodzę dziś wcześniej – oznajmił. – Mogłabyś odwołać moje

pozostałe spotkania?

– Czy wszystko w porządku? – spytała zaniepokojona.

To smutne, pomyślał. Jest tak przykuty do pracy, że gdy wychodzi wcześniej, sekretarka sądzi, że coś się stało.

– Jak najbardziej. Mam do załatwienia kilka prywatnych spraw. W razie czego zadzwoń.

W drodze do windy spotkał naczelnego dyrektora. Adam Blair spojrzął na zegarek i rzekł:

– Czyżbym zasnął za biurkiem? Jest już po ósmej?

Nathan się uśmiechnął.

– Wychodzę wcześniej. Wziąłem sobie wolne.

– Czy coś się stało?

– Po prostu muszę załatwić kilka osobistych spraw – wyjaśnił. – Przy okazji, jak się czuje Katie?

Katie, żona Adama, mieszkała w odległości dwóch godzin jazdy w Peckin, małej osadzie rolniczej, gdzie oboje budowali dom. Obecnie spodziewała się ich trzeciego dziecka.

– Świetnie – odpowiedział Adam. – Jej ciąża już zaczyna być widoczna.

Nathan był przekonany, że taki związek na odległość nie jest łatwy, jednak zadowolony uśmiech Adama świadczył, iż sobie z tym radzą. Zastanowił się, jak to jest być szczęśliwym ojcem rodziny.

– Właściwie w tym tygodniu Katie jest w mieście – dodał Adam. – Planuje w tę sobotę niewielkie spotkanie towarzyskie. Tylko kilka osób z pracy i paru przyjaciół. Pewnie nie dasz rady wpaść?

Nathan miał nadzieję spędzić sobotni wieczór z Aną i Maxem, ale skoro ubiegał się o stanowisko dyrektora, nie należało odrzucać zaproszenia

szefa.

– Sprawdzę mój rozkład zajęć i dam ci znać.

– Wiem, że mówię ci o tym w ostatniej chwili. Ale postaraj się przyjść, jeśli możesz.

– Postaram się – przyrzekł Nathan.

Jeszcze dwukrotnie zagadnięto go w drodze do windy, a potem jeden ze współpracowników zaprosił go do kawiarenki w holu biurowca. W końcu wyszedł z budynku i wsiadł do samochodu. Wpadł do siebie zauważył, że w domu nie ma niczego, co choćby odlegle wiązało się ze świętami. Nie wyjął z kopert nawet kartek świątecznych napływających nieprzerwanym strumieniem przez ostatnie dwa tygodnie. Nigdy nie dekorował mieszkania na Gwiazdkę. Nie miał na to czasu ani, prawdę mówiąc, ochoty. Większość jego bożonarodzeniowych wspomnień była z rodzaju tych, o których lepiej zapomnieć.

Wystrój wnętrza, którego urządzenie zlecił przed pięcioma laty profesjonalnej ekipie, był estetyczny, ale bezosobowy. Nathan nigdy nie odcisnął na nim swego piętna. Natomiast mieszkanie Any, mimo panującego w nim niemal zawsze bałaganu, sprawiało wrażenie prawdziwego domu. Kiedy się spotykali, spędzał większość czasu u niej, zamiast zapraszać ją tutaj. W istocie nigdy nie przyprowadzał kobiet do siebie.

Pamiętając o plamach na spodniach po obydwu poprzednich spotkaniach z Maxem, tym razem wybrał dzinsy i koszulkę polo. Wyszedł o czwartej, a dziesięć minut później zaparkował na podjeździe Any. Gdy szedł do ganku, smagnął go nagły poryw zimnego północnego wiatru. Zapukał do drzwi, mając nadzieję, że Ana wybaczy mu tę niezapowiedzianą wizytę. Otworzyła z synkiem na rękach, wyraźnie zaskoczona.

– Nathan, co się...? – Urwała i przyjrzała się jego potarganym

włosom i swobodnemu ubiorowi. – Ach, więc to jesteś prawdziwy ty, tak?

Max nie podzielał jej zakłopotania. Pisnął z radości wyrwał się do niego.

– Cześć, stary – rzekł Nathan i pocałował malca w policzek, a potem zwrócił się do Any: – Wyszędłem dziś wcześniej z pracy, więc pomyślałem, że wpadnę zobaczyć, co u was.

Wpuściła go i zamknęła drzwi. Miała na sobie wąskie dzinsy i bluzę od dresu. Była bosa, a włosy związała w koński ogon. Wyglądała naprawdę ładnie. Nathana ogarnęło pragnienie, by przytulić ją i pocałować na powitanie – równie silne jak półtora roku temu.

– Wyszędłeś wcześniej? – spytała zdziwiona. – Myślałam, że jesteś zavalony pracą.

Wzruszył ramionami.

– Jutro przyjdę do biura z samego rana.

– Ale nie zaplanowaliśmy na dzisiaj twoich odwiedzin.

– Chciałem zobaczyć Maxa. Chyba za nim tęsknię.

– Aha... – Wydawała się zmieszana. – Właściwie mamy inne plany. Zjemy wczesną kolację, a potem pojedziemy po choinkę.

– To brzmi interesująco – stwierdził, w gruncie. rzeczy bezwstydnie się wprasząc.

– Przecież nie cierpisz świąt – zauważyła.

– Kto ci tak powiedział?

– Ty sam.

Naprawdę?

– No cóż, może pora zmienić nastawienie. – Umilkł, a potem zapytał:

– Czy ta tajaska restauracja, którą dawniej tak lubiłaś, wciąż istnieje?

Ana zmierzyła go sceptycznym spojrzeniem.

– Może.

– Moglibyśmy zamówić kolację do domu. Ja stawiam.

Na wargach Any zaigrał cień uśmiechu, świadczący, że jest bliska kapitulacji.

– No, jeśli będę z tego miała darmowe jedzenie...

Nathan się uśmiechnął i oddał jej Maxa, by zdjąć płaszcz.

Ana siedziała na kanapie, słuchając płynącej z radia świątecznej muzyki i przyglądała się, jak Nathan osadza choinkę w stojaku. To chyba był zły pomysł – zaproszenie Nathana na wspólne poszukiwanie świątecznego drzewka. Im częściej go widywała, tym trudniej przychodziło jej zapanować nad uczuciami. Ale on i Max wydawali się ze sobą tacy szczęśliwi, że nie miała serca go odtrącić.

A więc robiła to dla synka czy da siebie?

Dobre pytanie.

W drodze powrotnej Max prawie usnął w samochodzie. W domu od razu położyła go do łóżeczka, toteż nie było powodu, aby Nathan został dłużej. Mogła sama osadzić choinkę. Dlaczego więc zgodziła się, gdy zaproponował, że to zrobi, zamiast powiedzieć mu, by sobie poszedł?

Dlatego, że jest żałosna. Tak bardzo chciała, aby stali się rodziną, że nie potrafiła myśleć racjonalnie.

Starła się zostawić Nathanowi czas na zadziergnięcie więzi z synem. Ale im bardziej go unikała, tym bardziej pragnął z nią porozmawiać. Zgodziłaby się chętnie, by zostali przyjaciółmi, jednak rany w jej sercu wciąż jeszcze były nazbyt świeże.

– No i jak myślisz? – zapytał i cofnął się od choinki, podziwiając swoje dzieło. – Stoi prosto?

– Idealnie – zawyrokowała.

Drzewko było większe, niż zamierzała kupić, ale ich synek wpadnie w zachwyty, gdy obudziwszy się, zobaczy je jutro rano. A wieczorem przystroją choinkę ozdobami. Wszystko w tej Gwiazdce będzie wyjątkowe, ponieważ jest pierwszą w życiu Maxa.

Nathan wziął z szafki filiżankę gorącej czekolady. Usiadł na kanapie obok Any tak blisko, że niemal dotykali się udami, i oparł rękę na poduszce za jej głową. Co to miało być? Randka? Musi siedzieć tak blisko? Na drugim końcu pokoju stoi bardzo wygodny fotel. Dlaczego nie usiadł tam? Albo jeszcze lepiej, dlaczego nie wyszedł?

W salonie oświetlonym jedynie blaskiem ognia w kominku i lampy przy kanapie panowała intymna atmosfera. A może myliła nastrój intymności z po prostu przytulnym. Miłym i platonicznym.

– Spędziłem dziś naprawdę uroczy wieczór – oświadczył Nathan jakby z nutą zdziwienia.

– Czy to znaczy, że zmieniłeś opinię o świętach?

– Możliwe. A przynajmniej zacząłem zmieniać.

– Więc być może powinnam ci zaproponować, żebyś pomógł nam jutro ubrać choinkę?

Och! Naprawdę to powiedziała? Miała wrażenie, że jej mózg funkcjonuje niezależnie od ust. Albo odwrotnie.

– A ja być może przyjmę tę propozycję.

No jasne! A przecież miała go unikać, a nie wciągać w rodzinne zajęcia. W ten sposób komplikuje sytuację.

– Czego najbardziej nie lubiłeś w świętach? – zapytała.

– Powiedzmy, że nigdy nie były dla mnie radosnym rodzinnym przeżyciem.

– Odkąd się znamy, nawet nie wspomniałeś o rodzicach. Musisz mieć

jakiś powód. Gdyby byli super, zapewne byś mi o nich opowiedział.

– Zapewne – uciał sucho i umilkł.

Najwyraźniej jeśli chce dowiedzieć się więcej, będzie musiała to z niego wyciągnąć.

– Nadal są razem?

– Są rozwiedzeni. – Pochylił się i odstawił filiżankę na stolik. – Skąd to zainteresowanie moimi rodzicami?

Wzruszyła ramionami.

– Po prostu chcę poznać rodzinę ojca mojego dziecka. Zwłaszcza jeśli będzie spędzało z nimi czas.

– Nie będzie.

– Dlaczego?

– Moja matka jest snobką z wyższej sfery, a ojciec to despotyczny tyran. Widuję się z nią dwa czy trzy razy do roku, a z nim nie rozmawiałem od blisko dekady.

Jej ojciec nie był może wzorem rodzica, ale nie wyobrażała sobie, by nie uczestniczył w życiu jej i Masa.

– Poza tym – dodał Nathan – oni nie przepadają za dziećmi. Jordana i mnie wychowywała niania.

– Myślę, że gdyby moja mama żyła, rodzice nadal byliby razem. Pamiętam, że tworzyli szczęśliwą parę.

W istocie ojciec kochał matkę tak bardzo, że nigdy nie pogodził się z jej śmiercią.

– Nie sądzę, żeby moi kiedykolwiek byli ze sobą szczęśliwi – odrzekł Nathan.

– Więc dlaczego się pobrali?

– Moja matka szukała bogatego męża, a ojciec pochodził ze starej

zamożnej rodziny. Urodziłem się siedem miesięcy po ślubie.

– Myślisz, że celowo zaszła w ciążę?

– Moja babka tak twierdziła. W dzieciństwie podsłuchałem to i owo.

Ana nie wiedziała, co odpowiedzieć. To musiało być dla Nathana straszne – dorastać ze świadomością, że został poczęty jako rodzaj pułapki małżeńskiej. Nagle przyszła jej do głowy myśl, która przejęła ją chłodem.

– Czy dlatego uważasz, że nie będziesz dobrym ojcem?

– Nie miałem najlepszych wzorów.

Z pewnością. Ale dlaczego usłyszała o tym dopiero teraz? Dlaczego dawniej nigdy nie zapytała Nathana o jego rodzinę, nie próbowała lepiej go poznać?

Sądziła, że go kocha, lecz w rzeczywistości niewiele o nim wiedziała. Stale mówiła tylko o sobie. Nic dziwnego, że ją porzucił. Na jego miejscu postąpiłaby tak samo.

– Jestem okropna – stwierdziła.

– O czym ty mówisz? – spytał zaskoczony.

– Dlaczego dotąd nie pytałam o twoją rodzinę? Dlaczego nie dowiedziałam się tego wcześniej?

Roześmiał się.

– Ana, to bez znaczenia. Naprawdę.

– Przeciwnie – zaproponowała. – Czuję się okropnie. Byłam taką egoistką, bez przerwy gadałam o sobie. Wiesz o mnie praktycznie wszystko. A teraz usłyszałam, że... dźwigałeś takie ciężkie brzemie, a ja nie miałam o niczym pojęcia. Mogliśmy o tym rozmawiać.

– Może wcale nie chciałem?

– Oczywiście, że nie chciałeś. Jesteś facetem. To ja powinnam wydobyć to z ciebie, a nigdy o nic nie zapytałam. Byłam beznadziejną

partnerką.

– Wcale nie – zaprotestował.

Wstała i zabrała puste filiżanki.

– A właściwie w ogóle nie byłam twoją prawdziwą partnerką, a tylko kobietą, z którą uprawiałeś seks i która nieustannie mówiła o sobie.

Zaniosła filiżanki do kuchni i włożyła je do zlewu. Nathan poszedł za nią.

– Wcale nie mówiłaś o sobie tak dużo. A poza tym – dodał – to był naprawdę wspaniały seks.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ana gwałtownie się odwróciła. Nie była pewna, czy żartował, czy mówił serio, i jak wobec tego ma się zachować. Lecz tak czy owak, jego słowa ją zabolowały.

– Naprawdę nasz związek nie był dla ciebie niczym więcej? – zapytała. – Tylko wspaniałym seksem?

Natychmiast zdała sobie sprawę, jak żałośnie to zabrzmiało. Po prostu świetnie, Ano! Może od razu wyznaj mu, jak bardzo go kochasz i że złamał ci serce. Wyrzuc z siebie to wszystko i zrób z siebie jeszcze większą idiotkę.

– Co za różnica? – rzekł. – Przecież użyłaś mnie tylko do tego, żeby przeciwstawić się ojcu. A swoją drogą – dodał, przypierając ją do blatu – nie chodziło mi jedynie o seks. Zależało mi na tobie.

Tak, akurat!

– Niebanalnie to okazałeś, porzucając mnie.

– Zerwałem właśnie z powodu tego, co do ciebie czułem.

Co takiego?!

– To się nie trzyma kupy. Jeśli ci na kimś zależy, nie zrywasz z nim.

– Wiem, że tego nie pojmujesz, ale musiałem tak postąpić dla twojego dobra.

– Co ty mówisz? – Czy on kpi?

– Są sprawy dotyczące mnie, których byś nie zrozumiała.

– Wygadujesz głupstwa. Zresztą między nami wszystko już dawno skończone.

Chciała go wyminąć, ale chwycił ją za ramię.

– Nieprawda – zaprzeczył.

- Dla mnie tak – skłamała i szarpnęła rękę.
- Wiesz, nie tylko ty cierpiałas.
- Jasne, z pewnością byłeś zdruzgotany.

W jego oczach błysnął gniew.

– Nie masz pojęcia, jak trudno mi przyszło cię porzucić. Ile razy podnosiłem słuchawkę, żeby do ciebie zadzwonić. I jak ciężko jest mi teraz widzieć cię, tak diabelnie cię pożądać i wiedzieć, że nie mogę cię mieć.

Jej' serce na moment przestało bić. Wiedziała, że Nathan mówi serio. Wciąż jej pragnie. Ona czuje to samo, ale nie powiedziała mu tego. Zrobiła coś gorszego: wspięła się na palce i pocałowała go.

Przez pełną napięcia chwilę nie była pewna, jak on zareaguje. Lecz Nathan objął ją za szyję, wsunął dłonie w jej włosy i odwzajemnił pocałunek. Serce Any ruszyło szaleńczym tempem, a wszystko w niej krzychało: Tak!

Powinien powiedzieć jej, że dla dobra Maxa nie wolno im komplikować sytuacji. Ale tego nie zrobił. Oderwał się od niej, cofnął, ujął w dłonie twarz Any i zajrzał jej w oczy. Anie zamarło serce.

- Już się rozmyśliłeś?

Uśmiechnął się i potrząsnął głową.

- Nie. Po prostu napawam się chwilą.

Ponieważ będzie ich ostatnią. Dostrzegła to w jego oczach. Spędzą z sobą tę jedną noc, a potem będą tylko rodzicami Maxa. Nie mają innego wyjścia. Bolało ją to, lecz nie na tyle, by mu odmówiła. Pragnęła tego bardziej niż czegokolwiek dotąd.

- Na pewno chcesz? – zapytał Nathan.

Zawsze dżentelmeński, zawsze zatroskany o jej uczucia i serce, nawet gdy rozdzierał je na strzępy. Lecz to jedno było warte odrobiny cierpienia.

Ściągnęła z sofy narzutę i rozłożyła na dywanie przed kominkiem. Nathan przyglądał się, jak rozebrała się do bielizny i położyła. Czuła rozkoszne oczekiwanie. Nathan zdjął koszulkę polo, potem zsunął dżinsy i odrzucił je kopnięciem. Był doskonały: szczupły i silny. Blask ognia zatańczył na jego skórze, gdy wyciągnął się obok Any.

– Moje ciało wygląda trochę inaczej, niż kiedy widziałeś je ostatnim razem – powiedziała.

Pogładził jej brzuch opuszkami palców, potem pochylił się i pocałował pierś tuż nad stanikiem.

– Wyglądasz jeszcze bardziej seksownie niż dawniej.

Zsunął miseczkę biustonosza, odsłonił jej pierś zaczął ją całować. Ana jęknęła cicho i zamknęła oczy. Potem wprawnie zdjął jej stanik i mruknął z satysfakcji. Widocznie albo nie zauważył, że jej piersi nie są już takie jędrne jak kiedyś, albo mu to nie przeszkadzało. Przez jakiś czas zadowalał się całowaniem i pieszczaniem biustu. Było to cudowne, ale Ana pragnęła więcej. Jak każda kobieta lubiła grę wstępną, lecz wszystko ma granice. Pamiętała jednak, że dla Nathana gra wstępna nie była nigdy środkiem do celu, tylko formą sztuki.

– Wiesz, że zaczynasz mnie wkurzać? – rzuciła.

Uśmiechnął się szeroko.

– Nie ma pośpiechu, prawda?

– Nie nazwałabym twojego działania pośpiesznym.

– Wiem, że kiedy tylko cię dotknę, natychmiast dojdiesz do szczytu – powiedział.

Jakby chcąc tego dowieść, wsunął dłoń między jej uda. Ana przygryzła wargę, jęknęła i wbiła mu paznokcie w plecy, lecz jego szelmowski uśmiech powiedział jej, że nie zdołała go nabrać.

– A czego się spodziewasz po trzech godzinach gry wstępnej? – zapytała.

Zaśmiał się.

– To nie trwało trzech godzin.

Dla Any z pewnością tak. Większość mężczyzn nudzi się wstępnymi pieszczotami już po pięciu minutach. Natomiast Nathan zamierzał, jak się zdaje, pobić w tej konkurencji rekord świata.

– Chcę po prostu przedłużyć te rozkoszne chwile.

– Nie pamiętasz, że ostatnio byliśmy z sobą półtora roku temu? Czekam już wystarczająco długo.

Popatrzył w oczy Any i znów wsunął dłoń pod jej majteczki. Rzeczywiście jest już bliska...

– Jeszcze nie – szepnął i cofnął rękę.

Ana wydała jęk protestu. Nathan usiadł i ściągnął jej figi. Niemal zatkała z podniecenia. Rozsunął jej nogi, ukłęknał między nimi i gładził je, od kostek poprzez kolana aż do ud. Poczula w sobie jego palce, a potem język... Doświadczala rozkoszy tak intensywnej i wspaniałej, że z ust wyrwał jej się szloch. Dopiero gdy zobaczyła, że Nathan patrzy na nią z niepokojem, uświadomiła sobie, że z oczu płyną jej łzy.

– Nic ci nie jest? Czy sprawiłem ci ból?

– Nie, to było cudowne.

– Więc co się stało?

Pociągnęła nosem i otarła oczy.

– Nic. Po prostu te doznania są takie intensywne. Może dlatego, że czekałam tak długo. To chyba silna reakcja emocjonalna czy coś w tym rodzaju.

Nie wyglądał na przekonanego.

– Może powinniśmy przestać?

Zamierzał zrezygnować? Teraz?!

– Nie. Nic mi nie jest.

– Na pewno?

Uklękła i spojrzała mu w oczy.

– Ujmę to tak: jeżeli natychmiast nie zaczniesz się ze mną kochać, zrobię ci krzywdę.

Musiałby być kretynem, gdyby nie zdawał sobie sprawy, że Ana czuje się bezbronna i emocjonalnie rozdygotana. Na Boga, ona płakała! W przeszłości miewali całkiem intensywny seks, ale nigdy nie zalewała się łzami. Może był bezdusznym draniem, ale nie potrafił teraz przestać. Albo może po prostu nie potrafił jasno myśleć, gdy wsunęła dłoń w jego bokserki.

– Pragnę cię, Nathan – wyszeptała.

Pocałował ją i poczuł słony smak łez. Mimo to nie próbował jej powstrzymać, gdy pchnęła go z powrotem na koc. Może to źle, ale po raz pierwszy od dawna nie musiał być przyzwoitym facetem: odpowiedzialnym, szanowanym, nie ujawniającym emocji. Będąc z Aną, pragnął po prostu czuć. Jak zawsze.

To zapowiadało nie tylko ogromne komplikacje, lecz także potencjalne niebezpieczeństwo – ponieważ ostatnio zaczynał wyzbywać się emocjonalnego odrętwienia, które sobie narzucił i które dotychczas go chroniło. A kiedy teraz Ana powoli pieściła jego pobudzoną męskość, z pewnością nie czuł się odrętwiały. Nie potrafiłby nawet opisać, jakie to było cudowne.

– A więc co wybierasz? – zapytała. – Seks czy perspektywę fizycznego bólu?

Związała i rzeczowa. Zawsze to w niej lubił. W kwestiach uczuć Ana

nigdy się nie hamowała, nie bała się otworzyć. Nie przeczył, że czasami to go napawało lękiem, ale przynajmniej zawsze wiedział, na czym stoi. Nie uprawiała żadnych gier ani sztuczek. Teraz zgodził się kontynuować tylko dlatego, bo zdawała się dokładnie wiedzieć, czego chce. Sięgnął do kieszeni dzinsów po portfel i wyjął z niego prezerwatywę. Ana wyszarpnęła mu ją z ręki i rozerwała opakowanie.

– Tak ci spieszno? – zapytał.

– Której części zdania „Nie uprawiałam seksu od osiemnastu miesięcy” nie zrozumiałeś?

Być może zdziwiłaby się, gdyby wiedziała, że od ich rozstania był tylko z jedną kobietą – i to ponad rok temu. Poszukał pocieszenia po utracie Any w romansie, który okazał się krótki i, szczerze mówiąc, niezbyt ekscytujący. Oczywiście, niewiele kobiet wytrzymałoby porównanie z nią. Dawniej wolał partnerki, które niespecjalnie go podniecały i niewiele wymagały. Ale związek z Aną go zmienił. Sprawiała poniekąd, że stał się stracony dla innych kobiet, w łóżku i poza nim.

– To nie znaczy, że musimy się tak śpieszyć – odrzekł.

Ana przerzuciła nogę nad jego udami i dosiadła go.

Uznał, że nie ma sensu się z nią spierać. Najwyraźniej nic się nie zmieniło. Pozwala mu na krótko kontrolować sytuację – o wiele krócej niż przez trzy godziny! – a potem przejmuje inicjatywę. Wiedział, że wówczas nie powstrzymają jej żadne argumenty. Wyjęła prezerwatywę, przykucnęła i włożyła mu ją wprawnie jak profesjonalistka. Jej ciało było nieco bardziej zaokrąglone niż dawniej, a piersi i biodra pełniejsze. Nie widział kobiety piękniejszej od niej.

– Gotowy? – zapytała.

Jakby miał jakiś wybór! Oparła się dłońmi o jego tors opuściła się w

dół z rozkoszną powolnością. Nathan z sykiem wypuścił powietrze z płuc, gdy go przyjęła. Powstrzymywał się z trudem; ironia losu, zważywszy, jak przed chwilą się z nią drażnił.

– Och, Nathan – jęknęła z zamkniętymi oczami, dojeżdżając go powoli. – Nie uwierzyłyś, jakie to cudowne uczucie.

Chciał odpowiedzieć, że owszem, tak, ale gdyby wymówił choćby słowo, skończyłby natychmiast. I tak już ledwie się hamował. A niech go diabli, jeśli miałyby szczytować jako pierwszy! To po prostu nie w jego stylu. Musi panować nad sytuacją, zanim kompletnie straci nad sobą kontrolę. Przewrócił Anę na plecy. Pisnęła zaskoczona chciała zaprotestować, ale kiedy wszedł w nią głębiej, wydała zamiast tego jęk rozkoszy. Wygięła się, oplótła nogami jego biodra i wbiła paznokcie w plecy. Ledwie zdążył ustalić rytm, gdy jej ciało zadrżało i objęła go tak mocno, że nie mógłby się już wycofać, nawet gdyby zależało od tego jego życie.

W ułamku sekundy czas zahamował z piskiem opon, istniała dla nich jedynie czysta rozkosz. Gdy czas ponownie ruszył z miejsca, Nathan spojrzał na Anę. Leżała z zamkniętymi oczami, oddychając ciężko, a jej rozrzucone włosy wyglądały jak płomienie.

– Dobrze się czujesz? – zapytał.

Powoli otworzyła oczy, w których już nie było łez, lecz zaspokojenie. Skinęła głową i rzekła bez tchu:

– Wiem, że nie powinniśmy byli tego robić i że to cholernie skomplikuje sprawy, ale... było warto!

Seks z Nathanem zawsze był dla Any niezmiernym przeżyciem, ale dziś ten facet przeniósł ją do innej galaktyki! Nie wiedziała, czy było jej tak cudownie, bo tyle czasu na to czekała, czy dlatego, że to był jej pierwszy raz po urodzeniu Maxa. A może po prostu Nathan naprawdę potrafi

doprowadzić ją do szaleństwa. Tak czy owak szkoda, że już tego nie powtórzą.

On widocznie myślał o tym samym, gdyż stoczył się na plecy, westchnął głęboko i powiedział:

– Chyba powinniśmy teraz porozmawiać.

Zasłoniła oczy przedramieniem i jęknęła:

– Naprawdę musimy? Nie możemy po prostu napawać się tą chwilą?

– Spojrzała na niego. – Właściwie Wolałabym, żebyśmy w ogóle nic nie mówili.

Nathan obrócił się na bok i oparł na łokciu. Ciekawe, czy miał choć blade pojęcie, jak seksownie teraz wyglądał i jak trudno przychodziło jej trzymać ręce przy sobie?

– Chcesz odłożyć to na później? – zapytał.

– Nie. Mam na myśli: nigdy. Nie oczekiwałam, że będzie coś więcej niż ten jeden raz, i sądzę, że ty też nie. A więc zdarzyło się, skończyło i kropka. Nie niszczy tego słowami – powiedziała i uśmiechnęła się na widok jego zachwyconej miny.

– Jesteś pewna? – spytał.

– Sytuacja jest, jaka jest. Drobiazgowo roztrząsanie niczego nie zmieni, a zapewne tylko jeszcze bardziej ją zagmatwa. Teraz chodzi mi tylko o dobro Maxa.

– Zgoda, skoro tak uważasz.

Zastanowiła się, czy to prawda. Tak, przynajmniej w przeważającej części. Czy pragnie czegoś więcej? Oczywiście. Miłosne sentymenty byłyby miłe i z pewnością nie odrzuciłaby oświadczyn Nathana. Do diabła, teraz całkowicie zadowoliliby ją propozycja erotycznego związku o nieokreślonym czasie trwania. Lecz wiedziała, że to nie byłoby rozsądne,

ponieważ kiedyś wreszcie by się skończyło.

Gdzieś tam istnieje inny mężczyzna w sam raz dla niej. Pewnie nie będzie taki wspaniały jak Nathan ani taki świetny w łóżku. I zapewne ona nigdy nie pokocha go tak jak Nathana – ale kochanie zbyt mocno wcale nie jest takie cudowne.

– Owszem, tak uważam – odparła. – To znaczy myślę, że to było coś, co musieliśmy zrobić, żeby raz na zawsze się od tego uwolnić. Rozumiesz?

– W takim razie jest pewien problem.

– Jaki? – Ana zmarszczyła brwi.

Nathan spojrzał w dół, a ona poszła za jego wzrokiem.

O rany! On najwyraźniej jeszcze się od tego nie uwolnił. No dobrze, to żadna sprawa. I tak już leżą nadzy, więc nic się nie stanie, jeżeli zrobią to jeszcze raz. Albo co tam! – nawet dwa razy, jeśli trzeba. A może i więcej, gdyż Nathan zapewne nadal ma temperament osiemnastolatka.

Ale po tej nocy już koniec raz na zawsze.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego ranka Nathan siedział w gabinecie. Od dawna nie czuł się tak spokojny i szczęśliwy. Ściśle biorąc, od osiemnastu miesięcy. Kłopot w tym, że takie szczęście nigdy nie trwa długo.

Zacznie myśleć, że jego życie wreszcie się ułożyło, że miłość Any go odmieniła, a potem zdarzy się coś, co rozpali w nim gniew – i uświadomi sobie, że w istocie wszystko pozostało po starym. Czy nie lepiej zakończyć to teraz, kiedy jeszcze nic się nie popsuło? W żadnym razie bowiem nie chciałby skrzywdzić Any. Ich relacja miała dotyczyć Maxa, jednak ostatnio odnosił wrażenie, że chodzi bardziej o nich dwoje. Ciągnięcie tego dalej byłoby błędem. Toteż gdy następnym razem będzie próbowała go kusić, on zdusi to w zarodku. Z nich dwojga przynajmniej on musi zachować rozsądek. Czy jej się to podoba, czy nie, wiedział, co jest dla niej najlepsze.

Zabrzączał interkom na biurku.

– Pan Blair prosi pana do siebie.

Nathan wstał z fotela i poszedł korytarzem.

– Oni już na pana czekają – oznajmiła sekretarka Adama, wskazując otwarte drzwi.

Oni? Czyżby zapomniał o jakimś zebraniu? Ostatnio nie skupiał się zbyt na pracy, ale właśnie od tego ma sekretarkę, a ona o niczym nie wspomniała.

Adam Blair siedział za biurkiem. Nathan z zaskoczeniem ujrzał Emilia stojącego przy oknie. Jeżeli to było zaplanowane zebranie, brakowało tylko Jordana.

– Zamknij drzwi – polecił Blair.

– A gdzie Jordan?

– Wysłałem go do rafinerii.

Mógł być tylko jeden powód wykluczenia Jordana z tego spotkania: nowa informacja dotycząca eksplozji. Nathan zamknął drzwi i zajął miejsce po drugiej stronie biurka szefa.

– A więc nastąpił jakiś postęp w śledztwie?

Adam i Emilio wymienili spojrzenia.

– Coś w tym rodzaju – rzekł Emilio.

Nathanowi niezbyt się spodobało, że Adam przedyskutował tę sprawę najpierw z Emiliem. Do czasu ogłoszenia nominacji na nowego dyrektora naczelnego obaj powinni być traktowani na równych prawach.

Wyprostował się i przyjrzał obydwu mężczyznom.

– Widzę, że omówiliście to już beze mnie.

– Mamy do ciebie kilka pytań – oświadczył Adam z tak poważną miną, że Nathan zaniepokoił się, czy może coś zawałił w pracy. Nie mogą przecież wiedzieć o Anie.

– Więc pytajcie – rzucił.

– Wiem, że ty i Jordan nie utrzymujecie bliskich kontaktów – odezwał się Emilio. – Ale czy wiesz coś o jego sytuacji finansowej?

– Nie wymieniamy się typami dotyczącymi operacji giełdowych. A o co chodzi?

– Czy znany ci jest powód, dla którego Jordan miałby zdeponować w banku albo wycofać wielkie sumy?

Czyżby badali finanse Jordana? Nathan zastanawiał się, czy jego też sprawdzają. Mimo całej wrogości do Jordana odezwał się w nim instynkt nakazujący bronić brata.

– Oskarżacie go o coś?

– Tydzień przed wypadkiem ktoś wpłacił na jego prywatne konto dwieście tysięcy dolarów, a kilka dni później Jordan wysłał przekaz na trzydzieści tysięcy.

– Komu?

– Niestety, nie mamy dostępu do tej informacji – odparł Emilio.

– Ale uważacie, że jest odpowiedzialny za sabotaż?

– Przyznasz, że to wygląda podejrzanie.

Nathan popatrzył najpierw na Emilia, potem na Adama.

– Myślicie, że ktoś go przekupił, a on potem opłacił kogoś innego, żeby uszkodził instalację?

– To jedna z hipotez – przyznał Adam.

– Dlaczego miałyby to zrobić?

– Jordan jest ambitny – rzekł Emilio. – Do eksplozji doszło, zanim ogłoszono, że otwiera się możliwość objęcia fotela szefa koncernu. Może uznał, że dotarł już do kresu swoich możliwości awansu.

– Zawsze był wzorem oddania firmie i pracownikom rafinerii – przypomniał im Nathan.

Istotnie, to naprawdę niezwykle, jak głębokim szacunkiem i zaufaniem darzyli Jordana robotnicy z rafinerii, mimo dzielących ich różnic społecznych i finansowych. Był nie tylko szefem, ale jednym z nich.

– Może otrzymał ofertę, której nie potrafił odrzucić

– stwierdził Emilio. – Tylko najpierw oczekiwano od niego czegoś w zamian.

– Ambitny czy nie, nie mogę sobie wyobrazić, żeby dla kariery naraził czyjeś życie – odrzekł Nathan.

– Może nikt nie miał ucierpieć, tylko coś poszło źle – zasugerował Adam.

– Jeśli dostał lepszą ofertę, to dlaczego nadal tu pracuje?

– Żeby uniknąć podejrzeń? A może postanowił zostać, bo pojawiła się szansa zdobycia stanowiska.

– Albo unieważniono tamtą umowę, ponieważ wskutek eksplozji ludzie odnieśli rany.

– Słuchajcie, wiecie, że nie mam najlepszych relacji z bratem, ale to mi się nie mieści w głowie – oświadczył Nathan. A może po prostu nie chciał uwierzyć, że jego rodzony brat mógłby okazać się aż tak wyrachowany?

– Uwierz, nam też się to nie podoba – mruknął Adam – ale nie możemy wykluczyć takiej możliwości.

– Moglibyście po prostu go zapytać.

Emilio zaśmiał się niewesoło.

– Mówimy o Jordanie. Naprawdę sądzisz, że gdyby był winny, przyznałby się do tego?

Racja. Jordan wolałby raczej dać sobie uciąć rękę, niż przyznać się do błędu.

– Jego sekretarka za kilka tygodni uda się na urlop macierzyński. Firma prowadząca śledztwo zaproponowała, żebyśmy w jej miejsce ulokowali tajną agentkę – oznajmił Adam.

– Jordan wścieknie się, jeśli się o tym dowie – zauważył Nathan.

– Więc trzeba się postarać, żeby się nie dowiedział – stwierdził Adam.

– A póki co trzeba znaleźć jakiś inny sposób. Mógłbyś z nim porozmawiać i spróbować go wysondować. Może coś mu się wypnie.

– Szczerze mówiąc, jestem ostatnią osobą, której by zaufał. Nigdy ze sobą nie rozmawiamy, więc to co najmniej wzbudziłoby jego podejrzenia.

– Gdyby nie Jordan, nasz koncern nie osiągnąłby swej obecnej

wysokiej pozycji – zauważył Adam Blair.

– Jeśli jest niewinny, nie chcę ryzykować, że go stracimy.

– Powierzmy ci to zadanie – zwrócił się Emilio do Nathana. – Też mam braci, więc wiem, że prosimy cię o bardzo wiele. Ale musisz sam się zgodzić.

Pomimo odruchu, by bronić brata, Nathana w głębi duszy dręczyło podejrzenie, że oni mogą mieć rację. Tak czy Owak, trzeba poznać prawdę.

– Dobrze – powiedział.

Wiedział, że postępuje słusznie, a jednak czuł się jak zdrajca. Ale skoro w grę wchodzi kariera Jordana, być może to najlepsze, co mógł dla niego uczynić.

W drodze powrotnej do gabinetu znowu zaczął się zastanawiać, czy jego też sprawdzają. Ale dlaczego mieliby to robić? Mógłby policzyć na palcach jednej ręki przypadki, gdy w ogóle odwiedził rafinerię, a poza tym nie znał nikogo spośród tamtejszych pracowników. Ale jeżeli wyjdzie na jaw jego związek z Aną, ten fakt nie tylko zniweczy jego szanse awansu, lecz także rzuci na niego cień podejrzeń dotyczących sabotażu.

Skłaniał się ku temu, by uczynić Maxa częścią swego życia, lecz w tym momencie to niewątpliwie skomplikowałyby sytuację. Ana nie naciskała, by natychmiast podjął decyzję, lecz prędzej czy później zażąda jednoznacznej odpowiedzi. Nie mogą dalej żyć w obecnym stanie zawieszenia – zwłaszcza po tym, co zdarzyło się ubiegłej nocy. Im dłużej myślał o ich wczorajszym zbliżeniu, tym bardziej uważał je za błąd. Zmąciło jego trzeźwy osąd i sprawiło, że zapomniał o innych aspektach, które należało rozważyć – na przykład, czy w ogóle nadaje się na rodzica.

A jeżeli powtórzy błędy ojca i okaże się taki sam jak on, surowy i skory do potępień? Albo, co gorsza, taki jak matka, zbyt pochłonięty

własnym życiem, by troszczyć się o bezbronne dziecko rozpaczliwie pragnące jego uwagi? A jeśli przez tę sprawę nie zdobędzie stanowiska dyrektora lub nawet straci pracę, czy nie stanie się zgorzkniały?

Gdyby mógł zawiesić związek z Aną choć na kilka miesięcy, tak by mieć czas na gruntowną analizę albo przynajmniej dopóki nie zostanie podjęta decyzja w sprawie nominacji na dyrektora...

Wychodząc z gabinetu, zostawił na biurku komórkę, a po powrocie znalazł dwa nieodebrane połączenia. Jedno od kogoś, czyjego numeru nie rozpoznał, a drugie od Any. Żadne z nich nie zostawiło wiadomości w skrzynce głosowej. Może Ana uznała, że jednak powinni porozmawiać. A może coś się stało ich synkowi? Na tę myśl serce zabiło mu mocno z niepokoju.

Wybrał jej numer; odpowiedziała po drugim sygnale. W tle usłyszał radosne gaworzenie Maxa i zalała go fala ulgi. Minął zaledwie tydzień, a ten mały szkrab stał mu się już tak bardzo drogi.

– Dzwoniłaś? – rzekł do Any.

– Tak. Przepraszam, że przeszkadzam ci w pracy, ale chciałam cię o coś prosić. Masz chwilkę?

– Jasne.

– To coś w rodzaju przysługi, lecz oczywiście masz pełne prawo odmówić. Mogę poprosić Jenny.

– O co?

– O popilnowanie Maxa w sobotę wieczór. Zaproszono mnie na babskie party z Beth i kilkoma przyjaciółkami.

– Miałbym z nim zostać sam?

– Tak. Pomyślałam, że może chciałbyś pobyć trochę tylko z nim. Zresztą wyjdę z domu dopiero o wpół do ósmej, a jego kładzie się do łóżka

o ósmej trzydzieści, więc przez większość czasu będzie spał.

To, że Ana obdarzyła go zaufaniem, tak wzruszyło Nathana, że przez kilka sekund nie potrafił wydobyć głosu.

– Jeśli nie chcesz... – powiedziała, błędnie interpretując jego milczenie.

– Nie o to chodzi. Po prostu... jestem trochę zaskoczony, że mnie o to prosisz, zważywszy mój brak doświadczenia z dziećmi.

– Max cię uwielbia, a ty już wiesz, jak się go układa do snu. Poza tym jest spokojny i nie wyobrażam sobie, żeby mógł sprawić ci kłopoty. A jeżeli rzeczywiście postanowisz wejść na stałe w jego życie, nie możesz tylko wpadać z wizytami. Powinieneś przywyknąć do bycia z nim sam na sam, czasami nawet przez całą noc.

Ta perspektywa tyleż go zaintrygowała, co zaniepokoiła. Musiałby uczynić swoje mieszkanie bezpiecznym dla dziecka, kupić zabawki i dziecięce meble. Dotychczas nigdy o tym nie myślał.

– Ale jeśli moja propozycja wprawia cię w zakłopotanie, nie ma sprawy – dodała Ana. – Nie chcę zmuszać cię do czegoś, na co nie jesteś gotowy.

– Nie, chętnie się zgadzam – oświadczył i mimo wątpliwości uświadomił sobie, że to prawda.

– Świetnie! Możesz być u mnie kwadrans po siódmej? Tak żebyś miała czas wszystko ci pokazać.

– Dobrze.

– Nie wiem, co robisz dzisiaj wieczorem, ale Max i ja około siódmej ubieramy choinkę.

Nathan miał zaplanowane na wpół do siódmej robocze spotkanie przy kolacji z zespołem, więc mógłby wyjść z pracy nie wcześniej niż o ósmej,

czyli widziałby Maxa tylko przez dziesięć minut przed snem. To oznacza, że w rzeczywistości przyszedłby zobaczyć się z Aną, co po ubiegłej nocy nie wydawało mu się dobrym pomysłem.

– Dziś wieczorem mam zebranie i nie mogę go odwołać. Ale mógłbym wpaść jutro w porze lunchu.

– Doskonale. – Zamilkła na chwilę, a potem spytała:

– Przy okazji, czy dostałeś już list od Beth i Lea?

– Nie wiem – odparł. – Zaczekaj, sprawdzę.

Przekartkował listy, aż znalazł kopertę rozmiaru; kartki świątecznej z adresem zwrotnym Beth i Lea. Jednak w środku nie było pocztówki z życzeniami, tylko zaproszenie na ich tradycyjne przyjęcie sylwestrowe. Nathan chadzał na nie zawsze – z wyjątkiem zeszłego roku, gdy nie chciał się natknąć na Anę. Słyszał, że była w ciąży i obawiał się, że przyprowdzi z sobą ojca dziecka. Gdyby wiedział wtedy, że to jego syn...

– Domyślam się, że ciebie też zaprosili?

– Tak. Ciekawa jestem, czy zamierzasz pójść. Ja chciałam, ale gdybyśmy zjawili się oboje... no cóż, to byłoby trochę dziwaczne: musieć udawać, że nie utrzymujemy kontaktów.

– Nie możemy z tego powodu przestać spotykać się z przyjaciółmi.

– Chyba masz rację – przyznała. – A więc pójdziesz?

Jeżeli, to tylko aby dowieść, że ich relacje są zupełnie zwyczajne.

– Tak, pójdę – odpowiedział.

– Wobec tego ja również – oświadczyła.

Porozmawiali jeszcze kilka minut o Maksie. Ana ani razu nie wspomniała o tym, co wydarzyło się ubiegłej nocy, i ta sprawa kłopotliwie zawisła między nimi.

Nathan pewnie czułby się gorzej, gdyby to on zainicjował ich

wczorajsze zbliżenie. Naturalnie, mógł odmówić Anie, ale nie chciał jej zranić. Czy to znaczy, że przespał się z nią, by nie urazić jej uczuć? Cóż za wielkoduszność! Dlaczego nie potrafi uczciwie przyznać, że po prostu tego pragnął? Potrzebowałby dużo więcej niż tylko jednej nocy, by mógł zapomnieć o Anie. Może nawet wszystkich nocy w życiu. A jeśli ona znów zacznie go prowokować i kusić, nie odepchnie jej. Miał jednak nadzieję, że Ana tego nie zrobi.

Dopiero gdy odłożył słuchawkę i zajął do terminarza, zdał sobie sprawę ze swej omyłki. W sobotni wieczór miał pójść na świąteczne spotkanie u Adama i Katie. Był tak zaaferowany perspektywą spędzenia czasu z synkiem, że kompletnie o tym zapomniał.

Do diabła! Będzie tam Emilio z narzeczoną; wiedział też, że Jordan nie przepuści okazji zdobycia paru punktów u szefa. Mógł zadzwonić do Any i wszystko odwołać, lecz coś mu mówiło, że nie przyjęłaby tego dobrze. Zdawał sobie sprawę, że bycie rodzicem wymaga poświęceń. Poza tym Adam zapewnił go, że nie będzie miał mu za złe, jeżeli nie przyjdzie.

Wszystko pójdzie dobrze. Ana siedziała na kanapie. Jednym okiem zerknęła na Maxa bawiącego się w kojcu, a drugim na zegar. Nathan lada moment miał się zjawić. Denerwowała się tą wizytą. Nie zdołał wpaść w czwartek w porze lunchu, toteż nie widzieli się od ich wtorkowej miłosnej nocy. Wprawdzie rozmawiali parę razy przez telefon, ale to nie to samo co bezpośrednie spotkanie.

Tyle zostało ze wspaniałej teorii Any, że przespanie się z Nathanem pozwoli jej zapomnieć. Skutek był taki, że jeszcze mocniej go pragnęła. Ale jaki ma sens kochać kogoś, kto nie odwzajemnia twojego uczucia? Odpowiedź jest prosta: żaden.

Czego się spodziewała? Że po upojnej nocy Nathan uświadomi sobie,

że ją kocha i nie może bez niej żyć? Tak się nie stanie. Nie wątpiła, że zależy mu na niej, że jej pożąda – jednak nie dość, by spędzić z nią resztę życia. A nawet gdyby zdecydował się ją poślubić, pragnęła więcej. Potrzebowała mężczyzny, który by ją uwielbiał dla którego byłaby najważniejsza.

Nathan nigdy nie będzie takim mężczyzną – ani dla niej, ani zapewne dla żadnej innej. Jest zbyt niezależny, zanadto pochłonięty karierą, by poświęcić się całkowicie komukolwiek. Może z wyjątkiem Maxa.

Zabrział dzwonek u drzwi. Zmusiła się, by powoli pójść do holu. Po drodze zerknęła w lustro. Rzadko ostatnio wychodziła do miasta, więc teraz zrobiła się na bóstwo i musiała przyznać, że wygląda wręcz bombowo. Kto wie, może dziś pozna kogoś w barze? Dotychczas poświęcała się synkowi, lecz urósł już na tyle, że mogłaby zacząć ponownie spotykać się z facetami.

Gdyby tylko potrafiła przestać myśleć o Nathanie!

Ze ściśniętym sercem otworzyła drzwi. Nathan stał na ganku. Włosy miał potargane przez wiatr i wyglądał seksownie jak diabli. Zazwyczaj odwiedzając Maxa, ubierał się swobodnie, ale teraz miał na sobie garnitur.

Przyjrzał się jej obcisłemu sweterkowi z czarnego kaszmiru, legginsom i butom do kolan na niebotycznie wysokich obcasach.

– Rany, wyglądasz świetnie.

– Dzięki – odrzekła.

Wpuściła go do środka i dopiero wtedy zauważyła, jak bardzo jest znużony; jakby nie spał od tygodnia.

– Przepraszam, że się trochę spóźniłem – powiedział.

– Zebranie się przeciągnęło. Nie zdążyłem nawet wpaść do siebie, żeby się przebrać.

– Wyglądasz na zmęczonego.

Zdjął płaszcz.

– Miałem ciężki tydzień. Wkrótce rozpoczynamy nową kampanię reklamową. Wszystko, co mogło pójść źle, oczywiście poszło. Na szczęście w okresie świąt nic się nie będzie działo. Potrzebuję trochę oddechu.

Max dostrzegł go, pisnął i podskoczył.

– Cześć, kolego. – Nathan podszedł do synka, podniósł go z kojca i uściskał. – Stęskniłem się za tobą.

Na ten widok serce Any stopniało.

– Dzisiaj drzemał dodatkowo w ciągu dnia, więc może nie chce zasnąć o zwykłej porze. Postaraj się jednak, żeby znalazł się w łóżeczku nie później niż o dziewiątej. Jutro musimy wstać wcześnie, idziemy na śniadanie do mojego ojca.

– Jak często go odwiedzasz?

– Ze dwa razy na miesiąc. Ojciec jest zazwyczaj bardzo zajęty, ale lubi widywać wnuka.

– I z pewnością ciebie.

– Nie, chodzi mu głównie o Maxa. Ojciec i ja zamieniamy tylko kilka słów. Chyba że wygłasza mi wykład na temat tego, jak mam wychowywać syna. Wtedy ma mnóstwo do powiedzenia, ale to monolog.

– To mi trochę przypomina moją matkę – oświadczył Nathan. – Ona też uwielbia słuchać samej siebie. Czy twój ojciec żyje samotnie? Moglibyśmy ich zeswatać.

– Wtedy stałbyś się moim przyrodnim bratem. Zabawnie byłoby wyjaśniać to Maxowi.

Nathan wybuchnął śmiechem.

– Rzeczywiście. – Wskazał na choinkę. – Ładnie wygląda.

– Ubraliśmy ją w środę wieczorem.

Ana uznała, że rozmowa przebiega całkiem gładko. Są wobec siebie nadzwyczaj uprzejmi. Zerknęła na zegarek.

– Beth zaraz będzie. Może teraz pokażę ci wszystko, żeby nie musiała czekać.

Nagle pożałowała, że nie zostanie z nim i synkiem. Ale, jak zauważyła Beth kilka dni temu, powinna czasem wyjść z domu i się zabawić. I tak zrobi. Zmusi się do tego.

Nathan już kilka razy pomagał ułożyć Maxa do snu, ale pokazała mu, gdzie są pieluchy i waciki, a także piżamki.

– Zostawiłam ci na blacie instrukcję, jak przygotować butelkę z mlekiem, ale już widziałeś, jak to robię. Masz numer mojej komórki. Dzwon, jeśli będzie trzeba.

– Na pewno sobie poradzę – uspokoił ją. – Chociaż ostatnio nabrałem szacunku dla rodziców małych dzieci. Ludzie nie zdają sobie sprawy, jaka to odpowiedzialność. A ty dziewięćdziesiąt dziewięć procent rzeczy przy Maksie robisz sama.

– Tak, dla samotnych matek to dwa razy trudniejsze – przyznała. – Moja sytuacja i tak jest lepsza, bo mam pieniądze i nie muszę zarabiać na życie. Są kobiety, które pracują dzień w dzień, niekiedy na dwóch czy trzech posadach. Rozważam założenie lokalnej fundacji dla matek samotnie wychowujących dzieci.

– Żeby wspierać je finansowo?

– Finansowo, emocjonalnie i na wszelkie inne sposoby, jakich potrzebują. Moglibyśmy im zaoferować programy szkolenia zawodowego oraz pomoc prawną w ich zmaganiach z próżniaczymi tatusiami, którzy nie chcą wypełniać rodzicielskich obowiązków.

– To wygląda na poważne przedsięwzięcie.

– I dlatego jedynie gadam o zabraniu się do tego, przynajmniej na razie. Teraz najważniejszy jest Max.

– Myślę, że jednak powinnaś się tym zająć.

To niewątpliwie stanowiło część jej długoterminowych planów, choć jednocześnie trochę przerażała ją związana z tym odpowiedzialność. Nie była nawet pewna, czy taka inicjatywa zostałaby dobrze przyjęta, zwłaszcza gdyby to ona z nią wystąpiła. Wprawdzie zmieniła swój styl życia, jednak gazety nadal nazywały ją „rozrywkową dziewczyną”. A jeśli nikt nie potraktuje jej poważnie?

Cóż, nie dowie się tego, jeżeli nie spróbuje.

Z podjazdu dobiegł dźwięk klaksonu.

– Czas na mnie – rzekła Ana. Włożyła płaszcz i wzięła torebkę ze stolika w holu. Pomyślała, że pocałuje Maxa na pożegnanie, ale ponieważ Nathan trzymał go na rękach, mogłoby to wypaść trochę niezręcznie. Posłała mu więc tylko całusa i zawołała: – Pa, skarbie, Kocham cię.

– Baw się dobrze – powiedział Nathan.

– Ty też – odrzekła, po czym zmusiła się, by wyjść z domu i wsiąść do samochodu Beth.

– A więc pierwszy raz zostawiasz Nathana i Maxa samych? – zagadnęła kuzynka.

– Tak. – Ana zapięła pas bezpieczeństwa.

– Denerwujesz się?

– Może trochę. Ale jestem pewna, że będą się świetnie bawić.

– A ty? – spytała Beth z figlarnym uśmiechem. – Jesteś gotowa na odrobinę zabawy?

Ana uważała, że od dawna jej się to należy.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Mimo dobrej muzyki i wyśmienitej margarity – nie mówiąc o mężczyznach, którzy prosili ją do tańca – Ana nie potrafiła się odprężyć. Przez cały czas myślała o Nathanie i Maksie. Wolałaby być w domu z nimi, zamiast na tej hałaśliwej szpanerskiej imprezie, będącej okazją do łatwych podrywów. Obawiała się jednak krytyki ze strony Beth, gdyby wróciła wcześniej taksówką.

Gdzie się podziała ta dawna beztroska, uwielbiająca rozrywki Ana? Ta, która wzdrygnęłaby się z odrazy na myśl o wieczorze spędzonym w domu; która zawsze była na najwyższych obrotach i wyczekiwała kolejnej przygody. Czy macierzyństwo naprawdę tak bardzo ją odmieniło? A może Nathan? Kiedy go poznała, myśl o ustatkowaniu się przestała nagle budzić w niej sprzeciw.

– Widzę, że ten wypad nie był takim wspaniałym pomysłem – zagadnęła ją Beth w drodze powrotnej.

Anę ogarnęło poczucie winy.

– Przepraszam. Chyba po prostu tęsknię do Maxa.

– Wiele razy wychodziłyśmy do miasta po tym, jak go urodziłaś, i to ci nie przeszkadzało dobrze się bawić. – Beth zerknęła na Anę. – Kiedy zabójczo przystojny facet prosi cię do tańca, a ty ledwie raczysz na niego spojrzeć, zaczynam podejrzewać, że nie chodzi o Maxa, tylko raczej o tego kogoś, kto go teraz pilnuje.

– Przespałam się z Nathanem – rzekła Ana mimo woli.

Kuzynka się skrzywiła.

– Przypuszczałam, że do tego dojdzie.

– Ale to się więcej nie powtórzy – zapewniła Ana.

– Jasne – odrzekła Beth z powątpiewaniem.

– Mówię serio. Oboje zgodziliśmy się, że zrobiliśmy to tylko po to, aby ostatecznie ze sobą zerwać.

– To najgłupsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam. Zerwać poprzez seks? Daj spokój! Kochasz tego faceta. A sypianie z nim sprawia, że jeszcze bardziej go pragniesz.

– Owszem, ale na nieszczęście za późno zdałam sobie z tego sprawę. Nie czułabym się ani w połowie tak upokorzona, gdybym to nie ja sprowokowała ten incydent.

Beth współczująco ścisnęła jej dłoń.

– Przykro mi, skarbie. Faceci to dranie.

– On właściwie nie. I to jest najgorsze. To wspaniały dobry człowiek, tylko że nie jest dla mnie.

Beth zajechała pod dom Any.

– Ale ty nie zamierzasz więcej z nim sypiać?

– Tak – zapewniła ją Ana.

Zwłaszcza że znowu musiałaby uczynić pierwszy krok. I tak już wystarczająco się poniżyła.

– Chcesz, żebym weszła z tobą i zaczekała, aż on wyjdzie? Tak na wszelki wypadek.

– Jest już po północy. Powinnaś wracać do domu. Poza tym myślę, że już dostałam nauczkę i zmądrzałam.

Beth pocałowała ją w policzek.

– Trzymaj się. Zdzwonimy się jutro.

Ana wysiadła z samochodu, pomachała kuzynce i trochę niepewnym krokiem ruszyła do drzwi. Dawniej, kiedy często imprezowała, miała

mocniejszą głowę. Mogła wysuszyć całą butelkę i nadal pomyślnie przejść test trzeźwości. Lecz dziś wypła tylko trzy margarity, a ledwie potrafiła iść prosto.

Otworzyła kluczem drzwi i weszła do środka. Zdziwiło ją, że zgaszone są wszystkie światła i telewizor. W blasku ognia z kominka dostrzegła sylwetkę Nathana wyciągniętego na kanapie. Widocznie usnął. Już kiedy przyszedł, wyglądał na wykończonego.

Zachwiała się, więc ściągnęła buty i przeszła przez pokój, by go obudzić. Ale kiedy podeszła do kanapy, zorientowała się, że śpi tam nie tylko Nathan, lecz także Max, zwinięty w kłębek na jego piersi. Nathan jedną ręką zasłaniał sobie oczy, a drugą opiekuńczo obejmował synka. Anę wzruszenie ścisnęło za gardło, a w oczach zakręciły się jej łzy.

Przysiadła na brzegu kanapy i pogładziła miękki policzek synka, a potem delikatnie dotknęła ramienia Nathana, by go obudzić. Zamrugał i popatrzył na nią zaspanym wzrokiem.

– Która godzina?

– Tuż po północy. Max pewnie nie mógł usnąć?

Nathan pogłaskał plecy chłopczyka.

– Obudził się około dziesiątej – odrzekł cicho. – Chyba był zaniepokojony, że cię nie ma. Nie chciał spać, więc zabrałem go tutaj. A potem najwyraźniej obaj zasnęliśmy.

– Mam nadzieję, że to nie było dla ciebie zbyt kłopotliwe?

– Ani trochę. Dobrze się bawiłaś?

– Tak, świetnie – skłamała. – Zawsze miło jest spędzić wieczór z przyjaciółkami.

– Położę go spać – oznajmił Nathan i ostrożnie wstał, tuląc Maxa do piersi.

Ana poszła za nim do sypialni synka i patrzyła, jak ułożył go w łóżeczku i okrył. Max spał tak głęboko, że nawet się nie poruszył. Poprawiła mu kołderkę i delikatnie odgarnęła włosy z czoła.

– Dobranoc, kochanie. Słodkich snów.

Wyszli z pokoju, zamknęli drzwi i wrócili do salonu.

– Dziękuję, że się nim zaopiekowałeś.

– To mi sprawiło przyjemność.

– A więc wszystko poszło gładko? To znaczy poza tym, że się obudził.

– Tak. Było nam fajnie razem. – Spojrzał na zegarek.

– Pójdę już. Jutro oboje wczesnie wstajecie.

Pragnęła poprosić go, by został, zaproponować drinka, a może nawet paść mu w ramiona i błagać, by się z nią kochał. Tym bardziej powinna pozwolić mu wyjść.

– Naprawdę muszę położyć się do łóżka – powiedziała i dorzuciła w duchu: Sama.

– Może wpadłbym jutro po południu zobaczyć Maxa? Moglibyśmy zamówić kolację.

Ana pomyślała, że widywanie Nathana dwa dni z rzędu to zdecydowanie zły pomysł, ale powiedziała:

– Jasne. Wrócimy od ojca około pierwszej.

– A zatem zadzwonię – rzekł Nathan, włożył płaszcz, odwrócił się i znieruchomiał z ręką na klamce.

Ana rozważyła, czy ma rzucić jakąś uszczypliwą uwagę, na przykład „Drzwi nie otworzą się same”, ale tylko aby zatuszować to, że serce nagle jej zatrzepotało. Nie była nawet pewna, dlaczego tak zareagowała. Po prostu miała przeczucie, że zaraz wydarzy się coś wspaniałego. Nathan puścił

klamkę i odwrócił się.

– Nie chcę wychodzić – wyznał.

Serce jej zamarło. Powiedz mu, że musi iść, musi się wyspać. Nie kuś losu. Lecz zamiast tego rzekła:

– Zaparzę herbatę. Napijesz się ze mną?

– Z przyjemnością.

Nathan stał w kuchni i przyglądał się, jak Ana wstawia czajnik, wyjmuje z szafki kubki i wkłada do nich torebki. Prawdę mówiąc, nie cierpiał herbaty. Ale jeżeli wypicie jej da mu okazję spędzenia jeszcze paru minut z Aną, chętnie się poświęci. Wiedział, że Ana musi wstać wcześniej i gdyby kazała mu wyjść, usłuchałby. Teraz liczył, że Ana znów zacznie go prowokować, a kiedy tego nie zrobiła, poczuł się niemal urażony. Wiedział, że dla dobra Maxa powinni utrzymać stosunki na płaszczyźnie wyłącznie platonicznej. Ale jeśli mu to nie wystarcza?

Właśnie dlatego nie powinien tu zostawać. To nie w porządku wobec Any, a fakt, że wyglądała tak seksownie, jeszcze pogarszał sprawę. Wszystko w niej go podniecało. Pragnął wierzyć, że wystroiła się dla niego, a nie po to, by poderwać w barze jakiegoś faceta. Lecz przecież sam właśnie tak ją poznał. Przypadkiem znaleźli się w tym samym lokalu i Beth ich sobie przedstawiła.

Jednak w gruncie rzeczy nie wiedział, czy dziś wieczorem była w knajpie. Jej strój zdawał się na to wskazywać, ale przecież ubrała się podobnie na urodzinowe przyjęcie sześciolatki. Równie dobrze mogła być na jakimś niewinnym spotkaniu u znajomych.

– A więc jak ty i Beth spędziłyście wieczór?

– Wybrałyśmy się z paroma przyjaciółkami do nowego modnego lokalu w śródmieściu.

Czyli jednak knajpa.

– I jak było?

Wzruszyła ramionami.

– Typowe miejsce na podryw. Przynajmniej didżej był niezły, a drinki nie rozwodnione.

– Ale dobrze się bawiłaś?

– Tak... było miło.

Jak bardzo miło? – chciał zapytać, chociaż to nie jego sprawa. Ale jeśli Ana poznała kogoś? Czy dlatego teraz zachowuje się wobec niego tak chłodno?

Woda w czajniku się zagotowała.

– Z cukrem? – zapytała.

– Tak – odpowiedział.

Mogła zresztą spotykać się z kimś przez cały czas od ich rozstania, rozmyślał dalej. Fakt, że nie spała z tym domniemanym facetem, nie oznacza, że tego nie planuje. Być może zwleka ze względu na synka. A może po prostu to jego ponosi wyobraźnia. Nigdy nie dostrzegł śladu mężczyzny w jej życiu, naturalnie oprócz Maxa.

– Często chodzisz do lokali?

Postawiła przed nim kubek z łyżeczką i cukiernicę.

– Teraz nie, ale chyba pora, żebym wróciła do gry.

– Jaką grę masz na myśli?

– Randki.

Czy powiedziała to, by go wkurzyć, czy żeby wzbudzić zazdrość? A może naprawdę jest aż tak nieświadoma jego uczuć? Posunęła się jednak za daleko w tej „przyjacielskiej” szczeroci, zwierając mu się ze spraw, o których nie chciał słyszeć.

– Uważasz, że chodzenie po knajpach to dobry sposób poznawania mężczyzn? – zapytał.

Nawet jeśli usłyszała w jego głosie drwinę, postanowiła ją zignorować. Wzruszyła ramionami i odparła:

– Pewnie nie. Właśnie tak cię poznałam i zobacz, do czego to mnie doprowadziło.

Wiedziała, jak zadać cios poniżej pasa.

– To nie znaczy, że tego żałuję – dodała. – Urodzenie Maxa to najlepsze, co mi się w życiu przytrafiło.

– Tylko mnie chciałabyś usunąć z tego równania.

– Wcale tego nie mówiłam. Rzecz w tym, że mężczyźni nie chodzą do barów po to, aby szukać trwałych związków. Gdybym wspomniała, że mam synka, uciekliby z wrzaskiem. – Ujęła kubek. – Oczywiście są też tacy, którzy udawaliby sympatię dla Maxa, żeby położyć łapę na moim funduszu powierniczym. Kobiecie w moim położeniu trudno ocenić, komu może zaufać.

– Może dopóki Max trochę nie podrośnie, powinnaś raczej poświęcić się opiece nad nim.

Zaśmiała się gorzko.

– Łatwo ci mówić. Ty możesz robić, co chcesz, i być z kimkolwiek przyjdzie ci ochota. Ja nie mam takiego luksusu, zajmując się na okrągło niemowlakiem.

Podszedł o krok bliżej.

– Jest tylko jedna kobieta, z którą pragnę być. Lecz ona uważa, że byłoby to zbyt skomplikowane.

Drgnęła lekko, a potem odwróciła się do okna i wpatrzyła w mrok.

– Proszę, nie mów takich rzeczy.

Nathan stanął za nią i położył ręce na jej ramionach.

– Dlaczego? Już mnie nie pragniesz?

Wiedział, że tak nie jest, lecz być może chciał to usłyszeć. Zakiełkowała w nim nadzieja, że tym razem mogłoby im się udać. Już nawet nie pamiętał, kiedy ostatni raz dał się ponieść porywowi gniewu i agresji. Może naprawdę się zmienił?

– Pragnę cię – powiedziała cicho Ana. – Nawet za bardzo. Ale wiem, że znowu byś mnie zranił.

– A więc przyznajesz, że cierpiałas po naszym rozstaniu. To przynajmniej coś.

– Lepiej już idź.

– Nie chcę.

Odgarnął jej włosy i musnął wargami szyję. Ana jęknęła cicho i odchyliła się do tyłu, tuląc się do niego.

– Nie mogę z tobą sypiać, Nathanie.

– Kto mówi o sypianiu? – rzucił, po czym odciągnął dekolt jej swetra i pocałował nagie ramię.

– Proszę, nie rób tego – rzekła, lecz bez przekonania.

– A jeśli sytuacja się zmieniła? Jeśli ja się zmieniłem?

Ana znieruchomiała i słuchała go uważnie.

– O czym ty mówisz? – zapytała.

Odwrócił ją twarzą do siebie.

– Chcę być z tobą, Ano. Z tobą i z Maxem.

Wyglądała na zakłopotaną i wstrząśniętą.

– Nie mówisz tego tylko po to, żeby zwabić mnie do łóżka, co?

– Czy tak to zabrzmiało?

– Nie. Ale co z twoją pracą, z karierą?

Dobre pytanie.

– Musielibyśmy przez pewien czas zachować nasz związek w tajemnicy. Przynajmniej dopóki nie zaproponują mi stanowiska dyrektora. Kiedy podpiszę kontrakt, niełatwo będzie się mnie pozbyć. Zresztą, szybko się zorientują, że na płaszczyźnie zawodowej pozostaję lojalny wobec Western Oil.

– Ile to miałoby potrwać?

– Adam Blair złoży rezygnację najpóźniej z początkiem wiosny. Zamierza odejść, zanim urodzi się ich dziecko. Sądzę, że nominacja na nowego dyrektora zostanie ogłoszona co najmniej miesiąc wcześniej.

– A więc mówimy o kolejnych trzech czy czterech miesiącach ukrywania się!

– Tak, w najgorszym wypadku. Ale może krócej.

– Delikatnie odgarnął jej z policzka kosmyk włosów.

– A potem nie będę się już przejmował, kto się o tym dowie. – Nadal wydawała się nieprzekonana, więc wytoczył najcięższe działo: – Powinniśmy przynajmniej spróbować. Jesteśmy to winni Maxowi, nie uważasz?

Ten argument podważył jej ostatnie wątpliwości.

– Myślę, że skoro zrobimy to dla Maxa... – rzekła, obejmując Nathana za szyję. – Ale musisz mi przyrzec, że nie zranisz mnie ponownie.

– Przyrzekam. – Zamierzał dotrzymać obietnicy. Pocałował Anę, wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nazajutrz rano Anę obudził przenikliwy dźwięk komórki na nocnym stoliku. Po sygnale poznała, że dzwoni ojciec. Z wysiłkiem otworzyła oczy i spojrzała na cyfrowy zegar. Było pięć po dziewiątej.

Cholera! Pięć minut temu miała zjawić się u niego na śniadaniu. Sięgnęła po komórkę.

– Cześć, tato.

– Gdzie jesteś? – warknął. – Zapomniałaś o naszych planach na dzisiejszy ranek?

– Przepraszam. Nie włączyłam alarmu i zasnęłam.

– Innymi słowy, balowałaś do późnej nocy w klubie i nie raczyłaś zwlec się z łóżka o przyzwoitej porze, żebym mógł zobaczyć wnuka.

Wściekał się, jakby przespała pół dnia. A przecież jest jeszcze wcześnie. Ojciec nadal nie przyjmuje do wiadomości, że ona nie jest już tą nieodpowiedzialną balangowiczką z dawnych czasów. I skąd wie, że wieczorem wyszła z domu? Starala się wczoraj nie ściągać na siebie uwagi. A może ojciec po prostu zakłada, że ona w każdy weekend wypuszcza się w tango?

Wiedziała, że nie ma sensu zaprzeczać; byłaby to tylko strata czasu. Ojciec tak czy owak jej nie uwierzy.

– Zaraz wstanę, ogarnę się i za godzinę będziemy u ciebie – powiedziała.

– Nie zadawaj sobie trudu. Widzę, co jest dla ciebie ważniejsze. A już zaczynałem myśleć, że w końcu dorosłaś. Bogu dzięki, że matka tego nie ogląda.

Ana zrezygnowała z przypomnienia mu, że gdyby matka nie umarła, jej własne życie wyglądałoby inaczej. A właściwie życie ich obojga. Zamiast tego postanowiła dla dobra Maxa jeszcze raz przeprosić ojca i nawet udać skruchę. Jednak zanim zdążyła się odezwać, odłożył słuchawkę. I kto tu powinien dorosnąć! Żałowała, że zabrakło jej odwagi, by rzucić mu te słowa w twarz. Odłożyła komórkę na stolik.

– Ojciec się zdenerwował? – zapytał męski głos.

Drgnęła przestraszona. Sądziła, że jest sama!

Odwróciła się. Nathan leżał na plecach z zamkniętymi oczami, nagi do pasa i cudowny. Gdzieś w głębi niej narastały podniecenie, radość i nadzieja. Gdy dawniej się spotykali, nigdy nie został na noc. Nawet jeżeli kochali się do czwartej nad ranem, zawsze wracał do siebie. A zatem to może oznaczać tylko jedno: wczoraj mówił serio. Naprawdę chce, by im się udało.

Aż do tej chwili nie była tego stuprocentowo pewna. Nie pierwszy raz mężczyzna skłamałby, by dostać od niej to, czego chciał. Chociaż, o ile wiedziała, Nathan nigdy w niczym jej nie oszukał. Wprawdzie wczoraj nie wyznał, że ją kocha ani nie wypowiedział niczego, co choćby mgliście przypominało oświadczenia, jednak być może to tylko kwestia czasu.

– Wkurzył się tak bardzo, że cisnął słuchawkę – odrzekła. – I zarzucił mi niedojrzałość. Gdybym ja zachowała się tak wobec niego, nie odzywałby się do mnie przez wiele miesięcy, może nawet lat.

– Więc pozwól, by tak zrobił.

– Staram się utrzymywać z nim poprawne stosunki ze względu na Maxa. Może też trochę współczuję ojcu. To naprawdę smutne, że zawsze odtrąca ludzi. Zachowuje się tak od śmierci matki.

Nathan otworzył oczy i popatrzył na Anę.

– To żadne usprawiedliwienie.

Owszem, ale mimo wszystko jest jej ojcem. Chociaż obecnie może byłoby dla niej lepiej, gdyby przestała się z nim kontaktować, przynajmniej przez pewien czas. To by mu uświadomiło, że nie może nadal tak jej traktować.

– Masz rację, być może nadeszła pora, żebym odcięła się od ojca. – Ale jeszcze nie teraz, nie przed świętami. Postąpiłaby okrutnie, odmawiając mu uczestniczenia w pierwszej Gwiazdce wnuka.

Nathan ją objął, a ona przytuliła się do niego.

– Ponieważ nie idziesz do ojca, może wybierzemy się z Maxem gdzieś na śniadanie – zaproponował.

– Naprawdę sądzisz, że to dobry pomysł? A jeśli ktoś zobaczy nas razem?

– Często chadzam do taniej restauracyjki obok uniwersytetu. Mało prawdopodobne, że natkniemy się tam na kogoś znajomego. O której Max się budzi?

– Powinien już lada chwila.

Poczuła na ciele ciepłe dłonie Nathana.

– Myślisz, że zdążymy wziąć krótki prysznic?

Wsunęła rękę poniżej jego brzucha.

– Myślę, że nie zaszkodzi spróbować.

Nathan spędził cały dzień z Maxem i Aną. Najpierw poszli na śniadanie i rzeczywiście nikt nie zwracał na nich uwagi. Później wybrali się po zakupy. Ponieważ było pogodnie i ciepło, zaprowadzili Maxa do parku i bujali na huśtawce, a potem zabrali go w wózku na spacer. W drodze powrotnej wzięli jedzenie z tajskiej restauracji i zjedli lunch. Nathan zorientował się, że chciała, aby znów został na noc, jednak nazajutrz musiał

wcześnie wstać.

Wyszedł więc po ułożeniu syna do snu. W swoim mieszkaniu poczuł się jeszcze mniej u siebie niż zwykle. Jeżeli sprawy z Aną i Maxem ułożą się po jego myśli, powinni zamieszkać razem, najlepiej w domu z ogrodem, w którym chłopczyk będzie mógł się bawić. Nie chciał jednak planować zbyt daleko naprzód. Nie mógł wykonać żadnego ruchu, póki nie awansuje.

Resztę wieczoru poświęcił na kupowanie przez internet zabawek dla Maxa, które miano dostarczyć do domu Any w Wigilię. Przyrzekł już, że w pierwszy dzień świąt zje obiad z matką i Jordanem, ale zamierzał pojechać do Any po wigilii w biurze i zostać u niej aż do świątecznego poranka, kiedy ich synek będzie otwierał prezenty. Nie mógł uwierzyć, że to już za sześć dni. I miał problem: nie wiedział, co dać Anie. Nie przepadała za biżuterią, a poza tym taki prezent wydawał mu się okropnie banalny. Co mężczyzna może kupić kobiecie, którą stać na wszystko?

Chciał podarować jej coś, o czym sama by nie pomyślała, a mimo to sprawiłoby jej przyjemność. W poniedziałek rano szperał w internecie w poszukiwaniu natchnienia, gdy zadzwoniła matka.

– Przyjaciel zaprosił mnie na świąteczny rejs statkiem,

Więc nie będę mogła spędzić Bożego Narodzenia z tobą I twoim bratem – oznajmiła bez cienia żalu.

Nathan był pewien, że matka wybiera się do jakiegoś ciepłego egzotycznego miejsca, a ów „przyjaciel” jest zapewne znacznie starszy od niej i bardzo bogaty.

– No cóż, baw się dobrze – odrzekł, zastanawiając się, czy usłyszała ulgę w jego głosie.

Nie zaproponowała przełożenia spotkania na inny termin ani nawet nie raczyła go przeprosić. Życzyła mu tylko wesołych świąt chłodnym tonem

Królowej Lodu rozłączyła się. Jednak jej telefon podsunął Nathanowi wspaniały pomysł na prezent dla Any.

Od razu odnalazł w internecie to, o co mu chodziło. Świetnie! Rozważył skontaktowanie się z agentem biura podróży, aby wypytać o szczegóły, lecz ostatecznie znalazł je sam na stronie internetowej. Zamówił bilety, wydrukował potwierdzenie, a następnie usunął z przeglądarki ślad transakcji i udał się do kawiarni w holu biurowca na spotkanie z członkami zespołu.

Zebranie przeciągnęło się aż poza porę lunchu, a kiedy się skończyło, zadzwoniła jego sekretarka.

- Pański brat pyta, kiedy będzie pan w gabinecie – zakomunikowała.
- Chce wiedzieć, czy ma zaczekać, czy przyjść później.
- Już wracam – odparł, przywołując windę.
- Wobec tego powiem mu, żeby zaczekał.

Nathan wjechał na najwyższe piętro, diabelnie z siebie dumny, że wybrał jego zdaniem idealny prezent dla Any. Sama nie wpadłaby na ten pomysł, choćby myślała milion lat. Wsiadł z windy i był już w połowie korytarza, gdy przypomniał sobie, że zostawił w gabinecie na biurku wydruk e-maila potwierdzającego rezerwację.

Wprawdzie nie było tam nazwisk pasażerów, a jedynie plan podróży, jednak to wystarczy, by wzbudzić podejrzenia Jordana. Żywił nadzieję, że brat nie szperał po jego biurku, lecz wiedział, że to mało prawdopodobne.

Mijając sekretarkę, skinął jej głową i wszedł do gabinetu. Jordan wyglądał przez okno.

- O co chodzi? – zapytał Nathan i podszedł do biurka. Wydruk leżał tam, gdzie go zostawił, obok laptopa. Nathan położył na nim kartonową teczkę i usiadł.

– Do ciebie pewnie też dzwoniła – odezwał się Jordan.

– Myślę, że Święty Mikołaj podarował mi w tym roku dokładnie to, czego pragnąłem.

– Powiedziała ci, kim jest jej nowy „przyjaciel”?

– Nie, a ja nie pytałem.

– To jakiś baron. Poznała go podczas ostatniej wycieczki do Europy. Jest o dwadzieścia lat starszy od niej pochodzi ze starej bogatej rodziny.

– Ona zachowuje się skandalicznie.

– Zapewne nie rozmawiałeś z tatą?

Nathan spojrzał na Jordana. Do diabła, nie, nie rozmawiał, i nie miał pojęcia, dlaczego brat nadal utrzymuje z nim kontakty.

– On się żeni – oznajmił Jordan.

– Który to już raz?

– Piąty. Teraz z dwudziestoosmioletnią stewardesą. Poznał ją, gdy leciał do Nowego Jorku. Ona przeprowadzi się z Seattle i zamieszka u niego.

– Daję temu małżeństwu góra sześć miesięcy.

– Nie chcesz w to wierzyć, ale ojciec bardzo złagodniał od czasów naszego dzieciństwa. Ilekroć rozmawiamy, pyta o ciebie. Chciałby, żebyś się do niego odezwał.

– Nigdy w życiu.

– Chryste, Nathan, czasami myślę, że jesteś jeszcze bardziej uparty niż on. – Jordan ruszył do drzwi, ale w pół drogi zatrzymał się i odwrócił. – Przy okazji, po prostu muszę o to zapytać: dlaczego samotny facet wykupuje disneyowską wycieczkę dla trzech osób?

Nathan zaklął w duchu, lecz zachował spokój.

– Wprawdzie to nie twoja sprawa, ale nie zamówiłem jej dla siebie, tylko dla znajomego. Poprosił, żebym go wyręczył, gdyż obawiał się, że

żona się dowie, a chce sprawić jej niespodziankę.

Nie mógł się zorientować, czy brat mu uwierzył, ale nie potrafił naprędce wymyślić żadnej lepszej historyjki.

Jordan milczał kilka sekund, a potem wzruszył ramionami i powiedział:

– Lepiej już wróć do pracy.

Uff, katastrofa zażegnana. A przynajmniej miał taką nadzieję. Kilka minut później zadzwoniła Ana.

– Czy dziś zdołasz wpaść, zanim Max zaśnie?

– Zrobię, co się da – przyrzekł, chociaż rano wiele czasu zajęło mu buszowanie po internecie i nie pracował tyle, ile zamierzał. Właśnie dlatego w okresie między Gwiazdką a Nowym Rokiem czekało go przesiadywanie po kilka godzin dziennie w biurze.

– Powiadom mnie, o której przyjdiesz. W razie czego mogę położyć go do łóżka trochę później.

– Dobrze. A przy okazji, od dziś mam już dla ciebie prezent na Gwiazdkę.

– Co za zbieg okoliczności! Ja też kupiłam ci dzisiaj świąteczny prezent – oświadczyła.

– Jakie są szanse, że kupiliśmy sobie to samo?

Ana się roześmiała.

– Niemal zerowe. A gdybyś rzeczywiście sprezentował mi to samo, co ja tobie, musiałabym jeszcze raz poważnie zastanowić się nad naszym związkiem.

– Wobec tego nie musisz się martwić. Poza tym wybrałam też kilka rzeczy dla Maxa. Dostarczą je w Wigilię.

– Póki pamiętam: jak sądzisz, o której wyjdiesz od matki w pierwszy

dzień świąt? Pomyślałam, że mogliśmy później spotkać się znowu u mnie.

– Nie zobaczę się z matką.

– Dlaczego? Myślałam, że zaprosiła was na obiad.

– Zmieniła plany. Zamiast tego wybiera się w rejs z „przyjacielem”.

– Naprawdę?

– Poznała w Europie jakiegoś barona.

– Chcesz powiedzieć, że porzuca w Boże Narodzenie synów dla faceta, którego prawie nie zna?!

– Taka właśnie jest moja matka.

– Więc jakie masz plany?

– Na razie żadnych. Jordan nie zapytał mnie, co robię w święta, więc pewnie zorganizował sobie coś innego. Chyba po prostu posiedzę u siebie, dopóki nie wrócisz od ojca. O której to może być?

– Zazwyczaj jesteśmy tylko we dwoje i czujemy się... niezręcznie. Jednak to będzie dla Maxa pierwsza Gwiazdka, toteż ojciec zapewne spodziewa się, że posiedzimy trochę dłużej. Nie wiem nawet, kiedy zaczniemy jeść. Próbowałam dziś dwa razy się do niego dodzwonić. Sekretarka powiedziała, że jest na zebraniu, ale to jego stała wymówka, kiedy nie chce ze mną rozmawiać. Pewnie wciąż jest na mnie zły za wczorajszy ranek. Chyba myśli, że balowałam przez całą noc. W rubryce towarzyskiej niedzielnego wydania jednej z porannych gazet była notka o tym, że bawiłam się w klubie, i reporter niepostrzeżenie sfotografował mnie, gdy stamtąd wychodziłam. Paparazzi robią się naprawdę wścibscy przebiegli.

– A on jako oddany ojciec wierzy raczej prasie niż córce – zauważył sarkastycznie Nathan.

– Nadal ponoszę konsekwencje okresu buntu. Tamta opinia wciąż się

za mną ciągnie.

– Czy twój ojciec nie widzi, że się zmieniłaś i jesteś obecnie odpowiedzialną i wspaniałą matką?

– Nawet jeśli to zauważył, nie dał po sobie poznać.

– Jak zareaguje, kiedy dowie się o nas?

– Szczerze mówiąc, nic mnie to nie obchodzi. Ta gra z nim zaczyna mnie męczyć. Gdyby nie Max, pewnie spędziłabym Boże Narodzenie w domu z tobą. Najlepiej przy kominku, ubrana w piżamę.

– Zrobimy tak w przyszłą Gwiazdkę – obiecał Nathan uświadomił sobie, co powiedział.

– Chyba musimy pogodzić się z tym, że nie zjemy wspólnie świątecznego obiadu. Zostawiłam ojcu wiadomość na sekretarce, ale jeszcze nie odpowiedział. Jak tylko się odezwie, dam ci znać.

Do gabinetu Nathana wetknął głowę Adam Blair.

– Przepraszam, że przeszkadzam. Masz chwilkę?

Dla szefa zawsze. Nathan gestem zaprosił go do środka; zauważył, że Adam starannie zamknął za sobą drzwi.

– Panno Maxwell, czy mogę później do pani od – dzwonić? – rzucił do słuchawki.

Wiedział, że Ana trafnie rozszyfruje znaczenie tego zdania: „Właśnie wszedł do mnie ktoś, kto nie powinien się o nas dowiedzieć”.

– Jasne. Do usłyszenia – odrzekła.

Zamknął komórkę i spytał naczelnego dyrektora:

– Co cię sprowadza?

– Chciałem się dowiedzieć, czy udało ci się pomówić z bratem?

– O czym?

Adam wydawał się nieco zaskoczony.

– O jego podejrzanych operacjach finansowych.

Nathan pomyślał z niesmakiem, że wskutek roztargnienia zrobił z siebie idiotę.

– Przykro mi, ale nie miałem okazji – odparł. Ostatnio był tak pochłonięty własnymi sprawami, że niemal o tym zapomniał. – Jak już mówiłem, Jordan i ja prawie z sobą nie rozmawiamy. Miałem zjeść z nim świąteczny obiad u matki i sądziłem, że wtedy może zdołam coś z niego wydobyć, ale to spotkanie nie dojdzie do skutku. Zresztą, szansa powodzenia była i tak niewielka, a ryzyko spore. Gdybym zaczął go wypytywać o jego prywatne finanse, wzbudziłbym w nim podejrzania.

– Rozumiem. Wygląda na to, że jednak będziemy musieli zastąpić jego sekretarkę tajną agentką.

– Sądzę, że to najlepszy sposób zdobycia tych informacji. Chociaż, mówiąc między nami, w dalszym ciągu uważam, że Jordan jest niewinny.

– Mam nadzieję, że tak jest. – Adam ruszył do drzwi, lecz przystanął z ręką na klamce i odwrócił się do Nathana. – U ciebie wszystko w porządku?

– Naturalnie. Dlaczego pytasz?

– Ostatnio sprawiasz wrażenie odrobinę... rozkojarzonego. Poza tym często się zwalniasz z pracy.

– Czy masz jakieś zastrzeżenia?

– Nie, w żadnym razie. I zapewniam cię, ta kwestia nie wpłynie negatywnie na twoje szanse awansu. Po prostu jako przyjaciel martwię się o ciebie.

Chociaż Adam nie powiedział tego wprost, Nathan wyczuł, że pragnie usłyszeć od niego jakieś wyjaśnienie.

– Prawdę mówiąc, poznałem pewną kobietę – odrzekł. – Jeszcze za

wcześnie o tym mówić, ale niewykluczone, że to coś poważnego.

– Przyprowadzisz ją na ślub Emilia?

– Niestety, nie będzie jej wtedy w mieście.

W rzeczywistości nie mógłby pokazać się publicznie z Aną. Było mu z tego powodu przykro, ale chwilowo tak wyglądała sytuacja.

– Najpierw ja się ożeniłem, a teraz Emilio – zauważył z uśmiechem Adam. – Może ty będziesz następny.

– Nie wybiegajmy tak daleko w przyszłość.

– Ustatkowanie się, małżeństwo i dzieci to wcale nie jest takie złe – zauważył Adam, wychodząc.

Nathan żałował, iż nie może mu zdradzić, że już ma dziecko. Pragnął pochwalić się synkiem, z dumą pokazywać jego zdjęcia. Jeszcze tylko kilka miesięcy, pomyślał, a potem on i Ana pokonają przeszkody.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

To jakiś absurd.

Była już czwarta po południu w Wigilię, a Ana wciąż nie dostała od ojca wiadomości na temat jutrzejszego świątecznego obiadu. W tym tygodniu telefonowała do niego kilka razy i wysłała prośbę, by do niej oddzwonił. Zniżyła się nawet do kolejnych przeprosin za tamten niedzielny poranek i przyznania, że źle postąpiła. Lecz ojciec nadal nie odpowiadał.

Zerknęła na zegarek; lada moment zjawi się Nathan. Potem spojrzała na telefon, zastanawiając się, czy ma jeszcze raz zadzwonić do ojca.

Ale dlaczego miałyby to robić? Już go przeprosiła, a nawet błagała o przebaczenie. Może uznał, że skazując ją na samotne spędzenie świąt, wymierzy jej stosowną karę. Nie wyobrażała sobie jednak, że zrezygnowałby z okazji obsypania wnuka prezentami. Znając ojca, sądziła, że zadzwoni w ostatniej chwili, gdyż zechce się na niej odegrać.

To zadziwiające, że człowiek, który kieruje korporacją wartą wiele miliardów, zachowuje się tak dziecinnie. Anę już znużyły jego gierki i najwyższa pora, by to zrozumiał. Nathan nie miał na jutro żadnych planów i o wiele bardziej wolałaby spędzić ten czas z nim.

Jeżeli ojciec nie odezwie się przed przyjściem Nathana, straci okazję uczestniczenia w pierwszej Gwiazdce wnuka, gdyż Ana inaczej ułoży sobie dzień. Czując lekkie wyrzuty sumienia, odstawiła aparat telefoniczny na kuchenny blat i sięgnęła po stojącą na stole butelkę wina, które oddychało odkorkowane, by nalać sobie kieliszek. Lecz w tym momencie, punktualnie o czwartej, rozległ się dzwonek do drzwi. Pędem wybiegła do holu.

– Wesołych świąt – powiedział Nathan z uśmiechem.

Zanim zdążył zdjąć płaszcz, zarzuciła mu ramiona na szyję i pocałowała go. Dopiero gdy się odsunęła, spostrzegła, że trzyma ozdobnie opakowaną paczkę wielkości pudełka od butów, tylko cieńszą.

– Znajdzie się na to miejsce pod choinką?

– Z ledwością – odparła, wskazując głową świąteczne drzewko, a pod nim mnóstwo zawiniętych w kolorowe papiery paczek, które dziś przysłano.

– Czy wykupiłeś cały sklep?

– Prawie. – Zrzucił płaszcz i poszedł za nią do salonu. Położyła prezent pod choinką. – Gdzie Max?

– Lada chwila się obudzi. Napijesz się wina?

– Z przyjemnością.

– A więc masz już świąteczny urlop? – zapytała, gdy szli do kuchni.

– Będę pewnie musiał wpadać codziennie do biura na kilka godzin, żeby nadrobić zaległości, ale mój zespół ma wolne. Poza tym zamierzam spędzać jak najwięcej czasu z tobą i Maxem.

Ana nalała wino do dwóch kieliszków.

– Chcę ci coś zaproponować – rzekła. – Chciałbyś już w tym roku zjeść świąteczny obiad z synem?

Nathan zmarszczył brwi.

– A co? Czy coś się przydarzyło twojemu ojcu?

– Nie. Właśnie nic się nie wydarzyło, to znaczy, nadal do mnie nie oddzwonił i przypuszczam, że już tego nie robi. Mam po dziurki w nosie tych jego drobnych złośliwości, więc postanowiłam zmienić plany.

– A jeśli zadzwoni w ostatniej chwili?

– Będę musiała z żalem odmówić.

– Jesteś pewna? – spytał Nathan.

– Absolutnie. – Objęła go i pocałowała. – Najbardziej chciałam

spędzić święta z tobą i Maxem.

Uśmiechnął się, objął ją w talii i przyciągnął do siebie.

– W takim razie przyjmuję zaproszenie.

– Po kolacji będziemy musieli pobiec do sklepu spożywczego po indyka i dodatki. Nigdy jeszcze nie piekłam świątecznego indyka, ale znajdę przepis.

– O ile w ogóle znajdziemy indyka. Podejrzewam, że sklepy już ogołococono do czysta.

– Wtedy zadowolimy się grillowanym serem i zupą pomidorową.

Nathan uśmiechnął się do Any, pogładził ją po włosach i pocałował delikatnie.

– Nieważne, co zjemy, skoro będę z tobą i Maxem.

Pomyślała, że to najmiłsza rzecz, jaką od niego usłyszała. Chociaż zostało niewiele czasu i nie zdąży niczego zaplanować, postanowiła uczynić tę ich pierwszą Gwiazdkę wyjątkową.

Usłyszała, że Max się obudził.

– Może go przynieś, a ja poszukam przepisów.

Nathan pocałował ją czule i poszedł po synka.

W ciągu następnej godziny Ana zorientowała się, że w internecie jest około dziesięciu tysięcy przepisów na przyrządzenie indyka. Wybrała indyka z nadzieniem, a potem sporządziła listę niezbędnych zakupów, mając nadzieję, że sklepy nie będą tak puste, jak przepowiadał Nathan. Opatulili Maxa i poszli do taniej restauracji na kolację, a wracając, wstąpili na targ, który jednak okazał się opustoszały. Zajrzeli jeszcze do większego sklepu ze zdrową żywnością, lecz tam również zabrakło już świątecznych produktów.

Zapakowali więc Maxa do samochodu i pojechali do najbliższego supermarketu. Chociaż roilo się w nim od spóźnionych klientów, w dziale

mięsnym odkryli bogate zasoby. Nie dość, że znaleźli tam indyki, to w dodatku były już rozmrożone – co, jak Ana dowiedziała się z internetu, zajmuje często kilka dni. Kłopot tylko w tym, że najmniejsze ważyły blisko trzynaście kilogramów.

– Będziemy jeść indyka przez miesiąc – orzekł Nathan, wrzucając go do wózka.

Lecz Ana się tym nie przejmowała. Pewnie nie zmartwiłaby się, gdyby w ogóle nie dostali indyka. Wieczór z Nathanem i wspólne rodzinne zakupy to więcej, niż oczekiwała. Następnie skierowali się do działu z produktami rolnymi i Ana z ulgą znalazła tam niemal wszystko, czego potrzebowała. W dziale cukiernicznym kupili trzy różne rodzaje ciast, a także chleb niezbędny do przygotowania nadzienia. Gdy w końcu stanęli w długiej kolejce do kasy, ich wózek był wypełniony po brzegi. Tymczasem już dawno minęła pora położenia Maxa do łóżeczka i w drodze powrotnej chłopczyk usnął w samochodzie. Gdy przyjechali do domu, Ana zaniosiła go do sypialni, a Nathan wyjął z bagażnika zakupy i swoją niewielką torbę podróżną.

Zaofiarował się, że pomoże Anie wypakować produkty, ale wygoniła go z kuchni, więc poszedł oglądać telewizję. Kiedy pół godziny później wśliznął się po piwo, był ubrany w spodnie od pizamy... i nic więcej.

Ana zmierzyła go przenikliwym wzrokiem.

– Przyszedłeś mnie stąd wywabić?

– A czy mi się uda?

– Gdybym nie miała miliona rzeczy do zrobienia...

Pocałował ją przelotnie.

– Właściwie w salonie z ogniem płonącym w kominku jest za gorąco i zachciało mi się pić – wyjaśnił. – Ale jeśli szybko nie skończysz, zabiorę cię stąd siłą.

Gdy wyszedł, Ana schowała resztę produktów i przygotowała rzeczy na jutro. Rozmyślała o tym, jak wspaniale upłynął ten wieczór. Wszystko wyglądało niemal zbyt doskonale, tak jak przed półtora rokiem...

Wtedy też wszystko zdawało się układać świetnie, a potem całkiem nieoczekiwanie Nathan ją porzucił. Może gdyby wiedziała dlaczego, teraz by się nie zamartwiała. Albo może powinna przestać popadać w paranoję i po prostu dziękować losowi za drugą szansę.

Dopiero po jedenastej zgasła światło w kuchni poszła do salonu. Telewizor nadal grał, lecz Nathan drzemał. Zgasła odbiornik. Właściwie powinni pójść spać, by jutro wstać wcześniej i zacząć przygotowywać obiad, ale nagle całą sobą zapragnęła Nathana.

Rozebrała się, wśliznęła na kanapę i usiadła na nim. Musiał naprawdę spać jak kamień, gdyż nawet nie drgnął. Chciała delikatnie potrząsnąć Nathana za ramię, lecz po namyśle postanowiła obudzić go w mniej konwencjonalny sposób. Pochyliła się i zaczęła go całować w brzuch, przesuając się coraz niżej. Uniosła głowę i zerknęła na twarz Nathana. Wciąż miał zamknięte oczy, jednakże inna część jego ciała budziła się do życia. Ana wsunęła palec za wszywany pasek spodni ściągnęła je nieco w dół. Nathan wciąż spał. Znów nachyliła się nad nim i smakowała jego pobudzoną męskość. Nathan jęknął i zanurzył dłonie w jej włosach. To już lepiej, pomyślała. Usiadła prosto, a on popatrzył na nią rozespany.

– Z początku myślałem, że śnię – wyznał. – Mężczyznę nieczęsto budzi przepiękna naga kobieta.

– Może więc powinnam robić tak częściej...

– Mógłbym do tego przywyknąć – oświadczył.

Ujął jej twarz w dłonie, przyciągnął ku sobie i namiętnie pocałował w usta. Pogładził jej nagie plecy i pośladki, a potem unióś ją nieco i wszedł w

nią. Ana wbiła mu paznokcie w ramiona i jęknęła, nie przerywając pocałunku. Czuła się fantastycznie, lecz zarazem nie mogła się pozbyć wrażenia, że czegoś brakuje. Nagle uderzyła ją myśl: on się nie zabezpieczył!

Niech to szlag!

Było tak cudownie, że nie chciała przerywać. Jednak kochanie się bez zabezpieczenia to jak gra w rosyjską ruletkę. Wprawdzie za dwa dni miała dostać okres i była niewielka szansa, że zajdzie w ciążę, lecz nie miała prawa sama podejmować takiej decyzji. Oparła się dłońmi o klatkę piersiową Nathana i uniosła nieco.

– Musimy przestać – powiedziała.

Nathan wydał jęk protestu.

– Wcale nie.

– Zapomnieliśmy o prezerwatywie.

– Wiem.

– Wiesz?! I nie obchodzi cię to?

Pogładził jej biodra, a Anę przeniknął dreszcz.

– Zamierzałem zaproponować, żebyśmy jej użyli, ale postanowiłem zachować się jak dżentelmen i najpierw cię zadowolić.

– Jestem pewna, że właśnie tak poczęliśmy Maxa!

– A więc już za późno? Już się stało? – spytał lekkim tonem, jakby rozmawiali o pogodzie.

Ana uważała, że powinien być choć trochę zaniepokojony, lecz on spokojnie kontynuował swoje rozkoszne działania.

– Wkrótce będę miała okres, więc najprawdopodobniej nie zajdę w ciążę – oświadczyła. – Ale zawsze istnieje szansa jedna na milion.

– Masz coś przeciwko drugiemu dziecku?

– No nie, ale...

– Wobec tego przestańmy się tym martwić.

Cóż, jeśli on się nie obawia, nie przejmuję konsekwencjami...

Nathan pociągnął ją z powrotem na siebie. Pocałunkami rozproszył jej wątpliwości, a jego ręce i usta rozpały w niej ogień pożądania. Gdy już dochodziła, ujął w dłonie jej twarz i spojrzał w oczy.

– Kocham cię, Ano.

Te trzy proste słowa doprowadziły ją do szczytu, a Nathan osiągnął go tuż po niej. Potem, odprężona i zaspokojona, wtuliła się w niego, a on objął ją mocno.

To wprost nie do wiary, jak wiele zmieniło się między nimi w ciągu zaledwie kilku tygodni. Było im tak dobrze, że niemal zapragnęła zajść w ciążę, aby Nathan musiał zostać z nią na zawsze. Lecz natychmiast uświadomiła sobie, jak bardzo to pragnienie jest groźne i fałszywe. Poza tym dlaczego miałyby chcieć zatrzymać go przy sobie podstępem? Przecież powiedział, że ją kocha i nie martwi się jej ewentualną ciążą. Wszystko układa się doskonale. Ale jeśli tak, to dlaczego czuła niepokój? I dlaczego, skoro kocha Nathana, nie mówi mu tego?

Nathana obudził aromat świeżo zaparzonej kawy.

Była dopiero ósma rano, ale nie znalazł Any obok siebie. Przewrócił się na bok i przetarł oczy. Ta noc na kanapie była niesamowita. Dawniej sądził, że Ana jest jak na niego zbyt namiętna, że przez nią mógłby stracić nad sobą kontrolę. Dopiero teraz zaczynał pojmować, że właśnie takiej Any potrzebuje. Namiętność, jaką w nim budziła, pozwalała mu rozładować wszystkie tłumione negatywne emocje i zachować duchową równowagę.

To właśnie Ana go ocali i pokona jego demony. Nauczy go, jak być dobrym ojcem dla Maxa, a może dla następnego dziecka. Nathan ujrzał

nagle przed sobą wspaniałą przyszłość i pojął, że musi po prostu ku niej podążyć. Wstał z łóżka, zastanawiając się, czy Max już się obudził. Nie mógł się wprost doczekać widoku jego uszczęśliwionej buzi, gdy chłopczyk będzie otwierał prezenty.

Wciągnął spodnie od piżamy oraz bluzę od dresu udał się na poszukiwanie Any. W salonie na choince paliły się lampki i cicho rozbrzmiewała świąteczna muzyka. Znalazł Anę w kuchni, ubraną w różową flanelową piżamę i fartuszek zawiązany wokół bioder. Zmywała naczynia. Indyk był już napęczniony nadzieniem i spoczywał w brytfannie na kuchni.

Na widok Nathana uśmiechnęła się.

- Wesołych świąt.
- Nawzajem. Poczujęm zapach kawy.
- Właśnie zaparzyłam cały dzbanek.

Nathan objął ją i pocałował w policzek.

- Jak dawno wstałaś?
- O szóstej. Chciałam przygotować indyka do włożenia do pieca, zanim Max się obudzi.

Zajrzał jej przez ramię.

- Mogę w czymś pomóc?
- Mógłbyś nalać nam kawy, a ja skończę zmywać. Max już się wiercił i lada chwila się ocknie.

W tym momencie z dziecięcego pokoju dobiegł wrzask.

- Albo może ty go przynieś, a ja naleję kawę – zdecydowała Ana po namyśle.

Nathan zastał synka stojącego w łóżeczku i kurczowo trzymającego się poręczy. Na widok ojca malec zapiszczał radośnie.

- Wesołych świąt, Max. Jesteś już gotowy do otwierania prezentów?

– zapytał Nathan.

Wyjął niemowlaka z łóżeczka, szybko i sprawnie zmienił mu pieluszkę i zaniósł go do salonu. Ana czekała z kawą oraz mlekiem dla Maxa. Nathan usiadł na kanapie, a synek zwinął się w kłębek na jego kolanach i pił z butelki. I wtedy zadzwoniła komórka. Ana przewróciła oczami i powiedziała:

– Uch, to z pewnością ojciec.

– Nie musisz odbierać – poradził Nathan.

– Nie, mam już dość uczestniczenia w jego gierkach – oświadczyła i otworzyła komórkę. – Cześć, tato.

Słuchała przez kilka sekund i odrzekła:

– Wydzwaniałam do ciebie przez cały tydzień.

Ponieważ nie oddzwoniłeś, uznałam, że w tym roku niejemy razem świątecznego obiadu i zaplanowałam ten dzień inaczej. – Znów zamilkła na chwilę, a potem powiedziała: – Nie, nie zmienię planów. Indyk z nadzieją już czeka, żebym włożyła go do pieca.

Nawet Nathan usłyszał dobiegające ze słuchawki przekleństwo ojca Any.

– Przykro mi, że jedzenie się zmarnuje – rzekła. – Gdybyś tylko dał mi znać... – W słuchawce rozbrzmiały kolejne wrzaski. – Nie, nie jestem krnąbrna. Tylko po prostu nie mogę... – Odsunęła komórkę od ucha i potrząsnęła głową. – Rozłączył się. Obiad miał być o trzeciej.

– Nic ci nie jest? – spytał Nathan.

Wzruszyła ramionami i cisnęła komórkę na stół.

– To jego strata. Potrzebuje nas bardziej niż my jego.

Miała rację. We troje tworzyli teraz rodzinę. A jej ojciec zdziwaczał i Nathan na myśl o tym doświadczał mimo woli przewrotnego uczucia

satysfakcji. Zawodowo ojciec Any znajdował się na szczycie, budził respekt i lęk. Lecz w życiu prywatnym był żałosny.

Ana zwróciła się z uśmiechem do Nathana i Maxa:

– A więc kto chce otwierać prezenty?

TTLR

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Siedziała z podwiniętymi nogami na kanapie, piła kawę i patrzyła, jak Max bawi się nowymi zabawkami, chociaż równie wielką frajdę co prezenty sprawiały mu pudełka, w które były zapakowane. Nathan siedział na podłodze przy choince i zbierał ozdobne papiery oraz wstążki.

Wielką radość sprawiły mu kufel od Maxa z napisem: „Najwspanialszy tata na świecie” oraz otrzymany od Any roczny karnet na mecze koszykarskiego zespołu San Antonio Spurs. Ona zaś wciąż nie mogła uwierzyć, że wykupił dla ich trójki tygodniową wycieczkę disneyowską. Prawdę mówiąc, spodziewała się czegoś mniej oryginalnego, takiego jak piękny wyrób jubilerski, za którymi nigdy nie przepadała. Odziedziczyła całą biżuterię matki, lecz wkładała niektóre z tych ozdób tylko na okazje, gdy było to absolutnie konieczne. Ale wycieczka dla nich trojga, na której nie będzie nikogo znajomego, to brzmiało wprost niebiańsko!

W sumie musiała przyznać, że jak dotąd ma wspaniałą Gwiazdkę, pomimo scysji z ojcem. Nie potrafiła wzbudzić w sobie gniewu na niego. Po prostu mu współczuła. Obecnie nic już o niej nie wiedział; może zresztą w gruncie rzeczy nigdy naprawdę jej nie znał. Smutne było jedynie to, że nawet nie próbował tego zmienić. Och, tym gorzej dla niego, pomyślała. Może jeśli mu się przeciwstawi i nie pozwoli, aby nią dalej manipulował, zmusi go tym do uczciwego wejrzenia w siebie.

Jednak wątpiła, by okazał się do tego zdolny. Dotychczas zawsze uważała, że zmienił się na gorsze dopiero po śmierci matki, teraz jednak zaczynała podejrzewać, że być może zawsze był taki samolubny i uparty. Gdy mama umarła, Ana miała zaledwie sześć lat. Możliwe, że jej

wspomnienia szczęśliwej rodziny, jaką wcześniej rzekomo stanowili, to jedynie wytwór dziecięcej fantazji.

– Skończone! – oznajmił triumfalnie Nathan, wrzucając do kosza uprzątnięte papiery.

– I zajęło ci to tylko godzinę – zakpiła żartobliwie.

Usadowił się obok niej na kanapie i długo siedzieli razem, słuchając świątecznej muzyki i przyglądając się zabawie synka. W końcu Ana wstała, by wsadzić indyka do piekarnika, a później musiała się zająć nakryciem do stołu oraz gotowaniem ziemniaków. Kiedy Max zdrzemnął się jak zwykle po południu, wśliznęli się do łóżka i kochali. Potem Nathan usnął, a ona wzięła prysznic, ubrała się i poszła sprawdzić, co z indykiem. Miał się piec jeszcze co najmniej przez godzinę, ale przyrumienił się już na złocistobrazowy kolor i pachniał rozkosznie. Jak dotąd wszystko szło świetnie.

Wcześniej zostawiła na blacie swoją komórkę z wyłączonym sygnałem i teraz zobaczyła na wyświetlaczu nieodebrane połączenie od ojca z godziny 15: 05. Pewnie sądził, że blefowała, i zadzwonił, aby się dowiedzieć, dlaczego nie przyszła. Miała nadzieję, iż dostał nauczkę, z której wyciągnie wnioski, jednak znając go, podejrzewała, że tylko zarzuci jej egoizm.

Cóż, to już nieważne. Nie mogła go zmusić, by zobaczył coś, czego nie chce widzieć.

Zebrała wszystkie nowe zabawki synka i tymczasowo ułożyła je w stertę pod choinką, zanim znajdzie dla nich odpowiednie miejsce. O czwartej usłyszała, że Max się wierci i już miała do niego pójść, gdy zabrzmiał dzwonek przy frontowych drzwiach. Nikogo nie oczekiwała, a w Boże Narodzenie ludzie raczej nie wpadają z niezapowiedzianą wizytą.

Otworzyła drzwi, a potem ze zdziwienia także usta.

– Tato, co cię tu sprowadza?

– Ponieważ postanowiłaś być uparta, nie miałem wyboru i musiałem przynieść Maxowi jego prezenty.

Ona była uparta? Chyba żartował.

– To nie najlepsza pora – powiedziała.

– Kto to jest, Ano? – Nathan stanął za nią.

Trzymał na rękach Maxa. Obaj byli jeszcze w piżamach, potargani. Ojciec wepchnął się do środka, a kiedy zobaczył Nathana, zamrugął zaskoczony.

– Kim on jest, u diabła? – zapytał, przenosząc wzrok z córki na mężczyznę. Po chwili Ana dostrzegła w jego oczach błysk rozpoznania. – Ciekawe, dlaczego ani trochę mnie to nie dziwi – wycedził.

– To nie tak, jak myślisz – wyjąkała.

– Czy właśnie w ten sposób postanowiłaś mnie ukarać? Zadając się z moim konkurentem?

Te słowa ją zabolaly, lecz tego nie okazała. Poza tym rzeczywiście początkowo przyświecał jej taki zamiar.

Walter Birch zwrócił się do Nathana:

– Zechce pan oddać mi mojego wnuka, a potem ubrać się i wynieść do diabła z domu mojej córki.

Nathan ani drgnął. Spojrzał starszemu mężczyźnie w oczy, opiekuńczym gestem objął Maxa i odparł:

– Niech mnie diabli, jeśli oddam panu syna.

– Max jest synem tego człowieka? – warknął ojciec Any, a potem wybuchnął niepowstrzymanym potokiem przekleństw. Nathan nie zamierzał pozwolić temu arogantowi, by nim pomiatał.

– Tak, Nathan jest ojcem Maxa – potwierdziła Ana bez cienia

skruchy.

– Ana, na miłość boską, co ty wyprawiasz?

– To nie twoja sprawa, tato.

– Diabła tam, nie moja! Gdzie on się podziewał, kiedy byłaś w ciąży?

I później, przez pierwszych dziewięć miesięcy życia Maxa? A może okłamywałaś mnie i przez cały czas się z nim spotykałaś.

– Nathan dowiedział się o Maksie dopiero przed kilkoma tygodniami.

Lecz teraz jest ze mną.

– Ale nie będzie. Mam chyba w tej kwestii coś do powiedzenia. –

Walter Birch odwrócił się do Nathana. – Podobno kandyduje pan na stanowisko dyrektora generalnego Western Oil. Ciekawe, jak zarząd koncernu zareaguje na wiadomość o pana powiązaniu z moją rodziną?

Nathan zeszywniał.

– Pewnie wkrótce się przekonam – odrzekł.

– Wcale nie – wtrąciła Ana – bo mój ojciec nikomu o tym nie powie. Gdyby to zrobił, już nigdy nie zobaczy swojego wnuka.

Walter Birch skrzywił się drwiąco.

– Maxwell mnie uwielbia. Nigdy nie odważysz się nas rozdzielić.

– Jeżeli zrujnujesz karierę mężczyzny, którego kocham, możesz być cholernie pewien, że to zrobię.

Ojciec Any zamrugnął powiekami.

– Chyba nie mówisz serio?

– Tak sądzisz? Przekonaj się.

– W takim razie żądam testu DNA. Chcę mieć dowód, że on jest biologicznym ojcem Maxa.

Nathan już otworzył usta, by posłać go do diabła, ale Ana odezwała się pierwsza:

– Ty żadasz dowodu? To nie twoja sprawa. Ta sytuacja dotyczy wyłącznie mnie i Nathana. Nawiasem mówiąc, on nigdy nie poprosił mnie o taki dowód. Ufa mi, w przeciwieństwie do mojego ojca, który najwyraźniej uważa mnie za zdziwę sypiającą z kim się da.

– Cóż, to nie byłby pierwszy raz, prawda?

Ana z sykiem wciągnęła powietrze. W Nathanie zawrzała dzika furia. Gdyby nie to, że trzymał na rękach Maxa, walnęłoby tego mężczyznę w twarz. Jednak ze względu na synka pohamował gniew. Wyszedł przed Anę i powiedział niezwykle spokojnym głosem:

– Mówi pan o kobiecie, którą kocham. Nigdy więcej nie odezwie się pan do niej w ten sposób, rozumiano?

Walter Birch chyba uświadomił sobie, że się zagalopował, gdyż odrzekł ugodowo:

– Ma pan rację, to było z mojej strony niedopuszczalne. Przepraszam, wcale tak nie myślałem.

– Ubiorę Maxa – oświadczyła Ana, po czym wzięła go na ręce i zostawiła Nathana sam na sam z ojcem.

Nathan wiedział, że Ana nie puści tak łatwo w niepamięć tej obrazy. Miał wrażenie, że jej ojciec również zdał sobie z tego sprawę, gdyż na jego twarzy odbiły się przygnębienie i smutek. Wprawdzie Nathan uważał, że ten człowiek ma to, na co zasłużył, jednak też mu współczuł. Wiedział z doświadczenia, jak to jest, gdy traci się nad sobą panowanie i mówi lub robi rzeczy, których później się żałuje. Różnica polegała na tym, że on, jak na faceta przystało, nauczył się hamować gwałtowne wybuchy emocji. Być może dla ojca Any ten incydent stanie się zbawiennym otrzeźwieniem i oboje będą mogli zacząć odbudowywać swoje zrujnowane rodzinne relacje.

Po chwili niezręcznego milczenia starszy mężczyzna powiedział:

– Mam prezenty dla Maxa. Mogę?

Czyżby prosił Nathana o pozwolenie? Może sądził, że z nim pójdzie mu łatwiej niż córka. Nathan uważał, że jeśli ojciec Any nie skrzywdzi Maxa, on nie ma prawa stawać pomiędzy nim a jego wnukiem.

– Naturalnie – odrzekł.

Walter Birch otworzył drzwi i gestem zaprosił do środka człowieka, który z rękami pełnymi paczek czekał na ganku. To szofer, domyślił się Nathan, widząc rolls royce'a zaparkowanego przy krawężniku.

Kierowca musiał trzy razy kursować do bagażnika samochodu i z powrotem, by wnieść prezenty. Obydwaj mężczyźni przyglądali się temu w milczeniu. Nathan zdecydowanie inaczej wyobrażał sobie spędzenie Gwiazdki. Rodziny mają zabawny nawyk rujnowania najlepszych planów.

– A więc – odezwał się ojciec Any, gdy szofer wniósł ostatnie pudła – czy zamierza pan poślubić moją córkę?

Nathan spodziewał się tego pytania, a mimo to trochę go zaskoczyło.

– Rozważam taką możliwość – przyznał.

– Pewnie nie mogę oczekiwać, że poprosi mnie pan o zgodę?

Czy on żartuje? W obecnej sytuacji powinien być zadowolony, jeśli w ogóle dostanie zaproszenie na ślub.

– W rzeczy samej, nie może pan – odrzekł Nathan.

– Sądzę też, że liczy pan na posadę w mojej firmie i luksusowo wyposażony gabinet – ciągnął ojciec.

Czyż to nie szczyt arogancji? – pomyślał Nathan. Czy ten facet myśli, że cały świat kręci się wokół niego?

– Mam już pracę – odparł chłodno.

Starszy mężczyzna zmarszczył brwi.

– Nie jestem pewien, czy akceptuję to, że mój zięć będzie pracował w

firmie, która rywalizuje z moją.

Nathan miał gdzieś, czy tamtemu coś się podoba, czy nie. Poza tym nie chciałby pracować dla kogoś takiego jak ojciec Any, zwłaszcza jeśli się okaże, że to on odpowiada za sabotaż w rafinerii Western Oil. Zresztą, jeszcze nie oświadczył się Anie i nie zamierzał tego szybko robić.

Ana zjawiała się w holu, trzymając na rękach synka w świątecznym stroju.

– Jadłeś już? – zapytała ojca.

– Nie.

– Chciałbyś zostać na obiedzie?

Mężczyzna popatrzył na Nathana.

– O ile to nie sprawi kłopotu.

Czy nagle zaczął go uważać za pana domu, czy tylko obawiał się zrobić fałszywy krok?

– Może zajmij się Maxem, podczas gdy ja dokończę przygotowywać obiad, a Nathan weźmie prysznic – zaproponowała ojcu Ana.

Zdjął płaszcz, a potem odebrał od niej chłopczyka i zaniósł go do salonu. Ana skinęła na Nathana. Poszedł za nią do jej pokoju. Zamknęła drzwi, przywarła do niego, objęła go w pasie i przytuliła twarz do jego piersi.

– Dobrze się czujesz? – zapytał, gładząc ją po plecach.

– Po tym, co mi powiedział, jestem szalona, zapraszając go na obiad.

– Sądzę, że naprawdę tego nie myślał. Pewnie poczuł się zagrożony i zaatakował cię bez zastanowienia. Ludzie tacy jak on przywykli zawsze panować nad sytuacją. Jeżeli tracą nad nią kontrolę, zaczynają robić głupstwa.

– Pewnie masz rację. – Podniosła głowę i spojrzała na niego. –

Dziękuję, że stanąłeś w mojej obronie.

– Najpierw ty mnie broniłaś. Czy naprawdę myślisz to, co powiedziałaś?

– Co takiego?

– Że jestem mężczyzną, którego kochasz?

– Tak, mówiłam serio. – Wspięła się na palce, by go pocałować, i szepnęła: – Kocham cię, Nathanie.

Te trzy słowa uratowały dla niego całe święta. To był najwspanialszy prezent gwiazdkowy. Wcześniej inne kobiety mówiły to Nathanowi, lecz nigdy nie znaczyło to dla niego nawet w połowie tyle, co teraz, kiedy usłyszał to wyznanie z ust Any. Nikt nigdy nie znał go ani nie rozumiał tak jak ona.

– Ja też cię kocham – oświadczył.

Uśmiechnęła się.

– Lepiej wróć do kuchni, zanim przypalę obiad.

– Za chwilę przyjdę ci pomóc – obiecał.

Pocałowała go szybko i odeszła. Kiedy brał prysznic, mógłby przysiąc, że usłyszał dzwonek do drzwi, ale nie potrafił sobie wyobrazić, kto jeszcze mógłby wpaść z wizytą. Może to szofer albo po prostu dobiegł go dźwięk którejś z nowych zabawek Maxa.

Ogolił się, włożył koszulkę polo i spodnie, po czym zszedł na dół pomóc Anie. Gdy wkroczył do salonu, zorientował się, że istotnie zjawił się ktoś jeszcze. Nowy gość siedział na podłodze i bawił się z Maxem. Nathan nie mógł uwierzyć własnym oczom.

W jednej sekundzie najwspanialsza w życiu Gwiazdka zmieniła się dla niego w piekło.

Jordan spostrzegł brata stojącego w drzwiach i wstał.

– Witaj, braciszku. Wesołych świąt.

– Co ty tu robisz, do diabła? – warknął Nathan.

– Przyszedł, kiedy brałeś prysznic – wyjaśniła Ana, wchodząc do salonu i wycierając ręce w fartuch.

To było dla Nathana dość oczywiste. Chyba że przez pół dnia ukrywała Jordana w szafie.

Jej ojciec siedział na kanapie; sprawiał wrażenie rozbawionego całą tą sytuacją.

– Czy to coś dziwnego, że chcę spędzić Gwiazdkę z bratem? – spytał Jordan, po czym dodał: – I bratankiem.

Nathan rzucił spojrzenie w kierunku Any.

– Ja mu nic nie powiedziałam – oświadczyła. – On już wiedział.

Nathan popatrzył pytająco na brata.

– Od kilku tygodni zachowujesz się dziwnie – odrzekł Jordan. – Potem przedstawiłeś mi to kulawe wyjaśnienie sprawy z rejssem, które obrażało moją inteligencję.

Nathan uznał, że musi zamienić z nim kilka słów na osobności.

– Może wyjdziemy na zewnątrz? – zaproponował.

Jordan uśmiechnął się kpiąco.

– Na dworze jest zimno i pada deszcz.

– Nie bądź mięczakiem – odparował Nathan.

Gdy zobaczył, że z twarzy Jordana spelzł wymuszony uśmiech, zdał sobie sprawę, że nazwał go tak jak ojciec. Kontakty z rodziną jakoś zawsze wyzwały w nim to, co najgorsze. Jordan ruszył do drzwi i po drodze wziął z wieszaka płaszcz. Nathan włożył swój i wyszedł z nim na ganek. Było zimno, wilgotno i zaciął lodowaty deszcz.

– Czyż to nie urocze? – rzekł Jordan, porzucając wszelkie pozory

świętecznej radości. – Spędzasz Gwiazdkę z Aną Birch i jej ojcem. Teraz chyba już nie ma wątpliwości, kto odpowiada za sabotaż w rafinerii.

– Naprawdę sądzisz, że byłbym zdolny do czegoś takiego?

– Nie możesz zaprzeczyć, że to wygląda cholernie podejrzanie.

– Chociaż ani to nie jest twoja sprawa, ani ja nie odczuwam żadnej potrzeby usprawiedliwiania się, jednak wiedz, że jej ojciec zjawił się tu niespodziewanie. Po prostu wpadł z niezapowiedzianą wizytą, w czym zresztą nie ma chyba niczego niezwykłego. Poza tym, kiedy wydarzyła się ta eksplozja, w ogóle nie widywałem się z Aną. Nie miałem nawet pojęcia, że ma syna; dowiedziałem się o tym dopiero przed paroma tygodniami. Zerwałem z nią, zanim odkryła, że zaszła w ciążę.

– Czy uważała, że ojcem jest ktoś inny? – chciał wiedzieć Jordan, a gdy starszy brat spiorunował go wzrokiem, wzruszył ramionami i dorzucił tonem usprawiedliwienia: – Tak tylko spytałem.

– Zamierzała samotnie wychować dziecko.

– A jeżeli to ona jest odpowiedzialna za sabotaż?

– Ana? – To najbardziej absurdalna rzecz, jaką Nathan kiedykolwiek słyszał. – Wykluczone.

– Skąd wiesz? A jeśli czuła się rozgoryczona i chciała zemścić się na tobie za to, że ją porzuciłeś? Albo może zrobiła to dla ojca.

– Ona nie pragnęła zemsty. I to ja z nas dwojga miałem prawo być wkurzony. Poza tym nie łączą jej z ojcem zbyt dobre stosunki.

– Ale jest na jego utrzymaniu.

– Żyje z funduszu powierniczego zostawionego jej przez matkę. Nie dostaje ani grosza z Birch Energy. A nawet gdyby, to jest z gruntu uczciwa i niezdolna do jakiegokolwiek zła – oznajmił Nathan z przekonaniem.

Zastanawiał się mimo woli, czy Jordan tak zaciekle obwinia kogoś

innego o sabotaż, ponieważ sam jest jego sprawcą i usiłuje w ten sposób zatrzeć ślady. Czyżby się zorientował, że jest podejrzewany?

Nathan chętnie stanąłby w obronie brata, ale prawdę mówiąc, sam już nie wiedział, co ma o tym myśleć.

– Jak się dowiedziałeś, że spotykam się z Aną?

– Śledziłem cię, geniuszu. Wiesz, sporo ci brakuje do agenta 007.

Najwidoczniej istotnie tak było, chociaż, z drugiej strony Nathan nie spodziewał się, że ktoś mógłby go śledzić.

– A skąd wiedziałeś, że Max jest moim synem?

– Nie wiedziałem. Domyśliłem się dopiero, gdy go zobaczyłem, a upewnił mnie w tym jego znak szczególny. – Jordan chuchnął w dłoń i wsadził je do kieszeni płaszcza. – Zamierzasz się z nią ożenić?

Nathanowi już drugi raz dzisiaj zadano to pytanie.

– Powiedzmy, że to bardzo prawdopodobne.

– Wiesz, że wtedy jej stary proponuje ci posadę w swojej firmie?

Ta kwestia również pojawiła się po raz drugi.

– Dlaczego miałbym chcieć u niego pracować, skoro będę dyrektorem Western Oil?

Jordan się uśmiechnął.

– Najpierw będziesz musiał mnie pokonać.

– I zamierzam.

Jordan zadygotał i zatupał nogami.

– Zimno tu jak diabli. Możemy wrócić do środka?

Nathan skrzyżował ramiona na piersi.

– A czy ktoś cię tam zapraszał?

– Pozwolisz, żeby twój braciszek spędził święta samotnie?

– Ten braciszek przed chwilą oskarżył mnie o sabotaż.

Jordan wzruszył ramionami.

– Zgoda, może trochę przesadziłem.

– A skąd wiem, że nie polecisz z tym teraz do Adama i zarządu?

– Jestem ambitny, ale to byłoby zbyt łatwe. Wolę uczciwą walkę.

Poza tym jestem ci to winien.

Po raz pierwszy Jordan w ogóle przyznał, że zawdzięcza coś bratu. Kto wie, pomyślał Nathan, może między nami jeszcze się poukłada?

Frontowe drzwi się uchyliły.

– Przepraszam, że wam przeszkadzam, ale wszystko już gotowe.

Potrzebuję tylko kogoś do pokrojenia indyka.

Jordan rzucił bratu pytające spojrzenie.

– Masz coś przeciwko temu, żeby mój brat został na obiedzie? – zapytał ją Nathan.

– Jedzenia wystarczy dla wszystkich. I dopóki każdy będzie zachowywał się miło, nie mam nic przeciwko temu – oświadczyła, po czym dodała surowym tonem:

– Ale nie życzę sobie, żeby pierwsza Gwiazdka mojego synka przekształciła się w trzecią wojnę światową.

Jordan obdarzył ją czarującym uśmiechem.

– Ja zawsze jestem miły.

Istotnie, dopóki nie odwrócę się do ciebie plecami i nie wyjmiesz noża, pomyślał cierpko Nathan. Lecz Boże Narodzenie jest porą wybaczenia, więc dla dobra Maxa odsunął na bok urazę i postanowił odnaleźć w sobie rodzinne uczucia.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Gdy zasiedli do stołu, Ana upредиła, że nie jest zbyt dobrą kucharką i że jedzą na własną odpowiedzialność. I być może dopisało jej szczęście debiutantki albo miała ukryty talent, gdyż zdaniem Nathana był to niezaprzeczalnie najsmaczniejszy świąteczny obiad w jego życiu. Nawet ojciec Any, wyglądający na nieskorego do pochwał, otwarcie wyrażał zachwyt. Nathan żywił nadzieję, że ten człowiek teraz wreszcie dostrzeże, jak bardzo utalentowaną i zaradną ma córkę. On sam był z Any ogromnie dumny.

Jordan, któremu z kolei wygłaszanie komplementów przychodziło zawsze łatwo, był pod wrażeniem. Nathana zaskoczyło, że mimo niedobranego towarzystwa obiad przebiegał o wiele spokojniej, niż się spodziewał. Niewątpliwie pomógł w tym fakt, że wszyscy starannie omijali temat przemysłu naftowego. Nawet ojciec Any chyba pojął, że to śliski grunt. W ogóle zachowywał się potulnie i wyszedł o wpół do ósmej. Jordan natomiast zasiedział się przy zabawie z Maxem aż do wieczora.

– Świetny chłopak – orzekł, gdy Ana poszła położyć synka spać. – Wszystkim ostatnio rodzą się dzieci. Najpierw ty, potem Adam, a teraz Emilio.

– Jak to Emilio?

Jordan włożył płaszcz.

– Racja, wyszedłeś wczoraj z biurowej wigilii, zanim wygłosił oświadczenie. Jego narzeczona jest w ciąży, dopiero się o tym dowiedzieli. Nie sądziłem, że cokolwiek zdoła ruszyć tego faceta. Zawsze był twardy jak granit, ale teraz stał się chyba trochę czułościowy. Wyglądał na naprawdę

szczęśliwego.

– Niewątpliwie należy spotkać odpowiednią kobietę – stwierdził Nathan. – Może teraz twoja kolej.

– Jest z tym pewien problem. Widzę tyle odpowiednich kobiet, że nie wiem, którą wybrać.

Nathan z uśmiechem potrząsnął głową.

– To się po prostu w pewnym momencie zdarza, zwykle wtedy, gdy najmniej się spodziewasz. Spotykasz kogoś i nagle wiesz, że to ta jedyna.

– Czy tak było z tobą i Aną? Bo o ile pamiętam, to ty z nią zerwałeś.

– I być może popełniłem największy błąd w życiu. Mam szczęście, że zechciała dać mi drugą szansę.

– Robisz się sentymentalny, co oznacza tylko, że za dużo wypieś.

Nathan był zupełnie trzeźwy, ale nie zamierzał się o to spierać. Jordan klepnął go w ramię.

– Idź to przespać. I wesołych świąt.

– Wesołych świąt. Jedź ostrożnie – powiedział Nathan. Przyglądał się, jak brat znika w ciemnościach nocy, a potem zamknął drzwi, zasunął zamek i włączył alarm.

Znalazł Anę w kuchni, zmywającą naczynia.

– Zepsuła się zmywarka?

– Już jest pełna i pracuje. To się nie zmieściło.

Stanął za nią, objął i skubnął wargami ucho.

– Na pewno nie chcesz zostawić tego, do jutra?

– To kusząca propozycja, ale naprawdę nie cierpię wchodzić rano do nieposprzątej kuchni. Jeżeli mi pomożesz, potrwa dwa razy krócej.

Owo dwa razy krócej przeciągnęło się do godziny. Gdy wreszcie skończyli, podgrzali w mikrofalówce dwa kubki jabłeczniaka z korzeniami i

usadowili się przed kominkiem. Od wyjścia gości Ana niemal się nie odzywała. Nathan zaczął się zastanawiać, co się stało.

– Wszystko w porządku? Jesteś dziwnie milcząca.

Westchnęła i oparła głowę na jego piersi.

– Po prostu zmęczona. To był ciężki dzień.

– Owszem.

– Nie wszystko udało się tak, jak zamierzałam, ale chyba w sumie poszło nieźle.

– Lepiej, niż można by się spodziewać, biorąc pod uwagę listę gości.

– Dziwnie się poczułam, kiedy zobaczyłam w progu ojca. A jeszcze dziwniej, kiedy zjawił się twój brat.

– Tak, to rzeczywiście było zaskoczenie.

– Naprawdę dobrze dogadywał się z Maxem. Nie przypuszczałam, że tak lubi dzieci.

– Podejrzewam, że tylko czyjeś. Nie sądzę, aby pragnął się ustatkować i założyć rodzinę. Oczywiście, mogę się mylić. Przecież jeszcze niedawno ja też tego nie chciałem.

– Okropnie mi niezręcznie, bo to twój brat, ale muszę o to zapytać. Nie powie o nas zarządowi Western Oil?

– Obiecał, że nie. Mówi, że chce uczciwej walki.

– I ufasz mu?

– A ty nie?

Wzruszyła ramionami.

– Może to z powodu tego, co mi o nim mówiłeś, albo po prostu przecucie, ale mam wrażenie, że żywi do ciebie głęboką urazę.

– Nie ma żadnego powodu. Sporo mi zawdzięcza. Ratowałem mu skórę więcej razy, niż potrafię zliczyć.

– Przed czym go ratowałeś?

– Przed ojcem. To był prawdziwy despota. Lubił dowodzić swojej racji pasem, a niekiedy pięścią.

Ana szeroko otworzyła oczy.

– Ojciec was bił?

– Mówiłem ci już, to łajdak.

– Myślałam, że tylko był surowy. Nie sądziłam, że używał przemocy.

I broniłeś przed nim Jordana?

– Jordan był ode mnie młodszy i do czasów college'u niski jak na swój wiek, a poza tym cichy i nieśmiały. Ja byłem twardszy i silniejszy, brałem na siebie jego razy.

– Pozwalałeś, żeby ojciec bił ciebie zamiast brata?

– Byłem starszy od Jordana, więc się nim opiekowałem – odrzekł, wzruszając lekko ramionami.

– Dlaczego wasza matka go nie powstrzymywała?

– Pewnie bała się ryzykować, że ją porzuci.

– I dlatego pozwalała mu katować swoje dzieci? Cóż za karygodna obojętność i bezduszność!

– Nie denerwuj się tak. To już stare dzieje.

– Zasługiwałeś na szczęśliwsze dzieciństwo i lepszych rodziców.

– Być może, ale świat nie zawsze jest idealny.

– A mimo to spójrz, jak wiele osiągnąłeś. Jesteś ważną osobą w wielkim koncernie paliwowym.

– Powiem ci coś dziwnego. Twój ojciec niemal zaoferował mi posadę. Nie podoba mu się, że jego zięć miałby pracować w konkurencyjnej firmie.

Ana się roześmiała.

– Przypomniałeś mi, że nie jesteś jego zięciem?

– Mówił o niezbyt odległej przyszłości.

Zmarszczyła czoło.

– Jakoś nie pamiętam, żebyśmy w najbliższej przyszłości zamierali się pobrać.

– To znaczy, że nie chcesz za mnie wyjść?

Ana usiadła prosto i odstawiła kubek na stolik.

– Tego nie powiedziałam. Nie wiedziałam tylko, że ty tego chcesz. Nigdy o tym nie rozmawialiśmy.

– Jak to nie? Mówiłem ci, że pragnę, aby nam się udało, że chcę być z tobą. Czy to nie oczywiste, że miałem na myśli małżeństwo?

– Samotna kobieta nigdy nie uważa tego za oczywista. A kiedy odważy się w to uwierzyć, najczęściej kończy ze złamanym sercem.

Nathan dopiero po chwili pojął, co Ana miała na myśli i dlaczego nie ufa jego intencjom.

– Mówiłaś o mnie i o naszym związku sprzed narodzin Maxa, prawda?

Wzruszyła ramionami.

– Myślałam wtedy, że między nami układa się świetnie i że mamy wspólne plany. Ciągle powtarzałeś, jak bardzo jesteś ze mną szczęśliwy. A potem nagle bach!

– ni stąd, ni zowąd mnie rzuciłeś.

– Rzeczywiście – przyznał.

Objął ją, a ona przytuliła się do niego, ciepła i uległa. Zawsze była taka silna, bezpośrednia i stanowcza, więc czasami zapominał, że bywa też krucha i wrażliwa. Już w dzieciństwie straciła matkę i została odrzucona przez ojca. Potem w jej życiu pojawił się Nathan i poczuła się pożądana, upragniona. Lecz on też ją zawiódł. Teraz nie chciał uczynić tego ponownie.

Poza tym pragnął jej równie mocno jak ona jego. Musi dowieść Anie, że mówił serio o małżeństwie, że tym razem jest inaczej.

– Noszę się z pewnym pomysłem, którym chciałbym się z tobą podzielić – zaczął.

Przechyliła głowę na bok i spojrzała na niego.

– Słucham.

– Pomyślałem, że będziemy potrzebowali więcej miejsca. Jakiegoś domu z ogrodem, w którym Max by się bawił. Z powodu sytuacji w pracy chciałem z tym poczekać, ale ponieważ ceny nieruchomości spadają, moglibyśmy zacząć się rozglądać za czymś takim.

Ana się wyprostowała. Wydawała się przejęta, lecz jednocześnie nadal nieufna.

– A jeśli od razu znajdziemy coś odpowiedniego?

– W najgorszym przypadku wprowadzimy się, a ja formalnie zatrzymam mieszkanie jako adres do korespondencji. Chociaż wątpię, żeby ktoś mnie wypytywał, dlaczego nabyłem dom. Emilio, nasz dyrektor finansowy, posiada liczne nieruchomości w całym kraju, które traktuje jako inwestycję.

Ana wciąż nie wydawała się przekonana.

– Jeżeli wolisz, możemy z tym poczekać – dodał.

– Nie o to chodzi. Chcę tego. Tylko że... wszystko to dzieje się tak szybko.

– A moim zdaniem opóźniło się o półtora roku.

– Po prostu nie chcę nas w nic pochopnie wpakować. Pragnę, żebyś miał pewność.

– Mam pewność – oświadczył.

Istotnie, od dawna nie był niczego tak bardzo pewien.

Ana dawała mu oparcie i byłby głupcem, gdyby znowu ją stracił. Uśmiechnęła się.

– A więc dobrze. Poszukajmy dla nas domu.

– Zaraz po Nowym Roku zadzwonię do agencji nieruchomości – obiecał.

Ana znów przytuliła się do niego i westchnęła.

– Jestem wykończona.

– Więc chodźmy spać. Sprawdzę tylko, co u Maxa.

Ana ziewnęła i ociężale wstała z kanapy.

– A więc do zobaczenia w łóżku.

Kiedy wyszła, ziewając i trąc oczy, Nathan zgasił światło i lampki na choince. W drodze do sypialni zajrzał do pokoju synka. Max spał na brzuszku i jak zwykle był rozkopany. Nathan okrył go i delikatnie pocałował w główkę. Kiedy zamieszkają we troje, będzie mógł to robić codziennie.

Cicho zamknął drzwi i ruszył korytarzem. Po drodze ściągnął koszulę przez głowę, zastanawiając się, czy Ana jest zbyt zmęczona, by się z nim kochać. Otrzymał odpowiedź, gdy wszedł do sypialni i usłyszał jej równy spokojny oddech. Spała jak kamień.

Włożył piżamę, wśliznął się do łóżka i wyciągnął się obok niej. Mruknęła coś niewyraźnie i przytuliła się do niego. Dochodziła północ. Pomyślał, że nie potrafiłby sobie wyobrazić lepszego zakończenia tego świątecznego dnia niż zaśnięcie przy ukochanej kobiecie.

Dlaczego więc dręczący głos w jego głowie ostrzegał, że skoro Wszystko układa się tak dobrze, tak idealnie, to z pewnością wkrótce wydarzy się coś złego?

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

– Czy między tobą i Nathanem na pewno wszystko dobrze się układa?
– spytała szeptem Beth, biorąc od Any pusty kieliszek po szampanie i podając jej pełny. – Przez cały wieczór niemal na siebie nie spojrzeliście.

– Właśnie o to chodzi – odrzekła Ana.

Wypiła łyk i pomyślała, że jeśli ma dotrzeć do północy, musi trochę zwolnić tempo. Umówiła się z Nathanem, że tuż po wybiciu dwunastej spotkają się w sypialni dla gości, aby wymienić noworoczny pocałunek, a może i coś więcej... Od chwili, gdy włożyła purpurową wieczorową suknię, Nathan myślał tylko o tym, by z powrotem ją z niej zdjąć. A chociaż w smokingu wyglądał olśniewająco, Ana także pragnęła ujrzeć go bez ubrania. Od Wigilii spędzał u niej każdą noc i codziennie prznosił do domu Any kolejne swoje rzeczy. Gdyby przed miesiącem ktoś jej powiedział, że ona, Nathan i Max będą w gruncie rzeczy mieszkać razem, uznałaby go za wariata.

Beth oddała pusty kieliszek kelnerowi.

– A więc udajecie dziś zacieklą wrogość?

– Nie – odparła Ana. Zerknęła na Nathana, który stał w drugim końcu pokoju z grupką elegancko ubranych par. Zdawało się, że wyczuł jej wzrok, gdyż odpowiedział ukradkowym spojrzeniem, lecz jedynie lekkie drgnienie ust zdradziło, że ją rozpoznał. – Tylko obojętność. Czasami pozorowanie nienawiści do kogoś jest bardziej podejrzane niż po prostu niezwracanie na niego uwagi.

– Proszę pani – rzekła jedna ze służących, podchodząc do Beth. – Zabrakło koktajlowych serwetek.

– Jest jeszcze jedna paczka w spiżarni – odrzekła Beth, a gdy kobieta popatrzyła na nią bezradnie, westchnęła i rzuciła: – Zaprowadzę cię.

Obie oddaliły się do kuchni, a Ana przeszła przez wielki pokój do olbrzymiej choinki obok kominka. Druga, równie wysoka, stała w holu u stóp schodów. Anę ogarnął wstyd, gdy przypomniała sobie swoją niepozorną choinkę. W święta Beth nie szczędziła kosztów. Zawsze wynajmowała firmę do udekorowania domu i terenu posiadłości. Wszędzie widniało mnóstwo imponujących ozdób i jaskrawo migoczących białych lampek. Ana była pewna, że wszystko to widać nawet z kosmosu.

– Spore drzewko – zagadnął Nathan, stając obok, jakby nawiązywał uprzejmą rozmowę z nieznaną zaproszoną do domu przyjaciela.

– Owszem – przytaknęła.

– W porównaniu z nim nasze wydaje się zawstydzająco małe – zauważył cicho.

Ana uśmiechnęła się i odpowiedziała szeptem:

– Zabawne, przed chwilą myślałam o tym samym.

– W przyszłym roku – powiedział.

– Jeśli zechcemy mieć taką olbrzymią choinkę, będziemy potrzebowali wielkiego pokoju ze sklepieniem sufitem.

– Czy mam to wpisać na listę?

Przygotowując się do kupna domu, zaczęli sporządzać listę wymogów, jakie musiałyby spełnić. Nathan już nawet obejrzał w internecie dostępne nieruchomości i wybrał kilka obiecujących. Ana wciąż jednak nie mogła pozbyć się uczucia, że wszystko dzieje się za szybko. Nie była pewna, czy obawia się uwierzyć, ponieważ w przeszłości nazbyt często doznawała zawodu, czy może instynkt podpowiada jej, że coś jest nie w porządku.

– Ana Birch? – usłyszała za plecami.

Odwróciła się i zobaczyła niską pulchną kobietę, która wydała się jej mgliście znajoma. Blondynka o owalnej twarzy, ubrana w sukienkę zbyt obcisłą jak na jej tuszę.

– Słucham? – powiedziała.

– To ja, Wendy! – zawołała podekscytowana kobieta.

– Ze szkoły dla dziewcząt w St. Mary!

Dopiero po chwili Ana przypomniała sobie z dawnych lat młodą niedoszlą cheerleaderkę, która zawsze irytująco zabiegała o akceptację popularniejszych koleżanek.

– O rety, Wendy Morris! Jak się masz! Nie widziałam cię od wieków.

– Nazywam się teraz Wendy Morris–Brickman – oznajmiła z dumą.

Odwróciła się i zawołała przez cały pokój: – Kochanie, chodź tutaj!

Podszedł do nich krępy łysiejący mężczyzna w okrągłych okularach, mniej więcej w wieku Nathana, ubrany w przyciasny smoking. Wendy ujęła go pod ramię mocno jak w imadło. Był zaledwie o parę centymetrów wyższy od żony i wydał się Anie nijaki i zastraszonej.

– To mój mąż David Brickman. Davidzie, to jest Ana Birch, moja dobra przyjaciółka z liceum – dokonała prezentacji Wendy.

Były co najwyżej przygodnymi znajomymi, lecz Ana jej nie poprawiła i uścisnęła spoconą dłoń mężczyzny.

– Miło mi panią poznać – powiedział, ale zauważyła, że nawet na nią nie spojrzał.

Wpatrywał się w Nathana, który wciąż stał obok niej. Wendy podążyła za jego wzrokiem i zapytała Anę:

– A to jest twój...?

– Nazywam się Nathan Everette – przerwał i uścisnął jej dłoń, a potem wyciągnął rękę do Davida. Mężczyzna nie podał mu swojej, tylko

poczerwieniał i spiorunował go wzrokiem. Co, u licha? – pomyślała Ana.

– Nie masz pojęcia, kim jestem, co? – rzucił David.

Nathan zamrugał powiekami, przetrząsając zakamarki pamięci.

– Chodziliśmy razem do szkoły Trinity – przypomniał mu David jadowitym tonem.

Co to za facet? – zastanawiała się Ana. – I dlaczego zachowuje się tak jawnie nieuprzejmie?

Nathan musiał go rozpoznać, gdyż nagle zbladł.

– David... oczywiście – wyjąkał z nieszczęśliwą miną.

– Chodźmy, skarbie – rzekł mężczyzna i odciągnął skonsternowaną żonę na bok.

– O co tu chodzi, do diabła? – szepnęła Ana.

– Później – uciał Nathan i również odszedł.

Ana nie mogła, pójść za nim bez wzbudzenia podejrzeń, ale pragnęła się dowiedzieć, co się dzieje. Może Beth wpadnie na jakiś pomysł. Popijając szampana poszła do kuchni, lecz nie zastała tam kuzynki. Prawdę mówiąc, w ogóle nigdzie jej nie widziała. A przecież Beth była wzorową panią domu i nie ulotniłaby się w trakcie własnego przyjęcia.

Ana znalazła Lea w jego gabinecie. Pokazywał koledze swoje futbolowe trofea.

– Widziałeś Beth? – zapytała.

– Pewnie poszła na górę poprawić makijaż.

Ana weszła na piętro i stanęła przed drzwiami głównej sypialni. Były zamknięte, więc zapukała.

– Za chwilę zejść na dół! – zawołała kuzynka.

– To ja, Ana. Dobrze się czujesz?

Zapadła cisza, a potem drzwi się otworzyły. Beth niewątpliwie nie

czuła się dobrze. Miała rozmazany makijaż, a po jej twarzy spływały łzy.

– Beth, co się stało?

Kuzynka wciągnęła Anę do pokoju.

– Po prostu przeżywam niewielkie załamanie. Za chwilę dojdę do siebie.

– Czy wydarzyło się coś złego?

– To nic takiego. – Beth usiadła na brzegu łóżka.

– Najwyraźniej wcale nie takie nic, skoro płaczesz.

– Chodzi o Lea – wyjąkała kuzynka i wzruszyła ramionami. – Wiesz, jacy są mężczyźni.

– Co on zrobił?

– Poszłam do spizarni po serwetki i go tam zastałam.

– Widząc pytające spojrzenie Any, dodała drżącym głosem: – Z asystentką prawnika, pracującą w jego firmie.

O, do diabła! – zaklęła w duchu Ana.

– Domyślam się, że nie szukał serwetek.

Beth roześmiała się przez łzy.

– Nie, chyba że były wepchnięte w jej biustonosz.

– To podły drań – wycedziła Ana, wściekła. Widziała Lea zaledwie minutę temu i nie wyglądał na choćby odrobinę skruszonego. Zawsze uważała Lea za doskonałego ojca oraz męża i sądziła, że on i Beth stanowią idealną parę. Lecz, jak się okazało, jedynie się łudziła.

– Myślisz, że to tylko błahy incydent czy może Leo ma romans?

– Od mniej więcej miesiąca często zostawał w biurze do późna w nocy. Były też telefony do domu, które odbierał w gabinecie. A nasze życie erotyczne praktycznie przestało istnieć, więc przypuszczam, że ona jest nowym przebojem miesiąca.

– Chcesz powiedzieć, że Leo już wcześniej robił takie rzeczy?

– Zazwyczaj postępuje o wiele dyskretniej. Nigdy nie sprowadził żadnej do domu, o ile wiem. Zawsze potem zapewnia, że jest mu przykro i że to się więcej nie powtórzy, ale wciąż to robi. Sądziłam, że po naszym ślubie się ustakuje, ale się myliłam.

A więc Leo już w college'u, będąc z Beth, pieprzył się z kim popadnie? I mimo to za niego wyszła?

– Beth, dlaczego pozwalasz mu się tak traktować?

– Kocham go. A poza tym jaki mam wybór? Nie chcę zostać rozwiedzioną samotną matką. Moi rodzice go uwielbiają. Pochodzi z dobrej rodziny i robi błyskotliwą karierę. Gdybyśmy się rozstali, przeżyliby szok.

Ana kochała ciotkę i wuja, ale uważała, że przywiązują zbyt wielką wagę do pozorów.

– Chrzanić swoich starych – poradziła. – Musisz zrobić to, co sama uważasz za słuszne.

Beth otarła oczy.

– Nie jestem taka silna jak ty, Ano. Nie chcę żyć sama.

– Uważasz mnie za silną? Beth, jestem najbardziej zagubioną i niepewną siebie osobą na tej planecie. Ale wolałabym żyć samotnie i w nędzy niż z kimś, kto nie darzy mnie szacunkiem i oszukuje. Zasługujesz na coś lepszego. I pomyśl, jaki przykład dajesz córce!

– Ona się nie dowie. Jest za mała.

– Teraz tak, ale jeżeli nie położysz temu kresu, w końcu odkryje prawdę. Chcesz, aby myślała, że żona powinna potulnie godzić się ze zdradami męża? Żeby kiedyś cierpiała tak jak ty teraz?

Beth przygryzła wargę i potrząsnęła głową.

– Pewnie jesteś mną rozczarowana?

– Oczywiście, że nie! Kocham cię i zawsze będę po twojej stronie. Chcę po prostu, żebyś była szczęśliwa.

– Wyglądał na skruszonego i przyrzekł, że skończy z tym raz na zawsze. Może tym razem mówił serio.

A dlaczego miałby skończyć, skoro zawsze uchodzi mu to na sucho i jedyną konsekwencją zdrad jest rozpacz wiernej żony?

– Beth, musisz coś z tym zrobić. Jeżeli nie chcesz od niego odejść, powiedz mu, że zamierzasz skorzystać z porady psychologa małżeńskiego.

– Ale moi rodzice...

– Zapomnij o nich. Zrób to, co jest najlepsze dla ciebie i Piper. – Ana serdecznie ścisnęła dłoń kuzynki. – Wesprę cię i pomogę, jak tylko potrafię.

– Zastanowię się nad tym. – Beth otarła łzy i wyprostowała się. – Muszę poprawić makijaż i zejść do gości. Niedługo północ i Nowy Rok.

Ana obawiała się, że dla Beth ten nowy rok nie będzie szczęśliwy, bez względu na to, jaką decyzję podejmie.

Zostawiła ją samą, by mogła doprowadzić się do porządku. Na schodach niemal wpadła na Nathana.

– Gdzie byłeś? – zapytał szeptem.

Wskazała głową pierwsze piętro.

– W sypialni. Musimy porozmawiać. Nie uwierzyłbyś, co się przed chwilą stało.

– Właściwie już wychodziłem.

– Wychodziłeś? To znaczy, zamierzasz wrócić do domu? Ale... przecież Jenny wzięła do siebie Maxa na całą noc. Możemy zostać tu do późna.

– Nie jestem w nastroju do świętowania.

Co u licha? Dlaczego wieczór, który zaczął się tak dobrze, nagle

zmienił się w katastrofę?

– To z powodu tego Davida Brickmana? Dlaczego on był wobec ciebie taki nieuprzejmy?

– To długa historia.

– Chętnie ją usłyszę – oświadczyła Ana.

Chwyciła Nathana za rękaw i poprowadziła do sypialni dla gości, gdzie wcześniej zaplanowali schadzke. Kiedy się tam znaleźli i zamknęli drzwi, zapytał:

– A więc co ci się przydarzyło?

– Nie mnie, tylko Beth. Przyłapała Lea w kompromitującej sytuacji z jakąś dziewczyną z jego firmy. Powiedziała mi, że on od lat ją zdradzał. Nawet jeszcze w college'u, zanim się pobrali.

– Wiem.

Ana ze zdumienia otworzyła usta.

– Wiesz?

– Przez dwa lata dzieliłem z nim pokój w akademiku. Nie starał się z tym kryć.

– Dlaczego nigdy nawet się o tym nie zająknąłeś?

– Co miałem powiedzieć? Zresztą, jakie mam prawo kogokolwiek osądzać?

– Więc uważasz takie postępowanie za dopuszczalne?

Nathan westchnął.

– Oczywiście, że nie.

– Jak możesz w ogóle przyjaźnić się z kimś takim?

– Mnie Leo nie oszukiwał. To, co robi lub czego nie robi, i z kim, to nie moja sprawa.

Ana wciągnęła powietrze i wypuściła je powoli.

– Masz rację. Nie powinnam na ciebie napadać. Tylko że jestem teraz cholernie wściekła. Na Lea za to, że rani Beth, i na nią, ponieważ się z tym godzi.

– Rozumiem – rzekł Nathan.

Objął Anę i trzymał w ramionach. Właśnie tego potrzebowała. Oparła głowę na jego piersi i wdychała zapach wody po goleniu. Ten facet naprawdę wie, jak jej poprawić nastrój. I miała pewność, że nigdy jej nie zdradzi.

– Więc co to za sprawa z tym Davidem? – zapytała. – Dlaczego zachował się wobec ciebie tak opryskliwie? Och, i przy okazji, w szkole wcale nie byłam „dobrą przyjaciółką” Wendy. Ledwie ją znałam. Poza tym ona najwyraźniej ma kiepski gust, skoro wyszła za kogoś takiego.

– Prawdę mówiąc, on miał pełne prawo tak mnie potraktować.

– Co? – Ana uniosła głowę zaskoczona. – Jak to? Co takiego mu zrobiłeś?

– Są w moim życiu sprawy, o których nigdy ci nie mówiłem i wolałbym o nich zapomnieć.

– Jakie?

– Wiesz, w szkole zawsze znajdzie się chłopak, który dręczy mniejszych i słabszych od siebie. Ciągłe wywołuje awantury i wdaje się w bójki.

– Wiem. Czy taki właśnie był ten facet? Jeżeli tak, to zapewne najniższy i najmniej groźny łobuz w historii.

– Nie, to byłem ja.

Ana wytrzeszczyła oczy i wybuchnęła śmiechem, gdyż wydało się jej to absurdalne.

– Nathan, jesteś przecież najmilszym, najcierpliwszym i najbardziej

troskliwym człowiekiem, jakiego znam.

– Nie zawsze tak było. Ojciec mnie dręczył i tyranizował, więc potem w szkole odreagowywałem, znęcając się nad słabszymi. Psychoterapeuta powiedział, że to mi daje poczucie siły.

– Chodziłeś do psychoterapeuty?

– W liceum. Na wniosek sądu w ramach mojego nadzoru kuratorskiego.

– Miałeś kuratora?

– Po tym, jak przeze mnie ojciec trafił do szpitala.

Ana z sykiem wciągnęła powietrze.

– Jak do tego doszło?

Nathan przysiadł na skraju łóżka, a ona usiadła obok.

– Kolejny raz zawieszono mnie w szkole za bójkę, a to, jak zwykle, oznaczało lanie. Ale sam nie wiem, chyba coś we mnie pękło, i po raz pierwszy mu oddałem. Powaliłem go jednym ciosem, a on, upadając, roztrzaskał sobie czaszkę o szafkę. Aresztowano mnie za napaść.

– Dla mnie wygląda to raczej na samoobronę.

– Policja tak nie uważała. Oczywiście, nie usłyszeli prawdy o tym incydencie. Matka, jak zawsze, wzięła stronę ojca.

To po prostu wstrętne, pomyślała Ana.

– Jedyna korzyść, że ojciec potem już nigdy nie odważył się podnieść na mnie ręki. A psychoterapia ogromnie mi pomogła. Nauczyła mnie, jak sobie radzić z gniewem i agresją, chociaż wciąż przychodzi mi to z trudem.

W tym momencie Ana miała problem z zapanowaniem nad własną złością. Słuchając o mężu Beth i rodzicach Nathana, zaczęła dochodzić do wniosku, że na świecie nie ma żadnej sprawiedliwości. A co najgorsze, czuła wyraźnie, że Nathan – mimo wszystkiego, co przezwyciężył i co

osiągnął – nadal nosi w sobie psychiczny uraz i poczucie winy. I bała się, że nie będzie mogła nic na to poradzić.

TTLR

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Nathan w sali konferencyjnej ustalał ze swoim zespołem ostateczny scenariusz reklamy telewizyjnej, którą miano nakręcić nazajutrz. W pewnym momencie zadzwonił Adam Blair.

– Muszę z tobą pomówić – oznajmił.

Coś w jego głosie powiedziało Nathanowi, że to nie będzie miła rozmowa.

– Czy to nie może poczekać? Zaraz kończymy.

– Nie, nie może – uciął Adam.

– Wobec tego idę.

Poprosił członków zespołu, by dokończyli bez niego. Wjechał windą na najwyższe piętro i z nerwowym skurczem w żołądku wszedł przez sekretariat do gabinetu naczelnego. Miał nadzieję, że sprawa nie dotyczy Jordana i że nie odkryto kolejnych obciążających go dowodów. Po tym, jak spotkał brata w Boże Narodzenie i przyglądał się jego zabawie z Maxem, zaczynał myśleć, że on i Jordan być może zdołają naprawić stosunki między sobą, chociaż wciąż nie był pewien, dlaczego właściwie się popsuły. W każdym razie obecnie wydawały się mniej napięte niż jeszcze do niedawna.

Adam siedział za biurkiem, ale fotel miał odwrócony i wyglądał przez okno. Nie odwracając się, rzucił:

– Zamknij drzwi i usiądź.

Nathan usłuchał, trochę zaskoczony, że nie ma tu Emilia. Zdziwiło go też, że Adam się nie odzywa.

– Czy mam zgadywać, dlaczego mnie wezwałeś?

Adam w końcu odwrócił się i oznajmił:

– Otrzymałem dziś niepokojącą wiadomość.

– Z agencji prowadzącej dochodzenie?

Adam przecząco potrząsnął głową.

– Z innego źródła. Ale to się wiąże ze śledztwem.

– Chodzi o Jordana?

– Nie, o ciebie.

– O mnie?

– Poinformowano mnie, że masz powiązania z Birch Energy.

Kontaktujesz się z córką właściciela firmy, a niedawno odbyłeś spotkanie z samym Walterem Birchem. Powiedz mi, że to nieprawda.

To z pewnością sprawka Jordana, pomyślał Nathan. A więc tak wygląda jego „uczciwa gra”. Zaciśnął mocno pięści. Jeśli ma wybuchnąć, to nie tutaj. I nie pozostało mu nic innego, jak tylko opowiedzieć wszystko Adamowi.

– Nie „odbyłem spotkania” z Birchem. Po prostu zjedliśmy świąteczny obiad u jego córki.

– Dlaczego? ~Adam uniósł brwi.

– Jestem związany z Aną Birch. I mamy syna.

Dyrektor wyglądał na zszokowanego.

– Od kiedy?

– Dopiero mniej więcej miesiąc temu dowiedziałem się, że to moje dziecko. Wcześniej przez półtora roku nie widywałem się ani nie rozmawiałem z Aną.

– A zatem nie kontaktowaliście się w czasie, gdy doszło do wypadku w rafinerii?

–Nie.

Adamowi zauważalnie ulżyło.

– Mój informator nie powiedział wprost, że dokonałeś sabotażu, ale wyraźnie to sugerował.

Dzięki, Jordan. Tyle zostało z braterskich więzi, pomyślał gorzko Nathan, a na głos oświadczył:

– Nie mam cienia wątpliwości, kim jest twój informator. Oprócz Waltera Bircha tylko Jordan wie o moim związku z Aną. Był u niej w święta podczas tego tak zwanego „spotkania”.

– Ta osoba sprawiała wrażenie zmartwionej.

– On się o mnie nie martwi. Po prostu chce zwyciężyć. I, jak widać, nie zawaha się przed niczym. Nawet przed fałszywym oskarżeniem rodzzonego brata.

I to po tym, jak Nathan go bronił! No cóż, nigdy więcej. A zaraz po wyjściu od Adama będzie musiał rozmówić się z braciszkiem. Ostatni raz w życiu.

– Jak poważny jest twój związek z Aną?

– Zamierzamy się pobrać. Ale to w żaden sposób nie wpłynie na moją lojalność wobec Western Oil.

– Wierzę ci, ale nie będzie łatwo przekonać o tym pozostałych członków zarządu. Nie możesz zaprzeczyć, że dochodzi tu do konfliktu interesów.

– Chcesz powiedzieć, że stawką jest moja praca?

– Dopóki ja kieruję koncernem, nie grozi ci zwolnienie. Ale jeżeli reszta zarządu dowie się o całej tej sytuacji, niemal na pewno zostaniesz wykluczony z grona kandydatów do stanowiska dyrektora.

– Czyli właściwie mówisz mi, że jestem udupiony.

– Powiedziałem: jeżeli zarząd się dowie. Ja nie zamierzam im mówić, jednak nie mogę zapobiec ewentualnemu przeciekowi.

– Nie sądzisz, że zarząd przejrzy grę Jordana?

– W kontekście sabotażu członkowie zarządu mogą uznać, że powodowała nim uzasadniona troska o dobro koncernu. Pierwsze tegoroczne zebranie zarządu odbędzie się w przyszłą środę. Jeśli ta sprawa wypłynie, zrobię wszystko, żeby załagodzić sytuację. Ale niczego nie mogę obiecać. Mogę cię jedynie zapewnić, że o ile nie pojawi się bezpośredni dowód naruszenia przez ciebie warunków kontraktu, twoja pozycja w firmie nie jest zagrożona. I nie ma żadnych podstaw do rozwiązania umowy o pracę.

Lecz szanse Nathana na objęcie fotela dyrektora generalnego zmalowały już do zera. A nawet jeśli jeszcze nie, to Jordan zrobi wszystko, by tak się stało.

Po wyjściu od Adama poszedł prosto do biura Jordana, a z każdym krokiem narastał w nim gniew.

– Jest mój brat? – spytał sekretarkę w widocznej ciąży.

– Tak, ale proszę, żeby mu nie przeszkadzać.

Jasne, pomyślał Nathan. Minął biurko sekretarki, ignorując jej protesty, i wpadł jak burza do gabinetu. Jordan siedział z nogami na biurku i rozmawiał przez telefon. Na widok brata zerwał się z fotela.

– Oddzwonię później – rzucił do słuchawki. – Chryste, Nathan, nie słyszałeś, że najpierw się puka?

Nathan trzasnął drzwiami.

– Ty parszywy podstępny sukinsynu! – zawołał.

Jordan ze zdziwieniem uniósł brwi.

– O co ci chodzi?

– Jeszcze pytasz? Masz mnie za idiotę? Naprawdę sądziłeś, że się nie domyślę, kto na mnie doniósł? To tak wygląda twoja uczciwa walka?

– Według mnie nie zrobiłem niczego niewłaściwego – odparł Jordan, wzruszając ramionami.

– I nie przeszkadza ci, że zdradziłeś własnego brata?

Jordan z beztroską miną obszedł biurko.

– Nasze pokrewieństwo nie ma tu nic do rzeczy. Chodzi o interesy. Chyba pojmujesz to rozróżnienie?

Nathan podszedł do niego.

– Skłamałeś mi prosto w oczy. Po tych wszystkich latach, kiedy strzegłem cię i broniłem...

– A kto cię o to prosił? – warknął Jordan tak wściekle, że Nathan aż się wzdrygnął. – Nigdy nie potrzebowałem ani nie chciałem twojej pomocy.

– Troszczysz się tylko o siebie, co?

– Pokonam cię, Nathan. I nie chodzi tu o doświadczenie, wykształcenie ani o to, który z nas jest silniejszy. Fakty wyglądają tak, że ja nie pieprzę się z córką naszego największego rywala, a ty to robisz. – Jordan podszedł bliżej i przysunął twarz do twarzy Nathana. – A z tego, co czytałem w gazetach, wnioskuję, że prawdopodobnie nie tylko ty.

Zanim Nathan zdał sobie z tego sprawę, jego pięść wylądowała na szczęce brata. Właśnie tak było z jego agresją. Pojawiała się nagle i go zaślepiała. Jordan wygrzebał z kieszeni marynarki chusteczkę i przycisnął do krwawiącej wargi, ale się uśmiechał.

– Po całej tej psychoterapii znowu jednak okazałeś się taki sam jak on.

Te słowa trafiły Nathana celnie i boleśnie. Jordan miał rację. Czy po tylu latach wciąż się nie nauczył, że przemoc fizyczna do niczego nie prowadzi? Przypuśćmy, że któregoś dnia Ana naprawdę go wkurzy. Albo Max. Sądził, że przebywanie z nią go zmieniło, uczyniło łagodniejszym, lecz wyraźnie się mylił.

Wybiegł z gabinetu brata i na oślep ruszył do windy. Wiedział, że nie wolno mu narazić dziecka ani jego matki. Potwór. Jest potworem.

Zjechał do holu i wyszedł na parking. Wciąż jeszcze był roztrzęsiony, gdy wjeżdżał na podjazd przed domem Any. Otworzył drzwi i wszedł do środka, lecz nie zastał jej ani Maxa. Tym lepiej.

W sypialni zaczął wpychać swoje ubrania do worka marynarskiego, dziwiąc się, ile ich zdołał przynieść w zaledwie tydzień. I po co?

Brał z łazienki szczoteczkę do zębów i brzytwę, gdy w drzwiach stanęła Ana.

– Hej, co robisz z tym workiem? – Urwała i drgnęła, ujrawszy jego twarz. – O rety, jesteś blady jak ściana. Co się stało?

Była pewna, że Nathanowi umarł ktoś bliski.

– Muszę wyjść.

– Dlaczego? Dokąd?

– Wracam do siebie – wyjaśnił.

Serce jej zamarło, a krew odpłynęła z twarzy.

– Porzucasz mnie?

– Uwierz mi, będzie ci lepiej beze mnie. Nam obydwójgu będzie lepiej, kiedy odejdę.

Przeszedł obok niej z powrotem do sypialni i wrzucił przybory toaletowe do worka. Nie, to nie może się znowu zdarzyć, pomyślała z rozpaczą Ana.

– Powiedz mi, co się stało. Czy zrobiłam coś źle?

– Nie, nie ty. – Zasunął zamek błyskawiczny worka. – Jordan na mnie zakapował.

Do diabła! Wiedziała, że tak będzie.

– Więc porzucasz mnie, żeby zostać dyrektorem?

– To nie ma związku z pracą. Chodzi o mnie. Poszedłem do Jordana, pokłóciliśmy się i uderzyłem go.

Na jego miejscu Ana zrobiłaby to samo.

– Wygląda, że sobie na to zasłużył.

– Przemoc do niczego nie prowadzi. Przebywanie ze mną nie byłoby dla ciebie bezpieczne. Ani dla Maxa.

– Nathan, to śmieszne. Co innego bić kogoś i dręczyć bez powodu, ale Jordan cię zdradził. Wpadłeś w złość i straciłeś panowanie. Nigdy nie skrzywdziłbyś mnie ani synka.

– Jesteś tego pewna? Czy warto ryzykować?

– Jestem absolutnie pewna.

– Ale ja nie – powiedział i wyszedł z pokoju.

Ana wybiegła za nim.

– Nie, do diabła! Nie zrobisz mi tego znowu!

Gwałtownie otworzył frontowe drzwi, lecz Ana rzuciła się na nie i z powrotem je zatrzasnęła.

– Musimy o tym porozmawiać – rzekła stanowczo.

Spojrzał na nią. Wydawał się znużony i zrezygnowany. Tak samo wyglądał poprzednim razem, przed półtora rokiem, i Ana pojęła, że on nie zmieni zdania.

– Nie ma tu już nic do powiedzenia – odparł.

Serce przeszył jej ból tak ostry, że aż się skrzywiła.

– Mówiłeś, że nie potrafiłbyś mnie skrzywdzić.

– Myślałem, że się zmieniłem, ale tak nie jest.

– A co z Maxem? On cię potrzebuje.

Potrząsnął głową.

– Jemu też będzie lepiej beze mnie.

Ujął klamkę, nie patrząc na Anę. Mogłaby stać tam i zagradzać mu drogę, ale on i tak w końcu wyjdzie.

W gruncie rzeczy już dawno ją opuścił. Przekroczenie teraz progu to tylko formalność. Odsunęła się na bok i otworzyła drzwi. Gdy ją mijał, wypaliła:

– Jeżeli wyjdiesz, to już na dobre. Nie dam ci kolejnej szansy, ani ze mną, ani z Maxem. Wyjdź, a na zawsze znikniesz z jego życia.

Nathan zatrzymał się w pół kroku, a w sercu Any zatliła się nadzieja. Może pojął wreszcie, że nieodwołalnie ich utraci, i to go otrzeźwiło. Odwrócił się, spojrzał Anie w oczy, a jej serce zaczęło bić jak szalone.

Proszę, proszę, nie odchodź.

– Wybacz mi, Ano – powiedział i wyszedł.

Tamtego wieczoru po wyjściu od Any Nathan przez kilka godzin jeździł bez celu samochodem. Wiedział, że powinien wrócić do siebie, ale jego apartament przestał być dla niego domem. W końcu wynajął pokój w hotelu. Przespał tam noc, a później mieszkał przez następny tydzień. Codziennie chodził do pracy, lecz wypełniał swoje obowiązki mechanicznie jak automat.

Boleśnie brakowało mu Any i Maxa. Nigdy dotąd nie myślał, że można za kimś aż tak bardzo tęsknić. W jego duszy ziała wielka dziura. Zwolna tracił siebie wyciekająca z niego chęć ciągnięcia dalej tego życia, które z takim wysiłkiem sobie zbudował. Wkrótce zostanie z niego pusta skorupa. Bez nich dwojga jego życie nie ma sensu.

Nie rozmawiał z bratem od ich starcia, lecz w środę rano Jordan zapukał do drzwi jego gabinetu. Nathan powinien był go spławić, ale, jak Jordan niedawno podkreślił, nie należy mieszać prywatnych spraw z zawodowymi. Kiedy byli w biurze, nie miał wyboru.

– Masz chwilę? – zapytał Jordan.

Nathan machnął ręką, żeby wszedł.

– A więc dziś po południu odbędzie się zebranie zarządu – zagadnął Jordan.

– Owszem.

– Wiedz, że zamierzałem pójść i poinformować o twoim związku z Aną.

– Tak myślałem.

– Otóż zmieniłem zdanie. Nie zrobię tego.

– Oczekujesz ode mnie podziękowań?

– Nie. Uznałem po prostu, że chciałbyś o tym wiedzieć.

– To już bez znaczenia. Zerwaliśmy tydzień temu.

Jordan wyglądał na szczerze zaskoczonego.

– Zerwaliście? Dlaczego?

– Co za różnica?

– Nathan, jeśli to z powodu tego, co powiedziałem...

– Gdy insynuowałeś, że kobieta, którą kocham, to dziwka?

Jordan sprawiał wrażenie niemal skruszonego.

– Po prostu chciałem ci dopiec. Nie sądziłem, że potraktujesz to serio.

– Możesz się nie martwić. Rozstaliśmy się z zupełnie innego powodu.

– Cholera, przykro mi, że się wam nie ułożyło. A co z Maxem?

– Jego też nie będę już widywał.

– Co takiego? Ona ci zabrania?

– Nie, to moja decyzja.

– Zwariowałeś? Kochasz tego dzieciaka, a on cię uwielbia. Nigdy nie widziałem cię tak szczęśliwego jak przy nim.

– Tylko tak mogę sprawić, żeby byli bezpieczni.

– Bezpieczni przed czym?

– Przede mną. Jak powiedziałeś, jestem taki sam jak ojciec.

Jordan przewrócił oczami.

– To były tylko słowa wypowiedziane w kłótni. Chciałem cię sprowokować, żebyś mnie uderzył.

– Co takiego?! Chciałeś, żebym cię uderzył?

– Tak, bo wiedziałem, że wtedy poczujesz się podle. Ponieważ... – Jordan urwał i wziął głęboki oddech. – Do diabła, sam nie wiem. Może to przez tę głęboką ranę, którą noszę w sercu od jakichś dwudziestu lat.

– Żywisz do mnie urazę? Jordan, przecież ja...

– Tak, wiem, opiekowałeś się mną. Bronieś mnie przed całym cholernym światem. A czy kiedykolwiek pomyślałeś, żeby pozwolić mi samemu się bronić albo, żeby zamiast staczać bójki w mojej obronie, nauczyć mnie walczyć? Może wcale nie chciałem, żebyś był moim pieprzonym wybawcą.

Te słowa Nathana zszokowały. Przez całe życie sądził, że chroniąc brata, wyświadcza mu przysługę. Czyżby w gruncie rzeczy wyrządził więcej złego niż dobrego?

– Skoro byłem starszy od ciebie, uważałem za swój obowiązek opiekowanie się tobą.

– Czy masz pojęcie, jak bardzo czułem się winny, kiedy tata bił cię za coś, co ja zrobiłem? Po pewnym czasie zacząłem mieć ci za złe, że uważasz mnie za zbyt słabego, abym mógł sam się o siebie zatroszczyć. W końcu doszło do tego, że sprawiało mi przyjemność pakowanie cię w kłopoty i przyglądanie się, jak bierzesz razy za moje występki. Chciałem, żebyś poczuł się równie słaby i bezbronny jak ja.

– Jordan... ja po prostu próbowałem ci pomóc. Nigdy nawet nie

przeszło mi przez myśl, że wskutek tego cierpisz.

Jordan wzruszył ramionami.

– No więc już wiesz. A jeśli chodzi o Anę i Maxa, to chyba nie chcesz dokumentnie schrzanić sprawy. Będziesz tego żałował do końca życia.

– O wiele bardziej będę żałował, jeśli ich skrzywdzę;

– Nie skrzywdzisz ich, w każdym razie nie fizycznie. Przez lata dałem ci setkę powodów, żebyś mnie walnął, a spójrz, jak długo trwało, zanim rzeczywiście to zrobiłeś. I jaką miałeś potem minę... – Jordan zaśmiał się potrząsnął głową. – Wyglądałeś, jakbyś cofając samochód, przejechał niechcący szczeniaka. To było warte obolałej szczęki.

Nathan uśmiechnął się pierwszy raz od tygodnia.

– Naprawdę wyglądałem tak żałośnie?

– Możesz być pewien. I zdumiało mnie, że po tylu latach pięć między nami wcale mnie nie nienawidzisz. Pojąłem, że bez względu na to, jak bardzo cię prowokowałem i jakim byłem dupkiem, wciąż mogę na ciebie liczyć. Gdybym zadzwonił do ciebie o trzeciej w nocy z jakiegoś baru i powiedział, że jestem zbyt nawalony, żeby prowadzić, przyjechałbyś po mnie. – Jordan zamilkł, po czym dodał: – Co, jak sędzę, świadczy o tym, że w pewnym sensie to ty jesteś słaby, nie ja.

– Bo gdybym to ja zadzwonił do ciebie w środku nocy i poprosił, żebyś mnie podwiózł...

– Poradziłbym ci, żebyś wezwał cholerną taksówkę, a potem przewróciłbym się na drugi bok i zasnął.

Nie, Jordan wcale by tak nie zrobił. Nathan nie miał pojęcia, skąd to wie. Gdyby Jordan miał go gdzieś, nie prowadziliby tej rozmowy. Może więc jednak jest dla nich jeszcze nadzieja.

– Nie myśl, że to cokolwiek zmienia – ciągnął Jordan.

– Jeżeli chodzi o wyścig do fotela dyrektora, to zostawię cię w blokach startowych. I wtedy zostanę twoim szefem. Pomyśl, jakie to będzie zabawne.

– Najpierw musisz mnie pokonać.

Jordan się uśmiechnął, a potem odwrócił się i wyszedł. Nathan siedział przez chwilę nieco oszołomiony. Usiłował pojąć, co się właściwie wydarzyło, co zostało rozstrzygnięte i co to oznacza. Miał jednak wrażenie, jakby ściany napierały na niego. Musi stąd wyjść, odetchnąć świeżym powietrzem, by oczyścić umysł.

Chwył płaszcz i opuścił gabinet. Powiedział sekretarce, by odwołała wszystkie spotkania i że jeszcze dzisiaj później wróci. Być może. Właściwie nie wiedział, dokąd idzie i jak długo tam zostanie. W obecnym stanie ducha mógł po prostu wsiąść w samochód i pojechać, dokąd oczy poniosą, nie oglądając się za siebie.

Zamiast tego przez jakiś czas krążył nim bez celu, a potem zorientował się, że zajechał do ostatniego miejsca, w jakie spodziewałby się trafić. Do domu ojca.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Posiadłość rodziny Everettów wyglądała tak samo jak przed dziesięcioma laty, gdy Nathan był tu ostatnio, a także jak jeszcze dziesięć lat wcześniej. Nie sądził, by zmieniła się wiele od jego narodzin. Może to powinno przynieść mu pociechę – ale nie przyniosło.

Nie wiedział, dlaczego tu przyjechał. Nagle, zanim się obejrzał, wysiadł z samochodu i ruszył w stronę ganku. Czuł się, jakby postępował według jakiegoś narzuconego mu nieznanego planu.

Wszedł po schodkach i przystanął przed drzwiami. Uniósł rękę, by zapukać, lecz z powrotem ją opuścił.

Do licha, co on wyprawia? Przez dziesięć lat unikał tego miejsca. Unikał ojca. Przyjazd tutaj niczego nie rozwiąże. Odwrócił się, by odejść, ale zatrzymał się już na pierwszym stopniu schodków. Do diabła! Skądś wiedział, że dopóki nie stawi czoła ojcu, nie zdoła pójść dalej. Uwięźnięcie w nawracającym cyklu zwątpienia w siebie i być może już nigdy się z niego nie wyzwoli.

Musi to zrobić dla siebie i dla Maxa.

Zanim zdążył się rozmyślić, zawrócił do drzwi i zastukał mocno. Pomyślał, że o drugiej po południu ojca tak nie ma w domu. Otworzyła gospodyni, bardziej korpulentna niż dawniej i posiwiiała.

– Nathan! – zawołała z radością. – Mój Boże, to już tyle lat!

– Witaj, Sylvio. Czy przypadkiem zastałem ojca?

– Tak się składa, że zastałeś. Przeziębł się i dziś pracuje w domu.

Cholerny pech!

– Mogłabyś go zawiadomić, że przyszedłem?

- Naturalnie! Wejdz. Wezmę płaszcz.
- Nie, dziękuję. Nie zabawię długo.
- W takim razie sprowadzę ojca.

Pośpieszyła do gabinetu, a Nathan wszedł do środka rozejrzał się. W przeciwieństwie do fasady budynku wewnątrz poddano remontowi, a jarmarczne obrazy na ścianach, które tak lubiła matka, zastąpiono bardziej gustownymi. Przypuszczalnie te zmiany wprowadziła któraś z licznych kolejnych żon ojca.

- Nathan! Co za niespodzianka!

Odwrócił się, zobaczył ojca i zamrugał zaskoczony. Podświadomie oczekiwał, że wcale się nie zmienił. Tymczasem ojciec wyglądał na dwakroć starszego niż przed dziesięcioma laty. Jego szpakowate włosy niemal całkiem zbielały, a poryta bruzdami i zmarszczkami twarz przypominała skomplikowaną mapę. Był przygarbiony i wydawał się pomniejszoną wersją dawnego siebie. W spodniach, kraciastej koszuli i pulowerze sprawiał wrażenie raczej łagodnego starca niż potwora, jakiego Nathan zapamiętał.

- Cześć, tato.
- Podałbym ci rękę, ale jestem okropnie przeziębiony nie chcę cię zarazić. Może usiądziemy w moim gabinecie? Przynieść ci coś do picia?
- Nie zostanę długo.
- Twój brat powiedział mi, że rywalizujecie o stanowisko dyrektora generalnego Western Oil.

Z niejasnego powodu ta uwaga zirytowała Nathana.

- Nie przyszedłem tu rozmawiać o Jordanie!

Ojciec aż się wzdrygnął. Potem kiwnął głową wsadził ręce do kieszeni spodni.

– W porządku, więc po co przyszedłeś?

Nathan naprawdę nie miał pojęcia.

– To nie był dobry pomysł – wymamrotał. – Przepraszam, że ci przeszkodziłem.

Ruszył do drzwi, lecz gdy do nich dotarł, uświadomił sobie, że nie może odejść, dopóki nie usłyszy kilku odpowiedzi. Odwrócił się z powrotem w stronę ojca.

– Mam syna – oznajmił.

Starszy mężczyzna zamrugnął zaskoczony.

– Ja... nie wiedziałem. W jakim wieku?

– Prawie dziesięć miesięcy. Ma na imię Max.

– Gratuluję.

– To wspaniały dzieciak. Ogromnie podobny do mnie, ale oczy ma po matce. Ma też znak szczególnie Everettów, jasne pasemko w ciemnych włosach. Jest ładny i bystry. Kocham go bardziej niż siebie, ale pewnie już nigdy go nie zobaczę.

– Dlaczego?

– Bo cholernie się boję, że zrobię mu to, co ty zrobiłeś mnie – wypalił, zaskakując tym siebie i najwyraźniej również ojca. Nie ma to jak przejść do sedna.

– Może jednak wejdź i usiądź – zaproponował ojciec.

– Nie chcę siadać. Chcę się tylko dowiedzieć, dlaczego tak postępowałeś. Powiedz mi, żebym wiedział, jak mam tego uniknąć.

– Nie ma dnia, żebym nie żałował tego, jak was traktowałem. Wiem, że nie byłem wzorowym ojcem.

– To mi nie pomoże.

– Chyba po prostu... tak mnie wychowano. – Ojciec wzruszył

ramionami. – Tylko tyle wiem.

No wprost wspaniale! Więc to jakaś pokręcona rodzinna tradycja!

– Czyli, inaczej mówiąc, mam przechlapane.

Ojciec westchnął i potrząsnął głową.

– Nie. Masz wybór. Tak samo, jak ja go miałem. Ja zdecydowałem się nie zmienić. Spędziłem dwadzieścia żalosnych lat z kobietą, którą kochałem nad życie, a wszystko, czego ona ode mnie chciała, to mojego nazwiska i tyłu pieniędzy, ile zdołała chciwie zagarnąć. Przepelniała mnie gorycz i miałem złamane serce, ale zamiast wyładować gniew na niej, jak na to zasługiwała, wyładowywałem go na moich dzieciach.

– Więc ty naprawdę ją kochałeś? – spytał Nathan.

Jakoś trudno mu było w to uwierzyć. Matka wydawała się antypatyczna i niezdolna do wzbudzenia miłości. Owszem, oszałamiająco piękna, ale zimna i samolubna.

– Oczywiście, że ją kochałem. A jak myślisz, dlaczego się z nią ożeniłem?

– Ponieważ zaszła w ciążę.

– Odkryła, że jest w ciąży, dopiero po naszych zaręczynach. Chyba po prawie dwóch miesiącach, jeśli mnie pamięć nie myli.

Nathan potrząsnął głową.

– To nieprawda. Jako dziecko podsłuchałem rozmowę babki i ciotki Caroline. Mówiły, że musiałeś ją poślubić.

– Twoja babka jej nie lubiła. Uważała, że ona nie dorasta do poziomu Everettów. Wpadła we wściekłość, kiedy się dowiedziała, że oświadczyłem się takiej kobiecie. Pewnie wmawiała sobie, że szybko odzyskam rozsądek i zerwę te zaręczyny. Toteż gdy się dowiedziała, że moja narzeczona spodziewa się dziecka, uznała na swój pokrętny sposób, że ona celowo

zaszła w ciążę, żeby mnie usidlić i zmusić do małżeństwa.

Nathan zaczynał podejrzewać, że od zawsze postrzegał swoje życie nieprawdziwie albo przynajmniej błędnie je pojmował. Jednak jednej rzeczy wciąż jeszcze nie rozumiał...

– Powiedziałeś, że tak zostałeś wychowany, ale przecież twój ojciec zmarł, kiedy miałeś cztery lata.

– Owszem. Właściwie niemal go nie pamiętam. Jednak, o ile wiem, nigdy nie podniósł na mnie ręki.

Dopiero po chwili do Nathana dotarł sens tych słów.

– Chcesz powiedzieć, że to moja babka...

– Sprawiała wrażenie łagodnej, lecz w rzeczywistości była podła i podstępna jak żmija.

Do diabła. Nathan pomyślał, że gdyby jego ojciec jako mały chłopiec był tyranizowany przez swego ojca, byłoby to wystarczająco okropne – ale fakt, że dręczyła go matka, musiał być dla niego tym bardziej upokarzający. A potem, kiedy dorósł, poślubił ukochaną kobietę, która nie odwzajemniała jego uczucia. Znęcanie się nad synami, zbyt małymi, by mogli się bronić, musiało mu dawać tak bardzo potrzebne poczucie siły.

– Synu, istota rzeczy polega na tym, że twoja babka była bardzo nieszczęśliwa. I ja też. Żałośnie zawiodłem w roli ojca, ale to wcale nie oznacza, że jest ci przeznaczone stać się takim jak ja. Możesz zostać takim ojcem, jakim zechcesz. Wybór należy do ciebie.

Nathan pomyślał, że jeżeli naprawdę może wybrać, chce być zupełnie inny od swego ojca. A jeśli popełni błędy, to na własny rachunek, i miejmy nadzieję, że będzie umiał wyciągnąć z nich naukę.

– Muszę już iść – powiedział.

Ojciec skinął głową, ale na jego twarzy malował się smutek. Przez

chwilę Nathan mu współczuł i niemal nie potrafił go już nienawidzić.

– Może wpadłbyś jeszcze kiedyś – zaproponował ojciec. – Nie wiem, czy brat ci mówił, że się żenię. Znowu.

– Wspomniał o tym.

Ojciec wzruszył ramionami.

– Kto wie, może to małżeństwo potrwa dłużej.

– Mógłbym któregoś dnia przyprowadzić Maxa, żeby cię poznał.

– Czy to znaczy, że jednak będziesz go widywał?

Jeżeli Ana mu pozwoli. A nawet jeśli nie, to będzie walczyć o możliwość uczestniczenia w życiu syna.

– Dobrze. – Beth skończyła rozmawiać przez komórkę i zapisała w notesie datę i godzinę. Rozparła się wygodnie na kanapie i zwróciła się do Any: – Umówiłam wizytę u psychologa małżeńskiego na przyszły poniedziałek o siódmej wieczorem. Wybrałam późną godzinę na wypadek, gdyby Leo zdecydował się pójść ze mną.

Lecz obie wiedziały, że on tego nie zrobi, w każdym razie jeszcze nie teraz. Kiedy dwa dni po Nowym Roku

Beth znalazła w wydruku operacji karty kredytowej Lea opłatę za wynajęcie pokoju w hotelu, postawiła sprawę jasno. Oznajmiła, że albo udadzą się razem do psychologa, albo ona pójdzie tam sama.

To niewątpliwie coś, od czego można zacząć.

Ana krzepiąco uścisnęła ramię kuzynki.

– Jestem z ciebie bardzo dumna. To ważny krok.

– Szkoda, że mój mąż nie chce go też zrobić. Ale jeżeli nie kocha mnie na tyle, żeby próbować uratować małżeństwo, to może ono nie jest tego warte. – W oczach Beth stanęły łzy, ale odetchnęła głęboko i zamrugła, by je powstrzymać. – Ale ja to przetrwam. – Położyła dłoń na

dłoni Any. – Obydwie przetrwamy.

Tak, pomyślała Ana, tylko że Nathan kocha mnie i Maxa i pragnie żyć z nami, ale jest idiotą. I ona też jest idiotką, bo mu uwierzyła, gdy mówił, że nigdy jej nie skrzywdzi. Ale to już ostatni raz. Miał szansę i zmarnował ją. Kilka dni temu pewnie przyjęłaby go z powrotem. Przeżywała wtedy fazę żalu i zalewała się łzami, ilekroć pomyślała o Nathanie. Lecz obecnie była zła – mało tego, wściekła jak diabli! – i gdyby teraz śmiał zjawić się pod jej drzwiami, naprawdę by go „skrzywdziła”.

– Powinnam odebrać Piper od opiekunki i pojechać do domu zrobić kolację – powiedziała Beth. – Albo jeszcze lepiej, kupię po drodze coś gotowego. Może jakąś tajską potrawę albo sushi. Leo najmniej je lubi.

Rozległ się dzwonek do drzwi i serce Any забиło mocno, jak zawsze na ten dźwięk w minionym tygodniu; Lecz to nie Nathan. Nie chciała go widzieć, ale zareagowała odruchowo, jak pies Pawłowa. Westchnęła zaskoczona, gdy zobaczyła go na ganku.

– Jestem na ciebie wściekła – oznajmiła, bardziej by przypomnieć to sobie, niż aby go ostrzec.

– Chcę tylko porozmawiać – odparł i głębokie brzmienie jego głosu przejęło ją drżeniem.

Cokolwiek się stanie, masz pozostać wściekła. I nie rzucaj mu się w ramiona.

– Mam teraz gościa – oznajmiła.

– A ja właśnie wychodzę – rzuciła Beth.

Ana odwróciła się i spiorunowała wzrokiem kuzynkę. Beth włożyła płaszcz i pocałowała ją w policzek.

– Zadzwoń do ciebie jutro – obiecała. Mijając Nathana spojrzała na niego i powiedziała: – Skrzywdź ją jeszcze raz, a cię zabiję.

Nathan nieznacznie uniósł brwi, a Ana przysięgłaby, że dostrzegła na jego twarzy cień uśmiechu. Co go tak cieszy? Chyba nie liczy, że ją odzyska?

Wszedł do środka i zdjął płaszcz. Widocznie przyjechał prosto z biura, gdyż miał na sobie garnitur.

– Jest Max?

Przecząco potrząsnęła głową.

– Zawiozłam go do Jenny na dziecięce spotkanie.

– To dobrze. Będziemy mogli porozmawiać.

– Kto powiedział, że ja w ogóle chcę rozmawiać?

– Przecież wpuściłaś mnie do domu, prawda?

To nie było zbyt rozsądne – ponieważ, być może, nie Jest jednak na niego tak wściekła, jak sądziła.

– Możemy usiąść? – zapytał.

To byłby kiepski pomysł. Chciała trzymać Nathana blisko drzwi, aby móc wypchnąć go za próg, gdyby przyszło jej do głowy coś głupiego. Albo jemu.

– Tutaj jest mi doskonale.

– Jak uważasz. – Wzruszył ramionami.

– Więc o czym chciałeś porozmawiać?

– Ciekawie spędziłem dzień.

– Tak? A dlaczego to miałoby mnie obchodzić?

– Odbyłem szczerą rozmowę z bratem. Myślę, że udało nam się rozwiązać parę spraw.

– To dobrze. Chociaż nadal bym mu nie ufała.

– I pojechałem zobaczyć się z ojcem.

No, no. Tego rzeczywiście się nie spodziewała.

– Po co?

– Nie jestem pewien. Wyszedłem z pracy, żeby się przewietrzyć, i po prostu tam trafiłem. Może podświadomie. Jeśli ma się problem, chyba najlepiej dotrzeć do źródła. A on był źródłem moich problemów.

Ana skrzyżowała ramiona i wbrew sobie zapytała:

– I jak poszło?

– To było... pouczające doświadczenie. Chyba ojciec naprawdę kochał moją matkę, a kiedy jej się oświadczył, jeszcze nie była w ciąży.

– Aha.

– Kochał ją tak bardzo, że pozostał z nią, nawet gdy już pojął, że chodzi jej tylko o jego pieniądze. I był okropnie nieszczęśliwy.

– To dość smutne.

– Na tym, jak sędzę, polega różnica między nami. Ja byłem z tobą ogromnie szczęśliwy. Przynajmniej dopóki wszystkiego nie spieprzyłem.

Tak, Ana też była szczęśliwa. Ale to już skończone. Przysunęła się odrobinę bliżej drzwi. Jeżeli Nathan dalej będzie mówił takie rzeczy, wyrzuci go z domu.

– Myślę, że chciałem, abyś rozwiązała moje problemy – powiedział.

– Musiałem zrozumieć, że tylko ja sam mogę to zrobić.

Jeśli szarpnięciem otworzy drzwi i złapie Nathana za rękaw, pewnie zdoła wypchnąć go na ganek.

– Twierdzisz, że już rozwiązałeś swoje problemy?

– Sprecyzowałem je i chociaż jeszcze nie poradziłem sobie z nimi całkowicie, jednak pracuję nad tym. Ale jeden pozostał.

To dobrze, pomyślała Ana, gdyż potrzebowała jakiegoś problemu, by wzmóc swą determinację.

– Jaki?

– Kocham cię i tęsknię do mojego synka. Jeżeli nie zajmiecie na zawsze miejsca w moim życiu, nie sądzę, abym mógł być szczęśliwy.

Nie dasz mu kolejnej szansy. Nawet o tym nie myśl!

– Poszedłem na zebranie zarządu – ciągnął. – Powiedziałem im o tobie i Maksie. Zapewniłem, że małżeństwo z córką Waltera Bircha w niczym nie zmniejszy mojej lojalności wobec Western Oil. Czas pokaże, czy mi uwierzyli, ale w każdym razie nie wykluczyli mnie z rywalizacji o stanowisko naczelnego.

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Bo popełniłem błąd, usiłując utrzymać w tajemnicy nasz związek. Max jest moim synem. Zatajanie tego sugerowało, że się go wstydzę, a tak nie jest. Kocham Maxa, jestem z niego dumny i chcę, żeby wszyscy o tym wiedzieli. A także o tym, że kocham jego matkę i pragnę spędzić z nią całe życie. – Dotknął dłonią policzka Any. – I że to ona jest dla mnie najważniejsza, a nie praca.

– Wiesz, sprawiasz, że naprawdę trudno mi nadal wściekać się na ciebie.

Nathan się uśmiechnął.

– Właśnie o to mi chodzi. Uwierz mi, potrafiłbym wykorzystać kolejną szansę.

Ana straciła resztki nadziei, że zdoła mu się oprzeć. Objęła go mocno.

– Ale to już ostatnia. Jeżeli ją zmarnujesz, przysięgam, że poszczuję na ciebie Beth.

– Tym razem na pewno nam się uda. – Otoczył ją ramionami i przytulił. – Tęskniłem za wami. To był najżałośniejszy tydzień w moim życiu.

– W moim także – przyznała.

– Kocham cię, Ano.

– Ja też cię kocham. Może pojedę po Maxa? Ogromnie się ucieszy na twój widok.

– Zaczekaj. Najpierw musimy omówić jeszcze jedną sprawę – dodał Nathan.

Miał taką poważną minę, że jej zamarło serce.

– Jaka?

Wyjął z kieszeni marynarki aksamitne pudełeczko, a potem ukląkł i je otworzył. W środku był pierścionek z brylantem, tak piękny, że zaparło jej dech.

– Czy zostaniesz moją żoną?

Ana marzyła o tej chwili jeszcze jako dziewczynka, lecz nigdy nawet sobie nie wyobrażała, że to będzie aż tak cudowne. Miała teraz wszystko, czego pragnęła, i o wiele więcej.

– Tak, Nathanie – odrzekła i z uśmiechem wsunęła obrączkę na palec.